

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
13.06.2022

Nr 136 (4684)
Nakład: 10.200 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Klub Soroptimist International
w Słupsku organizuje pomoc dla uchodźców
str. 2

Usteckie technikum
wykształci techników na farmy wiatraków
str. 5

Pociąg Słoneczny
relacji Warszawa - Ustka wraca na tory pod koniec czerwca
str. 4

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SŁUPSK PIĘĆ OSÓB OSKARŻONYCH O FIKCYJNĄ SPRZEDAŻ GUMOWYCH RĘKAWIC I MASECZEK OCHRONNYCH

Brali pieniądze, towar nie doszedł

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Prokuratura Okręgowa w Słupsku skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko pięciu osobom, które w czasie pandemii zarabiały na fikcyjnej sprzedaży rękawiczek gumowych jednorazowych - towaru wówczas deficytowego.

- Skierowaliśmy do Sądu Rejonowego w Słupsku akt oskarżenia przeciwko 43-letniej Małgorzacie C., 39-letniemu Tomaszowi D., 39-letniemu Rafałowi M., 35-letniej Annie Ł. oraz 39-letniemu Dawidowi B. w związku z popełnieniem szeregu przestępstw polegających na fikcyjnym oferowaniu do sprzedaży przez Internet gumowych rękawiczek jednorazowych - informuje Paweł Wnuk, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Słupsku. - Występującym w tej sprawie oskarżonym zarzuca się popełnienie łącznie 592 przestępstw, polegających na wyłudzeniu od klientów portalu Allegro łącznej kwoty prawie 70 tysięcy złotych.

Przestępczy proceder polegał na oferowaniu do sprzedaży gumo-



Słupska prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko pięciu osobom, którym zarzuca wyłudzenie pieniędzy

wych rękawiczek jednorazowych, które użytkownikom portalu Allegro po zakończeniu transakcji nie były wysyłane. Oszukańcze transakcje trwały od maja do sierpnia 2020 roku.

- To było w początkowym okresie stanu epidemii związanej z zagrożeniem wirusa SARS-CoV-2. Oskarżeni wykorzystywali lęk przed zakażeniem się wirusem - dodaje prokurator Pa-

weł Wnuk. - Każdy z klientów portalu został oszukany na kwotę od kilkudziesięciu do kilkuset złotych. Osobą wiodącą w popełnieniu tych przestępstw była Małgorzata C., która namówiła do przestępstwa Tomasza D., Dawida B. oraz Rafała M. Natomiast Anna Ł. do popełnienia przestępstwa została namówiona natomiast przez Tomasza D. Wszyscy oskarżeni to mieszkańcy Słupska.

Sprawcy przestępstwa wykorzystywali fakt objęcia przez Allegro kupujących programem ochrony, jeśli sprzedający ma dobre opinie. W ramach tego programu, gdy towar nie dotarł do kupujących, portal wypłacał oszukany osobom rekompensatę.

- W sytuacji, gdy portal wypłacał odpowiednią rekompensatę, oskarżeni liczyli na to, że kupujący nie będą o fakcie przestępstwa informowali organów ścigania - wyjaśnia rzecznik prokuratury. - Jednak to portal Allegro powiadomił policję, ponieważ z kilku kont było kilkaset takich transakcji. Zarzucane oskarżonym przestępstwa zostały im przypisane w różnego rodzaju konfiguracjach, zarówno jako sprawcom samodzielnym, jak i współspraw-

com z innymi oskarżonymi. Małgorzata C. jako główna oskarżona przyznała się jedynie do popełnienia nieznacznej części z zarzucanych jej 570 czynów. Pozostali oskarżeni przyznali się do popełnienia przestępstw. Wobec Małgorzaty C. oraz dwóch innych oskarżonych na etapie postępowania przygotowawczego zostały zastosowane środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji oraz zakazu opuszczania kraju. W przeszłości Małgorzata C. była karana sądownie za oszustwo, Tomasz D. - za niepłacenie alimentów, Dawid B. - kilkakrotnie za przestępstwa narkotykowe. Pozostali oskarżeni dotychczas nie byli karani.

Za popełnienie zarzucanych przestępstw oskarżonym grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. To jednak nie koniec spraw Małgorzaty C.

- Prokuratura Okręgowa w Słupsku prowadzi jeszcze inne postępowanie, które dotyczy popełnienia kilkudziesięciu podobnych przestępstw, jednakże tym razem w zakresie fikcyjnej sprzedaży jednorazowych maseczek ochronnych na twarz - dodaje prokurator Paweł Wnuk. ©©

REKLAMA

0010511178

TUTAJ GRANA JEST WYGRANA

600 zł

TYGODNIOWO PRZECZ CAŁY ROK

+ PREMIA

SZYBKĄ AKCJĄ!

ZAGRAJ ZA MIN. 10 ZŁ

I ODBIERZ TALON NA KOLEJNĄ GRĘ

Ok

Kup Szybkie 600 za min. 10 zł na jednym kuponie i odbierz talon na dodatkowy zakład Szybkie 600. Promocja trwa w punktach LOTTO od 1 do 30 czerwca 2022 r. lub do wyczerpania p. talonów. Regulamin promocji na lotto.pl

Graj w punktach LOTTO

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Wakacje za granicą: jak się dobrze ubezpieczyć od wszelkich zdarzeń ● Wicepremier Kowalczyk: Oczy Ukrainy zwrócone są na Polskę.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza ☎ 94 340 11 14
prenumerata.gdp@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Witkacowski konkurs literacki dla młodzieży rozstrzygnięty

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

W Białym Spichlerzu odbyła się finałowa gala III Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Młodzieży „Witkacy. Napisane dzisiaj”.

Na uroczystość rozdania nagród przyjechali laureaci i wyróżnieni uczestnicy nawet z południa Polski. Galę, przebiegającą w rodzinnej atmosferze, poprowadziły główna organizatorka Maria Pietryka-Mańkiewicz i Jolanta Wiśniewska, dyrektor SP nr 3 w Słupsku.

- Tegoroczna edycja konkursu udowadnia, że warto było stworzyć nową przestrzeń debiutu dla nieprzeciętnie zdolnych młodych literatów, którzy nie boją się trudnych wyzwań i zechcą poszukać inspiracji w twórczości S. I. Witkiewicza, artyści od lat będącego wizytówką naszego miasta - mówi Maria Pietryka-Mańkiewicz. - Tak jak dla wielu profesjonalnych twórców sztuki Witkacy był iskrą zapalną dla ich własnych pomysłów i propozycji artystycznych, takim też staje się dla młodych ludzi, tworzących coraz oryginalniejsze formy wypowiedzi literackiej i próbujących łamać bariery językowe, gatunkowe i wszelkie inne.

Ze Słupska laureatką została Dobrawa Szuwała - ucz. kl. VIII, I Społeczna SP, op. Małgorzata Grulkowska. Wyróżnienia otrzymały: Hanna Kierecka - ucz. kl. VII, SP nr 3, op. Katarzyna Duda, Julia Dobranowska - ucz. kl. III, II LO, op. Dorota Kłós, Dominika Dobranowska - ucz. kl. I, II LO, op. Bożena Gajdzis, Bolesława Butko - ucz. kl. I, I LO, op. Wojciech Wróblewski.

Organizatorzy podkreślają też, że na wielki szacunek zasługują nauczyciele, którzy wspierali młodych twórców, gdyż wszystkie dotychczasowe edycje konkursu przypadły na czas epidemii i zdalnego nauczania.

Utwory laureatów i wyróżnionych zostały opublikowane w pokonkursowej książce. Wybrane ukażą się także w ogólnopolskim czasopiśmie „Witkacy”. Kilka osób otrzymało Złote Zaproszenie do udziału w Międzynarodowym Konkursie Interpretacji Dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacy pod strzechy”.

Organizatorzy: Szkoła Podstawowa nr 3 im. Janusza Korczaka w Słupsku oraz Międzynarodowa Organizacja Soroptimist International. Klub w Słupsku. ©©

DYŻURNY GP

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ulicy Pobożnego 19 oraz pod numerem telefonu 510 026 860

Grzegorz Hilarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl



KALENDARIUM

13 CZERWCA 1905

Przed sądem w Warszawie stanął bojowiec PPS Stefan Aleksander Okrzeja, schwytany w głośnym zamachu na zniechęconego przez ludność miasta oberpolicmajstra płk. barona Karla Nolkenę.

1999
Jan Paweł II beatyfikował w Warszawie 108 polskich męczenników, zamordowanych w czasie II wojny światowej z nienawiści do wiary. W tym gronie jest trzech biskupów, dwudziestu sześciu kapłanów zakonnych, trzech kleryków, siedmiu braci zakonnych, osiem siostr zakonnych i dziewięć osób świeckich.

LOTTO

11.06.2022, GODZ. 21.50

Lotto: 5, 23, 30, 47, 48, 49; **Lotto Plus:** 10, 12, 17, 18, 20, 24; **Multi Multi:** 6, 7, 10, 14, 17, 23, 29, 34, 39, 43, 47, 49, 51, 53, 56, 58, 62, 75, 76, 78 plus 75; **Ekstra Pensja:** 14, 18, 26, 29, 33+4; **Ekstra Premia:** 4, 7, 22, 25, 29+4; **Mini Lotto:** 18, 33, 38, 41, 42; **Kaskada:** 2, 7, 9, 11, 14, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22; **Super Szansa:** 5, 1, 2, 2, 3, 9, 3

12.06.2022, GODZ. 14

Multi Multi: 3, 4, 6, 5, 13, 19, 21, 23, 27, 28, 33, 38, 39, 45, 47, 52, 54, 64, 65, 66; **Kaskada:** 2, 3, 5, 6, 7, 8, 12, 13, 15, 18, 21, 24; **Super Szansa:** 6, 6, 2, 2, 0, 6, 9

WALUTY 10.06.22

USD	4,3363 (+)
EUR	4,6030 (+)
CHF	4,4292 (+)
GBP	5,4127 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

Soroptimistki ze Słupska pomagają uchodźcom przybyłym z Ukrainy



Kołdry, poduszki, pościel i ręczniki trafiły do punktu w I LO

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Już trzy akcje pomocowe dla Ukrainy przeprowadziły członkinie słupskiego klubu międzynarodowej organizacji Soroptimist International. I szykują następną - dożywianie.

Pierwsza akcja pomocy Ukrainie Klubu SI miała miejsce na początku kwietnia. Z zebranych pieniędzy (2400 zł) słupczanki zakupiły środki medyczne i materiały opatrunkowe z przeznaczeniem dla szpitala w Dniepropietrowsku.

Drużyna akcji też odbyła się w kwietniu. Soroptimistki przekazały do punktu zbiórki w Liceum Ogólnokształcącym przy ul. Szarych Szeregów 8 nowe komplety: kołdra, dwie poduszki, pościel i ręczniki. Do tego dołączyły podstawowe kosmetyki. Wszystko na łączną kwotę 1300 zł.

Trzecia akcja to duży projekt „Wyprawka szkolna dla dzieci ukraińskich z klas 1-3 szkół podstawowych”. Panie zakupiły 190 plecaków szkolnych z pełnym wyposażeniem. Do tego każde dziecko dostaje bon podarunkowy z firmy CCC o wartości 100 zł na zakup obuwia sportowego. Projekt ten, wart 62 tysiące złotych, został sfinansowany ze środków Unii Klu-



W przewiezieniu plecaków do SP nr 8 pomógł soroptimistom Ireneusz Borkowski

bów Polskich, które z kolei zdobywały te środki finansowe od klubów SI z całego świata i sponsorów zagranicznych.

- Projekt ten wymagał czasu i zaangażowania wielu osób - mówi Barbara Studzińska, prezydentka słupskiego klubu SI. Skompletowanie i spakowanie 190 kompletnych plecaków wymagało czasu. Przekazałyśmy je do Szkoły Podstawowej numer 8 przy ulicy Grottgera. Dzięki uprzejmości pani dyrektor jest tam zorganizowane centrum dystrybucyjne. Dyrektorzy z poszczególnych szkół będą się tam zgłaszać i odbierać plecaki dla swoich uczniów. Stwierdziłyśmy, że będzie to najlepsze rozwiązanie, jeśli cho-

dzi o dystrybucję. W transporcie pomógł nam Ireneusz Borkowski.

Barbara Studzińska podkreśla, że pomoc dla uchodźców ze strony klubu SI będzie kontynuowana, bo nadal jest potrzebna, gdyż z Ukrainy ciągle przybývają nowi uchodźcy. Już 20 czerwca członkinie słupskiego klubu rozpoczynają akcję „Dożywianie”. W jej ramach bistro działające na Akademii Pomorskiej, prowadzone przez jedną z soroptimistek, będzie wydawało 100 obiadów dziennie, od poniedziałku do piątku. Projekt ten jest finansowany bezpośrednio przez Unię Klubów Polskich. ©©



Galę w Białym Spichlerzu prowadziły (od lewej) Maria Pietryka-Mańkiewicz i Jolanta Wiśniewska

FOT. KRZYSZTOF PIOTRKOWSKI

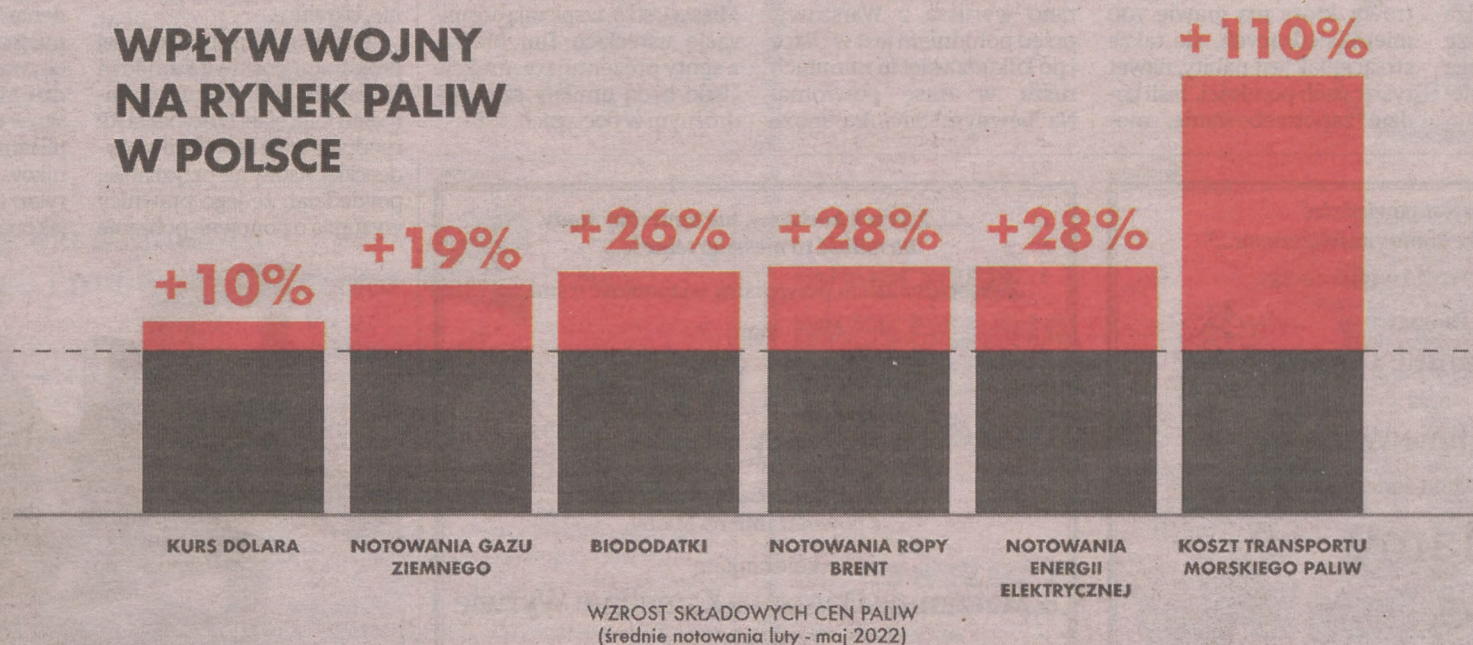
FOT. SOROPTIMIST INTERNATIONAL SŁUPSK

FOT. SOROPTIMIST INTERNATIONAL SŁUPSK

ZYSK GRUPY ORLEN Z RÓŻNYCH OBSZARÓW DZIAŁALNOŚCI



WPŁYW WOJNY NA RYNEK PALIW W POLSCE



nasz REGION

OŚWIATA

Na fali i z wiatrem

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce ma stać się miejscem, gdzie kształcić będą się przyszli technicy obsługujący farmy wiatrowe na Bałtyku.
Str. 5



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

MIASTKO

Konflikt o promocję

Media społecznościowe urzędu miasta obsługuje firma zewnętrzna. Za 6 tys. zł brutto miesięcznie. Problem w tym, że ratusz ma swój wydział promocji.
Str. 6



FOT. ANDRZEJ GURBA

Pociąg Słoneczny z Warszawy do Ustki wraca na tory

Bogumiła Rzeczkowska
Komunikacja

Już wkrótce na peronie dworca kolejowego w Ustce wysiadzie kilkuset turystów. Pociąg Słoneczny po dwóch latach pandemii wznowia połączenia Warszawy nad morze.

Na peronie dworca kolejowego w Ustce odbyła się konferencja prasowa starosty słupskiego i przedstawicieli spółki Koleje Mazowieckie. Nieprzypadkowo w tym miejscu. Ogłoszono, że po dwóch latach nieobecności na torach w sobotę, 25 czerwca, do Ustki przyjedzie Słoneczny, pociąg spółki Koleje Mazowieckie.

- Takie połączenie jest dzisiaj bardzo potrzebne. Widzimy, jaka jest inflacja i jak trudno rodzinom znaleźć kilka groszy, żeby wyjechać na wakacje - mówił Paweł Lisowski, starosta słupski, podkreślając, że Słoneczny to skok cywilizacyjny, jeśli chodzi o komfort podróży. - W bardzo porządnym warunkach można dojechać w ciągu 5 godzin i 25 minut. A cena jest konkurencyjna, biorąc pod uwagę tak znakomite warunki. Z naszego punktu widzenia to niesłychanie ważne, bo wielu turystów odwiedza nasz region, tym bardziej że przebudowywana jest droga krajowa numer 21 i są utrudnienia na trasie.



Konferencja na peronie odnowionego dworca w Ustce

Z kolei Dariusz Grajda, członek zarządu i dyrektor handlowy spółki Koleje Mazowieckie namawiał ustczan do podróży w drugą stronę.

- Jest nam niezmiernie miło, że po raz kolejny, bo już szósty od 2015 roku, przyjedziemy do Ustki - mówił, wyjaśniając, że dwa lata pandemii unieruchomiły połączenie. - 25 czerwca przyjedzie pociąg piętno, który ma prawie 700 miejsc siedzących, ale także stojące. Jak jest nabity, nawet tysiąc osób pomieści. Jeśli będzie zapotrzebowanie, możemy

dołożyć dwa wagony, żeby było tysiąc miejsc siedzących. Zapraszamy mieszkańców Ustki i okolic do Warszawy. Mamy taką akcję „Odpocznij na Mazowszu”. Jak macie dosyć morza i turystów z Warszawy, to przyjeździe do Warszawy.

Dariusz Grajda dodał, że w 2019 roku Słoneczny przewiózł 130 tysięcy osób. Pociąg rano wyrusza z Warszawy, przed południem jest w Ustce i po kilkudziesięciu minutach rusza w trasę powrotną. Na pewnym odcinku może

osiągnąć prędkość 160 kilometrów na godzinę. Bezpłatnie są przewożone rowery i zwierzęta.

Burmistrz Jacek Maniszewski wyraził podziękowanie, że pociąg po raz pierwszy przyjeżdża na nowy dworzec. Dodał też, że miasto i firmę łączą wspólne działania promocyjne. Koleje mazowieckie, które mają honorowy tytuł Ambasadora Miasta Ustka, wspierają organizację usteckich Dni Morza, a spoty prezentujące atrakcje Ustki będą umilały czas podróżnym w pociągach. ©

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Radny Kamil B. został doprowadzony przez policję do Prokuratury Rejonowej w Słupsku, gdzie usłyszał nowy zarzut: sfalszowania dokumentu. Grozi mu za to do pięciu lat więzienia.

Przed weekendem informowaliśmy o procesie w Sądzie Rejonowym w Słupsku, w którym radny Kamil B. oskarżony jest o płatną protekcję i oszustwa. Wcześniej zaprzeczał, że brał pieniądze za obietnice załatwienia przydziału mieszkań komunalnych. W sądzie jednak ma inną linię obrony: przyznaje się, ale twierdzi, że nie działał sam, lecz z wysoko postawioną urzędniczą ratusza. W tym procesie grozi mu do 8 lat więzienia. Według prokuratury radny Kamil B. miał wziąć łącznie prawie 16 tys. zł od pięciu osób, w zamian za obietnicę załatwienia przydziału mieszkania.

Kamil B. na czwartkowej rozprawie nie był. Okazało się jednak, że wcześniej został ponownie doprowadzony do prokuratury, gdzie uzupełniono mu i zmieniono zarzuty w sprawie podrobionego dokumentu z nadaniem obywatelstwa pani Olenie, Ukraince.

Przypomnijmy, już wcześniej prokurator postawił Kamilowi B. zarzut podrobienia dokumentu Kancelarii Prezydenta RP i podpisu szefa kancelarii prezydenckiej. Radny nie przyznał się, powiedział, że jego prawnicy wystąpią o ponowne pobranie

próbek charakteru pisma do badań grafologicznych. Jako środek zapobiegawczy zastosowano zakaz opuszczania kraju. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że opinia biegłego grafologa nie jest dla niego korzystna. Teraz jest podejrzany o sfalszowanie nie później niż do dnia 22 lutego 2021 roku dokumentu nadającego obywatelstwo polskie obywatelce Ukrainy. Dokument z datą 27 listopada 2020 i zarzut dotyczy sfalszowania przez Kamila B. podpisu szefowej Kancelarii Prezydenta RP.

Sprawa dotyczy pani Oleny, Ukrainki, która pracuje od lat w jednej ze słupskich Biedronek. Niestety, jej starania o polskie obywatelstwo utknęły w urzędach centralnych od 2017 roku. - Ja znałam mamę pana Kamila i ona powiedziała, że jej syn może będzie mógł mi pomóc. Skontaktowałam się i obiecał pomoc. W końcu przekazał mi akt nadania obywatelstwa. Nawet miałam telefon z kancelarii prezydenta, że mogę odebrać dokument, ale że czas nagiął, to powiedziano, że mogę go odebrać w Gdańsku. Ubrałam się odświętnie i pojechałam, ale nie było uroczystości, pan Kamil mi dał ten dokument - tłumaczyła nam załamana pani Olena.

Telefon z „kancelarii prezydenta” nie był wykonany z tego miejsca. A sam akt wręczenia obywatelstwa odbył się w Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku w taki sposób, że radny wypił tam kawę u jednego z urzędników, a potem wyszedł na korytarz do Ukrainki, wręczając jej, jak ona twierdzi, dokument. ©



Słupski radny Kamil B. doprowadzany do prokuratury w kwietniu tego roku

FOT. ARCHIWUM GP24

„Trudno jest powiedzieć
- żegnaj na zawsze komuś najbliższemu...”

Wyrazy szczerzego współczucia

Paniom
dr Marzannie Dorosz
oraz
dr Kamelinie Wyrwie

z powodu śmierci

Mamy



składa

Założa NS ZOZ „VITRODENT” S.C. w Słupsku

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy,
bo miłość to nieśmiertelność...”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Urszuli Wyrwy



Wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci Mamy

koleżankom

dr Marzannie Dorosz i dr Kamelinie Wyrwie
składa

dr Krzysztof Goertz z żoną i rodziną

Na fali i z wiatrem. Ustecki ZSOiT wykształca kadry do obsługi farm na Morzu Bałtyckim

Alek Radomski
Ustka

Szansa rozwojowa i kuźnia kadr pod inwestycje z branży offshore. Farmy wiatrowe na Bałtyku, czyli jedne z ważniejszych inwestycji energetycznych w kraju, zyskają specjalistów. Przyszli technicy będą kształcić się z Ustce.

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce ma stać się miejscem, gdzie kształcić będą się przyszli technicy obsługujący farmy wiatrowe na Bałtyku. W piątek w Starostwie Powiatowym w Słupsku podpisano list intencyjny w tej sprawie z PGE Baltica, czyli firmą odpowiedzialną za budowę instalacji m.in. w rejonie Ławicy Słupskiej.

- To dla nas ważne wydarzenie i ważny dzień - podkreślał Paweł Lisowski, starosta słupski. - PGE Baltica to poważna spółka z udziałem Skarbu Państwa. Z tego, co wiem, to są już



Podpisanie umowy w Starostwie Powiatowym w Słupsku

trzy pozwolenia na elektrownie wiatrowe. Będą to duże przedsięwzięcia, silnie oddziałujące gospodarczo na cały nasz region, generując zatrudnienie. Cieszę się, że spółka widzi po-

trzebę nawiązania współpracy z samorządami i szkołami. Myślę też, że nieprzypadkowo wskazano na Zespół Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Ustce, który zyskuje ko-

lejny argument przy wyborze właśnie tej szkoły przez młodzież.

Inwestycja w odnawialne źródła energii wpisuje się tak w morski, jak i ekologiczny cha-

rakter Ustki. Mówiła o tym Katarzyna Ozimek, dyrektor ZSOiT, podkreślając przy tym, że z uzdrowiska młodych ludzi ubywa, bo po studiach trudno im znaleźć tu szansę na dalszy rozwój zawodowy. Offshore może to zmienić, a impuls do rozwoju, który ma przynieść wraz z budową farm i ich obsługą, odwróci niekorzystny trend demograficzny.

- Jesteśmy na etapie budowy programu kształcenia - objaśniał Dariusz Lociński, prezes zarządu PGE Baltica. - Chcemy być firmą, która pokaże, że praca w tym obszarze daje realne szanse, a rynek jest otwarty na specjalistów z branży. Offshore to intensywnie rozwijany kierunek, w którym dzieje się bardzo dużo, nie tylko tu lokalnie, ale i na całym świecie. Myślę, że za kilka lat pierwsza kadra zyska potencjał do funkcjonowania w tym obszarze, a ci, którzy rozpoczynają jako pierwsi, zyskują najwięcej. Dodam, że PGE Baltica i cała grupa PGE bardzo poważnie myśli o Słupsku i regionie.

Chcemy zintensyfikować tu nasze działania.

Według zapowiedzi, prąd z turbin wiatrowych na Ławicy Słupskiej popłynie w 2026 roku. Do tego czasu na rynku pracy powinien pojawić się pierwszy rocznik specjalistów ze zrekrutowanej klasy techników mechaników-mechatroników, uczniów istniejących klas technikum oraz z wyselekcjonowanej grupy projektowej. Do obsługi farm wiatrowych powstać ma też z ustekim portu centrum serwisowe dla całego Pomorza. To stąd technicy mają wpływać codziennie w morze i pracować przy turbinach. W porcie mają znaleźć się biura dla 70-80 pracowników, pomieszczenia gospodarcze i magazyn na części zamienne turbin - około 3 tysięcy metrów kwadratowych. Baza oznacza też nabrzeże dla 20-metrowych łodzi. PGE Baltica i władze Ustki list intencyjny w sprawie utworzenia centrum serwisowego w porcie podpisały w październiku ubiegłego roku. ©

Bezpłatna mammografia w Ustce

Magdalena Olechnowicz
Ustka

LUX MED Diagnostyka zaprasza do mobilnej pracowni mammograficznej w Ustce we wtorek, 14 czerwca. Badania są bezpłatne i nie jest wymagane skierowanie.

W Polsce od 2006 roku realizowany jest Program Profilaktyki Raka Piersi, skierowany do pań w wieku od 50 do 69 lat. Jego założeniem jest przebadanie jak największej populacji Polek,

tak aby wykryć potencjalną chorobę na najwcześniejszym etapie, a tym samym obniżyć wskaźnik umieralności z powodu raka piersi do poziomu osiągniętego w przodujących w tym zakresie krajach Unii Europejskiej.

Bezpłatne badania mammograficzne w Ustce odbędą się 14 czerwca w godzinach od 14 do 16.30 przy Ośrodku Sportu i Rekreacji, ul. Grunwaldzka 35. W badaniach mogą uczestniczyć panie w wieku od 50 do 69 lat, które są ubezpieczone i nie

miały wykonanej mammografii w ciągu ostatnich 24 miesięcy lub są w grupie ryzyka i w roku poprzedzającym otrzymały pisemne wskazanie do wykonania ponownej mammografii po upływie 12 miesięcy.

Wcześniej wykryty nowotwór umożliwia natychmiastowe, skuteczne leczenie oraz daje niemal 100% gwarancję powrotu do zdrowia. Mammografia pozwala na wykrycie zmian bezobjawowych na bardzo wczesnym etapie rozwoju. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010535129

Stałe dostawy dla segmentu ciepłowniczego i rolno-spożywczego



POLSKA GRUPA
GÓRNICZA

Polska Grupa Górnicza S.A. informuje, że w segmencie dostaw dla sektora ciepłowniczego, ogrodniczego i rolno-spożywczego w pierwszej kolejności obsługuje kontrahentów, z którymi wiąże ją umowy sprzedaży zawarte już w poprzednich latach.

Współpraca ta ma charakter wieloletni i PGG S.A. musi rzetelnie wywiązywać się ze swoich zobowiązań handlowych. Natomiast w ramach pozostałego dostępnego węgla, spółka organizuje osobne postępowania sprzedażowe dla odbiorców, którzy wyrażają chęć zakupów węgla bezpośrednio w PGG S.A. Dbając o zachowanie najwyższych standar-

dów transparentności oraz zasad konkurencji, sprzedaż w ramach oferty dodatkowej odbywa się w trybie przetargowym. Taka forma sprzedaży stosowana jest przez PGG S.A. od kilku lat, a w 2022 roku spółka zorganizowała już ponad 1220 sesji sprzedażowych na łączny wolumen węgla ponad 300 tys. ton.

Sprzedaż w ramach oferty dodatkowej realizowana jest na bieżąco i kolejne podmioty przystępują do tej formy zakupów. Oferta ta będzie dostępna do wyczerpania dostępnych wolumenów węgla na ten rok. Szczegółowe informacje dla zainteresowanych kontrahentów w zakresie postępowań sprzedażowych zamieszczone są na stronie internetowej PGG S.A.

REKLAMA

0010526922

Jobs
Work

PRACA W HOLANDII

**PRODUKCJA
BRANŻA SPOŻYWCZA
BRANŻA TECHNICZNA
MONTAŻE
PRACE SEZONOWE
ORAZ WIELE INNYCH**

Idzie lato,
pracuj z nami!

**WYGODNE
MIESZKANIA
I ATRAKCYJNE
ZAROBKI**

tel. 59 822 62 24
edyta.jazdzewska@jobs4work.pl
www.jobs4work.pl

POLUB NAS



POSIADAMY OFERTY
DŁUGOTERMINOWE
oraz PRACE SEZONOWE

Promocja gminy czy wsparcie kampanii Renaty Kiempy?

Andrzej Gurba
Miastko

Media społecznościowe urzędu miasta obsługują firmę zewnętrzną. Za 6 tys. zł brutto miesięcznie. Problem w tym, że ratusz ma swój wydział promocji.

W referacie promocji miastecznego ratusza pracują na etacie trzy osoby na czele z Pauliną Stranz jako kierownikiem. Od kilku dni ten referat nie zajmuje się już bezpośrednio obsługą gminnych mediów społecznościowych oraz zamieszczaniem promocyjnych treści na stronie internetowej ratusza. Zajmuje się tym prywatna firma za 6 tys. zł brutto miesięcznie.

Sprawą tej umowy zajmowali się radni na ostatniej komisji budżetu Rady Miejskiej w Miastku. O informacje na ten temat poprosił radny Witold Zajst (kandydat na burmistrza Miastka).

- Umowę z firmą zawarto na 2 miesiące. Wstępnie miało być na 12 miesięcy, ale nie mieliśmy w budżecie takich środków na ten cel. Burmistrz skorygowała z rezerwy. Miesięczny koszt to 6 tysięcy złotych miesięcznie - mówiła na komisji Bronisława Nielipiuk, skarbnik gminy Miastko.

Elżbieta Kozielec, sekretarz ratusza, doprecyzowała:

- Umowa została podpisana 3 czerwca br. z firmą AJ Management (pełna nazwa firmy AJ



Renata Kiempa, pełniąca obowiązki burmistrza Miastka

Management Agata Jaskot. Jej siedziba to podmiasteczko Świeżyno - dop. redakcji). Zakres umowy to: prowadzenie FB, obsługa strony internetowej, wsparcie promocji i wydarzeń organizowanych przez gminę Miastko.

Dodała (były pytania radnych), że zapytanie ofertowe wysłano do czterech firm. I wybrana przez burmistrza oferta nie była najtańszą z złożonych.

Radny Mieczysław Czarniecki: - To jest wsparcie kampanii Renaty Kiempy.

- To nie jest wsparcie promocji, to jest wsparcie kampanii wyborczej pani komisarz Renaty Kiempy - stwierdził radny Mieczysław Czarniecki.

- To, co się dzieje, to jakieś kuriozum - skomentował radny Przemysław Pakuła (kandydat na burmistrza Miastka).

Radny Dariusz Zabrocki, przewodniczący komisji budżetu, domaga się kontroli komisji rewizyjnej w tej sprawie.

- To jest jakiś kosmos. To są jakieś żarty. W wydziale promocji są trzy osoby, a tu takie decyzje - powiedział.

Do sprawy (na konferencji prasowej) odniósł się także Aleksander Szopa, kolejny kandydat na burmistrza Miastka.

- To kuriozum, którego w naszej gminie jeszcze nie było. To jest kampania wyborcza pani Kiempy na koszt podatników. Pracownicy wydziału promocji zostali odsunięci od tych zadań - powiedział Aleksander Szopa.

Zwrócił się do Renaty Kiempy o ustosunkowanie się do tej sprawy. Poprosiła o pytania poprzez e-mail. Do piątku nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ©

Bezpłatne spacery z przewodnikiem po Ustce w każdą sobotę

Magdalena Olechnowicz
Ustka

Miasto zaprasza turystów i mieszkańców zainteresowanych historią miasta na bezpłatne spacery po mieście. Pierwszy z 4 spacerów zainaugurował Marcin Barnowski, historyk.

Cykl czerwcowych wycieczek po Ustce został już zainaugurowany przez Marcina Barnowskiego, pasjonata historii regionu. W minioną sobotę na wycieczkę „Historia uzdrowiska” zaprosiła chętnych Renata Czerczak. Ale przed nami jeszcze dwa spotkania. To okazja dla turystów, aby poznać miasto, a dla miejscowych, aby

o swoim mieście dowiedzieć się więcej i poznać ciekawe historie z życia Ustki. Terminy:

- 18 czerwca 2022 „Ustka przyrodniczo - procesy kształtujące nadmorski krajobraz”.

Zbiórka przy Kościele Najświętszego Zbawiciela o godzinie 10:00.

Prowadzący: Kamila Gosztyła.

Czas trwania wycieczki: około 2 godziny.

- 25 czerwca 2022 „Ustka na przełomie XIX i XX wieku”

Zbiórka przy Kościele Najświętszego Zbawiciela o godzinie 10:00.

Prowadzący: Wojciech Soroka.

Czas trwania wycieczki: około 2 godziny. ©

TUCHOMIE



FOT. OSP TUCHOMIE

AKCJA MUNDUROWYCH Strażacy i policjanci szkolili ukraińskie rodziny

Strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu wspólnie z policjantami z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie przygotowali zajęcia z pierwszej pomocy dla rodzin z Ukrainy przebywających w gminie Tuchomie.

W trakcie spotkania w Gminnym Ośrodku Kultury zarówno dzieci, jak i ich rodzice, poznali dzięki przygotowanej polsko-ukraińskiej prezentacji multimedialnej zasady prowadzenia resuscytacji krążeniowo-oddechowej.

- Nabytą wiedzę teoretyczną uczestnicy sprawdzili

w ramach ćwiczeń praktycznych na manekinach szkoleniowych, a także dowiedzieli się, jak działa automatyczny defibrylator zewnętrzny (AED) i jakie są numery alarmowe - mówi Damian Chamierny Ciemiński, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu.

Najmłodsi wiedzę z zakresu udzielania pomocy przy skaleczeniach sprawdzili w trakcie bandażowania „rannych” misiów. Na zakończenie spotkania wszystkie dzieci otrzymały specjalne polsko-ukraińskie zeszyty z kolorowanymi i zadaniami, które przekazała radiowa „Jedynka”. (ANG)

REKLAMA 0010533739

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY
informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:
- wykazu numer 14/2022, z dnia 6.06.2022 roku, w sprawie sprzedaży nieruchomości stanowiącej działkę nr 310/5, o powierzchni 11 m², położonej w Łębie, obręb 1, przy ul. Abrahama, w drodze bezprzetargowej, na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej.

REKLAMA 0010533732

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBY
informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Łębie:
- wykazu numer 13/2022, z dnia 6.06.2022 roku, w sprawie sprzedaży nieruchomości stanowiącej działkę nr 261/4, o powierzchni 99 m², położonej w Łębie, obręb 1, przy ul. Al. św. Jakuba, w drodze bezprzetargowej, na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości sąsiedniej.

REKLAMA 0010534394

OBWIESZCZENIE STAROSTY SŁUPSKIEGO
Na podstawie art. 11f. ust. 3, w związku z art. 11a ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku „o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych” (j.t. Dz.U.2022.176) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz.U.2021.735 ze zm.),

zawiadamiam
o wydaniu decyzji nr 391/2022 z dnia 2 czerwca 2022 roku o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Przebudowa ul. Zielonej w Ustce” zlokalizowanej na terenie wymienionych niżej działek:

DZIAŁKI PASA DROGOWEGO DROGI GMINNEJ: na działkach nr: 1347, 1147, 1142, 1113, 1111, 440 oraz powstałych w wyniku podziału działkach nr: 1680/13, 1680/14, 1350/1, 1348/2 w obrębie ewidencyjnym Ustka, w gminie Miasto Ustka.

Starosta tą decyzją zakończył postępowanie wszczęte na wniosek właściciela drogi, tj. Burmistrza Kępc. Starosta Słupski zawiadamia, iż zgodnie z art. 11f. ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku „o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych” (j.t. Dz.U.2022.176) z treścią decyzji można zapoznać się w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia, w siedzibie Starostwa Powiatowego w Słupsku przy ulicy Szarych Szeregów 14, pok. nr 114, w godz. 8:00-15:00.

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Znak sprawy: AB.6740.244.2022.II

REKLAMA 001053467

Słupsk WYBIERAM SŁUPSKI!
WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Prezydent Miasta Słupska ogłasza przetarg na sprzedaż części nieruchomości stanowiącej własność Miasta Słupska
I nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż lokalu niemieszkalnego nr 2 o pow. użytkowej 18,66 m² składającego się z jednego pomieszczenia oraz pomieszczenia gospodarczego położonego w budynku przy ul. Gustawa Morcinka 5 w Słupsku z udziałem 800/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu oznaczonej nr 303/1 o powierzchni 454 m² w obrębie nr 6 Miasta Słupska, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW SL1S/00106729/8.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 60 000,00 zł, wadium 6 000,00 zł.
Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 poz. 931). Nieruchomość położona jest na terenie, dla którego obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego „Morcinka” na terenie o funkcji: zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna (O2.1.MW) oraz „Poniatowskiego” na terenie dróg publicznych - droga lokalna (62.KDL).

Przetarg odbędzie się w dniu 15.07.2022 r. o godz. 10:00 w sali nr 211 Urzędu Miejskiego w Słupsku, Plac Zwycięstwa 3 (II piętro).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 11.07.2022 r. na konto: Miasto Słupsk, mBank S.A. Nr 08 1140 1153 0000 2175 4200 1011. Nieruchomość będzie udostępniona do oglądania w dniu 27.06.2022 r. o godzinie 14.00. Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słupsku obok pok. 224, oraz opublikowana w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.um.słupsk.pl. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Słupsku Plac Zwycięstwa 3, w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami pokój 224, pod nr tel. 59 84 88 330.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia.

REKLAMA 0010535993

OBWIESZCZENIE O E-LICYTACJI LOKALU MIESZKALNEGO
Komornik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Słupsku Błażej Wasilewski, podaje do publicznej wiadomości, że w sprawie Km 529/20 w dniu 2.08.2022 r. o godz. 12:00 rozpocznie się pierwsza licytacja w trybie licytacji elektronicznej nieruchomości: lokal mieszkalny stanowiący 2 pokoje, kuchnię, łazienkę i przedpokój o pow. 51,07 m², położony pod adresem: 76-270 Ustka, Pałacowa 14/5, Grabno, dla którego prowadzona jest księga wieczysta o numerze SL1S/0005532/7. Suma oszacowania wynosi 144 900,00 zł, zaś cena wywołania jest równa dwie trzecie sumy oszacowania i wynosi 108 675,00 zł. Zgodnie z art. 867 ind. 1 § 1 kpc przystępujący do przetargu jest obowiązany złożyć rekompensatę w wysokości jednej dziesiątej sumy oszacowania, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg. Rekompensatę można wpłacić na rachunek bankowy komornika: BNP Paribas Bank Polska S.A. 17 20300045 1110 0000 0221 2660 oraz elektronicznie z użyciem systemu teleinformatycznego obsługującego licytację publiczną. Licytacja zakończy się w dniu 9.08.2022 r. o godzinie 12:00. Komornik Sądowy Błażej Wasilewski

Skończyły się złote czasy i frykasy dla drogich i niedziałających metod odchudzających!



Ten plaster błyskawicznie WYSZCZUPLI TWÓJ BRZUCH

i odchudzi Ciebie, a nie Twój portfel!

ODBIERZ GO
GRATIS!

Cienki jak bibułka, niewidoczny pod ubraniem i niebywale skuteczny.

Dyskretny plasterek wyszczupli Cię nawet o kilka kilogramów już w 1. tygodniu!

Nie odwodni, nie przeczyści, nie zatruje chemikaliami. Nasączony jest naturalnymi składnikami spalającymi tłuszcz, zebranymi na przylądku Cape Grim w Tasmanii.

W najczystszych regionie świata! Nie bez powodu ogromne korporacje chcą odkupić udziały od twórców plastrów. **ZAMÓW GO, DOPÓKI JEST DOSTĘPNY, JUŻ ZA 0 ZŁ!**



Daria,
57 lat

Zrzuciłam 22 kg
– to było banalnie proste!

Tego jeszcze nie było. Przełomowa formuła odchudzi Cię... przez skórę! Od teraz nie musisz faszerować się tabletkami, popijać paskudnych ziółek, wylewać potów na siłowni ani rezygnować z pyszności, żeby uzyskać wymarzoną sylwetkę. Mniej kilogramów, głębokie wcięcie w talii, jedrna skóra i doskonała kondycja – małeńki, półprzezroczysty plaster da Ci to wszystko! Nic dziwnego w tym, że prezesi ogromnych firm marzą, aby odkupić ten nowatorski patent. Genialny środek, opracowany na bazie ekologicznych składników z Tasmanii, każdego dnia zyskuje nowych fanów! Do tej pory **odchudził na stałe już 568 973 osób**, a będzie ich jeszcze więcej. Przezskórny modelator sylwetki właśnie został udostępniony ZA DARMO.

TO TWOJA SZANSA NA SMUKŁE CIAŁO!



Nareszcie coś, od czego stracisz kilogramy, a nie pieniądze

Kapsułki ze znacznym „fit”, pasy wyszczuplające, „nasiona mocy” od celebrytów, które kosztują średnią krajową... Zastanawiasz się, dlaczego te wszystkie „wspaniałe” metody dały Ci jedynie efekt jo-jo i dziurę w portfelu? Prawda jest przykra, ale musisz ją poznać: dotychczas nikomu nie zależało, żeby odchudzić Cię raz na zawsze. Mnóstwo korporacji oferuje produkty, które działają na krótko albo wcale. Te firmy doskonale wiedzą: nawracające kilogramy to powracający klient. Spec. Oliver Munro, badacz właściwości leczniczych tasmańskiej fauny i flory, współtwórca plastrów wyszczuplających

zapewnia: Na szczęście wreszcie mamy solidną alternatywę. Do obrotu zostały dopuszczone plastry, które pracują nad Twoją sylwetką 24 h na dobę, aż stanie się idealna. I jest to trwały rezultat!

Im większą masz teraz nadwagę, tym szybciej schudniesz!

Twoja nadwaga wynosi 10 kg lub więcej? Masz genetyczną tendencję do nadprogramowych kilogramów? Przez insulinooporność tyjesz z powietrza? Tym lepiej! Składniki, którymi nasączony jest plaster, uwalniają się z niego przez całą dobę i zamieniają organizm w maszynkę do spalania podskórnej tkanki tłuszczowej. Im więcej masz zalegających komórek tłuszczowych, tym szybciej Twoje ciało zacznie się ich pozbywać.

Badania potwierdzają: 191/200 osób, które przyklejały plastry, schudło średnio ponad 25 kilogramów. – **mówi spec. Munro. Dla Ciebie to doskonała wiadomość!** Oznacza, że możesz zlikwidować falującą „oponkę” w pasie i wałki tłuszczu trzęsące się przy każdym kroku. Nawet jeśli do tej pory **NIGDY** Ci się to nie udało!

Tym razem pozbedziesz się tłuszczu i kompleksów na stałe

Ten plaster stworzyli naukowcy, a nie marketingowcy. Naprawdę działa, daje maksymalne efekty i nie utrudnia codziennego życia. Jego stosowanie jest niezwykle wygodne: nie musisz zmieniać pór posiłków, wprowadzać dodatkowych ćwiczeń ani unikać wysokokalorycznych napojów. Chociaż jest niewiele większy od pięciocentówki, bezwzględnie rozprawia się z otyłością brzuszną, spala podskórny tłuszcz i modeluje szczupłe, kuszące pośladki, talię oraz uda. **Już niedługo możesz z przyjemnością przegłądać się w lustrze i mierzyć ubrania mniejsze o nawet 2 rozmiary niż dotychczas.**

OBIETNICA SPEC. MUNRO: „Zdrowe, szczupłe ciało nie musi Cię nic kosztować!”



Przyklejasz plaster i nie musisz robić już niczego więcej. Nadmiarowy tłuszcz topnieje w oczach i nigdy nie wraca. To naprawdę jest takie proste! Dziś chcę podarować Ci szansę do przetestowania wybitnych plastrów bezpłatnie. Bez wydawania pieniędzy, bez ryzyka – jedyne co musisz zrobić to zadzwonić na specjalną infolinię i zgłosić się po swoje DARMOWE opakowanie, a wykwalifikowany Doradca je do Ciebie wyśle. Pospiesz się – decyduje kolejność zgłoszeń.

Prof. Oliver Munro

ZADZWOŃ PO DARMOWE OPAKOWANIE plastrów spalających tłuszcz i na własnej skórze przekonaj się, że błyskawicznie schudniesz.

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 28.06.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZRÓB SOBIE PREZENT NA LATO

ZADZWOŃ: **76 751 51 27**

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00
Zwiększ połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Możesz ekspresowo zyskać
**4 X SZYBSZY
METABOLIZM!**

Doskonała metoda z Tasmanii to ratunek dla tych, którzy nie lubią się męczyć i pocić, a z odchudzania chcą mieć to, co najlepsze: płaski brzuch, lekkie ciało i energię do życia. Naturalne składniki, sprasowane w tej genialnej formule, podkręcają przemianę materii aż o 300%. Jesz, co chcesz, a wałki tłuszczu po prostu nie mają szans się odłożyć!



Marek Przybysz
specjalista ds. dietytyki

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Błaszczak: Niemcy nie wywiązały się z obietnicy

Przekazane przez Polskę dla sił ukraińskich czołgi T-72 liczy się już w setkach. To spowodowało braki w naszej armii, a pomoc w ich uzupełnieniu deklarowały Niemcy.

Mariusz Błaszczak w wywiadzie dla tygodnika „Do Rzeczy” odpowiedział na pytanie dotyczące kwestii obiecannej przez niemiecki rząd pomocy w wypełnianiu tych braków.

- Faktem jest, że to, co Niemcy obiecały, czyli wypeł-

nienie braków w sprzęcie wojskowym, wynikających ze znaczących donacji Polski dla Ukrainy, nie doszło do skutku - stwierdził.

- My naprawdę dajemy bardzo duże wsparcie. Oczekujemy tego samego również od naszych sąsiadów i partnerów. Ukraińcy walczą obecnie za całą Europę i muszą czuć wsparcie wszystkich państw Zachodu - dodał minister obrony narodowej. Piotr Kobyliński

WROCŁAW

Premier: Inflacja zacznie spadać



- Jest szansa, że w ciągu kilku miesięcy np. wzmocni się złotówka, osłabnie ten trend zwyżkowy surowców energetycznych; wtedy inflacja będzie w trendzie spadkowym. Sądzę, że jeszcze w tym roku mamy szansę zobaczyć inflację w trendzie spadkowym - mówił w wywiadzie z Radiem Wrocław premier Morawiecki.

WATYKAN

Papież modli się za Ukrainę

Papież Franciszek po raz kolejny zaapelował o modlitwy o pokój na Ukrainie i o pamięć o tragedii, jaką teraz przeżywa ten kraj. Franciszek spotkał się z wiernymi na południowej modlitwie Anioł Pański na placu świętego Piotra. Po modlitwie papież powiedział, że ciągle myśli o narodzie ukraińskim dotkniętym wojną. „Czas, który mija, nie

może uczynić nas obojętnymi na tragedię i ból tego umęczonego narodu” - powiedział Franciszek. „Miejmy go w naszych sercach. Módlmy się i walczmy o pokój” - dodał. Franciszek nawiązał również do uroczystości beatyfikacyjnych 10 siostr elżbietanek, zamordowanych we Wrocławiu przez żołnierzy Armii Czerwonej w 1945 roku. IAR

WARSZAWA

- Napięcia, które miały miejsce wiosną, minęły. Nie ma żadnych powodów, żeby przyspieszać wybory parlamentarne. Nie szykujemy przedterminowych wyborów parlamentarnych we wrześniu - powiedział w wywiadzie dla polskatimes.pl wicemarszałek Sejmu, szef klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości Ryszard Terlecki. Dodał, że kwestie list wyborczych będą ustalane tuż przed wyborami.

”

Nie ma żadnych powodów, by przyspieszać wybory parlamentarne. Napięcia, które miały miejsce wiosną, minęły

Ryszard Terlecki wicemarszałek Sejmu, szef klubu parlamentarnego PiS

Morawiecki w Henrykowie mówi o trudnej sytuacji świata

Maciej Sergel
Wrocław

Premier Mateusz Morawiecki w sobotę w Henrykowie na Dolnym Śląsku spotkał się z mieszkańcami regionu. Mówił nie tylko o lokalnych inwestycjach, ale o trudnej sytuacji na świecie.

W swoim przemówieniu Mateusz Morawiecki zwrócił przede wszystkim uwagę na problemy, jakie pojawiają się w związku z sytuacją na świecie, ciągle płynącym zagrożeniem związanym z wirusem SARS-CoV-2 czy wybuchem wojny na Ukrainie.

Padły mocne słowa o niemieckim rządzie, który dogadując się z Putinem, stworzył rurociąg Nord Stream 2.

- To gazociąg, którym płynie ludzka krew - mówił premier, wzbudzając aplauz zgromadzonych.

Mateusz Morawiecki omówił podczas spotkania cztery obszary działania, na których skupił się jego rząd. Trzy z nich to bezpośrednia walka z inflacją, działania osłonowe i działania interwencyjne.

- Ale myślimy o przyszłości, co będzie za pół roku, co za rok, co za dwa lata, co za pięć lat. Więc proponujemy czwarty obszar inwestycji, inwestycji w przyszłość, i dlatego potrzebny jest nam krajowy program odbudowy. To są pieniądze z grantów europejskich po-



Morawiecki mówił, że należy otwarcie ostrzegać o trudnych czasach

trzebne na inwestycje. Potrzebujemy inwestycji w drogi, w szpitale, szkoły, przedsiębiorstwa. To jest nasz program inwestycji strategicznych, który w wyjątkowej kwocie trafił także do powiatu ząbkowickiego - podkreślił znaczenie programów rozwojowych dla polskiej gospodarki Mateusz Morawiecki.

Premier powiedział, że przed Polską, podobnie jak zresztą przed całym światem, trudny czas, gdyż całemu światu od Stanów Zjednoczonych po Australię zagraża spowolnienie gospodarcze czy też

globalny kryzys. Dodał, że trzeba o tym mówić otwarcie i nie można udawać, że wokół nas jest tylko różowo.

Morawiecki mówił też o budowie dróg, m.in. trasy S8 w Dolnośląskim. Premier tłumaczył, że tym, co spowalnia takie inwestycje, jak budowa dróg ekspresowych, są przepisy środowiskowe.

- Dzisiaj, niestety, więcej się dba o żaby i ślimaki niż o ludzi, ale to nie my stworzyliśmy te przepisy, nie my wymyśliliśmy je sobie. Ja też kocham przyrodę, ale to naprawdę często jest przesada. Dlatego bę-

dziemy starać się przyspieszać te procedury - zwrócił się do publiczności z takim przesłaniem premier Polski.

Mateusz Morawiecki podkreślił, że to, iż ta droga powstanie, należy podziękować przede wszystkim posłowi Michałowi Dworczykowi. Podziękowania w tej kwestii padły także dla posła Marcina Gwoździa, Ireneusza Zyski czy senatora Aleksandra Szweda.

Po spotkaniu była możliwość zadawania pytań od publiczności, które skupiły się przede wszystkim na sprawach związanych z zabezpieczeniem energetycznym, cenami węgla, gazu i paliw. Premier zapewnił, że już w najbliższym czasie zostanie przedstawiony program osłonowy dla Polaków, dla takich instytucji, jak stowarzyszenia, spółdzielnie mieszkaniowe, przedsiębiorstwa i że nie pozwoli, by węgiel był tak horrendalnie drogi. Zostały zapowiedziane nowe szlaki komunikacyjne dostaw wszystkich węglowodórów, także węgla, którego dostawy z nowych kierunków i zwiększenie krajowego wydobycia zostały dzisiaj wskazane jako kolejne elementy walki z Putinem i jego polityką uzależniania Europy od swoich surowców.

Po spotkaniu w Henrykowie premier udał się na spotkanie z samorządowcami Subregionu Wałbrzyskiego i Wrocławskiego do Sobótki.

Ziobro: Kamienie milowe nie były konsultowane z Solidarną Polską. Muller: KPO jest korzystne dla Polski

Adam Kielar
Warszawa

- Treść tak zwanych kamieni milowych nie była przedmiotem ustaleń ani rządowych, ani politycznych z Solidarną Polską - powiedział w sobotę minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro.

- Nie czujemy się zobowiązani do realizacji postanowień, które tam są zawarte, bez wcześniejszej ich oceny - zaznaczył

lider Solidarnej Polski po spotkaniu zarządu tej partii.

Jak podkreślił Ziobro, ta ocena będzie dokonywana „pod kątem interesu Polski i Polaków”. Dodał, że niektóre punkty mają „charakter neutralny” i nie budzą kontrowersji.

- Ale są tam też punkty, które budzą nasze wątpliwości - dodał szef resortu sprawiedliwości. Wymienił tu opodatkowanie samochodów spalinowych.

- To tylko przykład pokazujący większy problem. Przy-

pomnę, że w czasie debat wokół KPO i mechanizmu warunkowości Solidarna Polska konsekwentnie wzywała pana Premiera do zawetowania tych propozycji - mówił Ziobro.

Do sprawy odniósł się rzecznik rządu Piotr Müller. Jego wypowiedź dla Polskiej Agencji Prasowej cytuje portal wpolityce.pl.

- Krajowy Plan Odbudowy to miliardy złotych, które są przeznaczone na ogromne inwestycje. To szereg nowych

dróg, połączeń kolejowych. To wsparcie dla polskiego rolnictwa - mówił rzecznik.

Jak dodał, KPO nie zawiera „szkodliwych rozwiązań podatkowych i opłat”.

- One są regulowane w szczegółach na poziomie ustaw i mogą być odpowiednio dostosowywane i kompensowane. Być może u niektórych przedstawicieli Solidarnej Polski doszło do błędnego rozumienia niektórych zapisów KPO - skomentował Müller.

Skrzypce Stradivariusa kupione za fortunę. Sprzedał je Japończyk

Hubert Rabiega
Nowy Jork

Dom aukcyjny Tarisio poinformował, że skrzypce wykonane w 1714 roku przez słynnego Antoniusa Stradivariusa zostały kupione w Nowym Jorku za ponad 15 milionów dolarów.



FOT. TARISIO

Licytacje ponad 300-letnich skrzypiec z pracowni arcy mistrza sztuki lutniczej Antonio Stardivariego należą do rzadkości i za każdym razem budzą emocje w świecie kolekcjonerów oraz mecenasów.

Dom aukcyjny Tarisio, który specjalizuje się w licytacjach instrumentów smyczkowych, poinformował w czwartek, że skrzypce wykonane w 1714 roku przez Stradivariusa zostały kupione w Nowym Jorku za 15 340 000 dolarów.

Skrzypce zdecydował się sprzedać japoński biznesmen Tokuji Munetsugu, założyciel japońskiej sieci restauracji Curry House CoCo Ichibanya. Tożsamość nabywcy nie została ujawniona.

Wylicytowane skrzypce są w doskonałym stanie. Zostały wykonane w czasie złotego okresu twórczości artysty

Sprzedany egzemplarz skrzypiec Stradivariusa w przeszłości był własnością rosyjskiego wirtuoza Toschy Seidela. Skrzypce te były używane m.in. w nagraniach ścieżki dźwiękowej do nagrodzonego Oscarem filmu „Czarnoksiężnik z Krainy Oz” z 1939 roku.

W dotychczasowej historii aukcji skrzypiec Stradivariusa najwyższą cenę osiągnięto w 2011 roku w Londynie, gdzie wylicytowano około 16 mln dolarów.

Zelenski: Donbas się trzyma. Ukraina chce wejść do UE

Piotr Kobylński
Kijów

- Nasze wojska starają się odbijać terytoria na południu kraju, a w Siewierodonecku trwają zażarte walki - powiedział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski.

- Pamiętacie, jak w Rosji, na początku maja spodziewali się zając cały Donbas? Już czerwiec, Donbas się trzyma. Straty, jakie ponieśli tam okupanci, są bardzo znaczące. Rosyjska armia straciła już ponad 32 tysiące zabitych. Za co? Co wam to dało, Rosjo? Nikt nie jest w stanie powiedzieć, ile jeszcze potrwa to rosyjskie palenie dusz - mówił ukraiński przywódca.

Wołodymyr Zelenski dodał, że Ukraina zrobi wszystko, żeby agresorzy żałowali swoich zbrodni i za nie odpowiedzieli. W sobotnim, wieczornym wystąpieniu mówił również o wizycie Ursuli von der Leyen w Kijowie i przyszłości integracji europejskiej Ukrainy.

- Ukraina, w nadzwyczajnie krótkim czasie odniosła się



FOT. STRAIP/PEAST NEWS

Prezydent Ukrainy zapowiedział, że jego administracja udzieli wyczerpujących odpowiedzi na pytania w sprawie wstąpienia jego kraju do Unii Europejskiej

do pytań Komisji Europejskiej i zrobiła wszystko, tak jak trzeba. W przyszłym tygodniu będę prowadził bardzo ważne rozmowy z europejskimi liderami - stwierdził.

Prezydent Ukrainy po spotkaniu z szefową Komisji Europejskiej mówił, że Ukraina oczekuje na polityczne decyzje w sprawie członkostwa w Unii.

Wołodymyr Zelenski zapowiedział, że niebawem można się spodziewać wypełnienia przez jego kraj ankiety w sprawie członkostwa.

- Wkrótce udzielimy wyczerpujących odpowiedzi na pytania z ankiety, której pierwszą część komisarz Ursula von der Leyen przekazała mi w Kijowie na początku

kwietnia, a w przyszłym tygodniu oczekujemy opinii Komisji Europejskiej w sprawie spełnienia przez Ukrainę tak zwanych kryteriów kopenhaskich członkostwa - powiedział.

Kwestia członkostwa Ukrainy ma być podjęta na posiedzeniu Rady Europejskiej 23 i 24 czerwca.

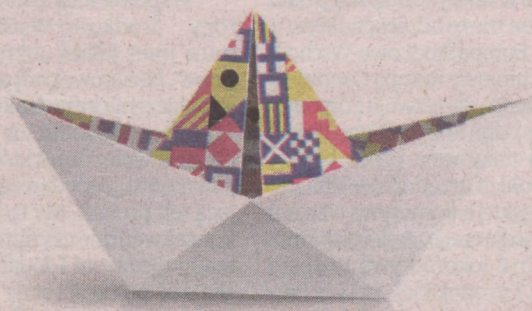
Tymczasem, jak poinformował kanał Nexta, Igor Wołobujew, były wiceprezes Gazprombanku - banku powiązanego z rosyjskim gigantem gazowym - wstąpił do Legionu „Wolność Rosji”. Formacja składa się z Rosjan i Białorusinów walczących przeciwko rosyjskiej inwazji.

Pod koniec kwietnia 50-letni Wołobujew przyznał, że jeszcze w marcu wyjechał na Ukrainę, by stawić czoła rosyjskiej inwazji. Jak mówił agencji Reutersa, robi to dlatego, że „ma ukraińskie korzenie oraz że polityka Władimira Putina prowadzi Rosję ku katastrofie”.

Członkowie założonego w kwietniu Legionu noszą barwy biało-niebiesko-białe.

REKLAMA

0010534589



ŁĄCZYMY WSZYSTKICH

7. EDYCJA KONGRESU 590
WARSZAWA
22-23 CZERWCA 2022

KONGRES590.PL

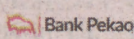
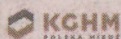
PARTNERZY STRATEGICZNI



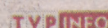
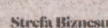
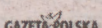
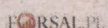
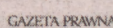
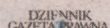
PARTNERZY GŁÓWNI PLUS



PARTNERZY GŁÓWNI



GŁÓWNI PARTNERZY MEDIALNI





Samorządowemu Kongresowi Trójmorza, który odbywał się w Lublinie, towarzyszyło Forum Gospodarcze

Mateusz Morawiecki: Nie będzie Trójmorza bez wolnej i suwerennej Ukrainy

Samorządy nadają idei Trójmorza wymiar praktyczny poprzez współpracę regionów – mówił w Lublinie podczas Samorządowego Kongresu Trójmorza premier Mateusz Morawiecki i zapowiedział, że Lubelszczyzna wraz Podkarpaciem staną się hubem gospodarczym odbudowy całej Ukrainy.

Wojciech Pokora

Dwudniowe wydarzenie, któremu towarzyszyło Forum Gospodarcze, stało się miejscem spotkań przedstawicieli samorządów dwunastu państw członkowskich Inicjatywy Trójmorza, które zrzeszone są w Sieci Regionów Trójmorza. W ubiegłym roku, w obecności prezydenta Andrzeja Dudy, który jest honorowym patronem wydarzenia, podpisana została „Deklaracja Lubelska”, będąca podstawą do nawiązywania bezpośredniej współpracy

między samorządami z państw Inicjatywy Trójmorza. Wówczas deklarację parafowali przedstawiciele piętnastu samorządów z Polski, Rumunii, Litwy, Słowacji i Węgier. W tym roku do Sieci Regionów dołączył rumuński Region Centralny oraz dwa ukraińskie obwody – lwowski i tarnopolski. Tym samym Ukraina w sposób formalny przystąpiła do współpracy w wymiarze samorządowym Inicjatywy Trójmorza.

- Celem Ukrainy jest członkostwo w Unii Europejskiej,

a wykorzystanie każdej z takich inicjatyw, jak choćby Inicjatywa Trójmorza, jest dla nas bardzo ważna na etapie przystępowania do Unii Europejskiej – mówił na kongresie ambasador Ukrainy w Polsce Andrzej Deszczycia.

Tematyka Ukrainy i toczącej się na jej terytorium wojny z Rosją zdominowała tegoroczny kongres. To w związku z tym panel otwierający wydarzenie zatytułowany był: Inicjatywa Trójmorza – Ukraina – Wyzwania Współpracy. Jego celem było ukazanie konse-



- Europa Środkowo-Wschodnia stanie się Europą Centralną. Centralną dla rozwoju gospodarczego Unii Europejskiej – mówił premier Mateusz Morawiecki

kwencji agresji Rosji na Ukrainę dla funkcjonowania Inicjatywy Trójmorza oraz wyzwań dotyczących obecnej i przyszłej współpracy Inicjatywy z Ukrainą. Dyskutowano o znaczeniu formatu Inicjatywy Trójmorza dla odbudowy niepodległego państwa ukraińskiego oraz o możliwości przyjęcia Ukrainy do Sieci jako członka Inicjatywy. W panelu wystąpili m.in. Podsekretarz Stanu w MSZ i Pełnomocnik rządu ds. Inicjatywy Trójmorza Paweł Jabłoński, Ambasador Ukrainy w Polsce Andrzej Deszczycia oraz Ambasador USA w Polsce Mark Brzezinski.

Ambasador Brzeziński w rozmowie z „Kurierem Lubelskim” podkreślił, że dziś wszyscy na tym skorzystamy, jeśli będziemy współpracować w zakresie budowy inicjatyw regionalnych, a w ramach samej Inicjatywy Trójmorza będziemy mogli robić ważne rzeczy w przyszłości. Dlatego Stany Zjednoczone są zainteresowane uczestnictwem w Funduszu Trójmorza. W kontekście wydarzeń na Ukrainie i udzielanej przez Polskę pomocy, ambasador zwrócił się do Polaków mówiąc, że ten moment ma dla Polski ogromne znaczenie.

- To co teraz zrobimy razem, będzie miało ważne konsekwencje dla przyszłych pokoleń – podkreślał Brzeziński. - Jak nigdy do tej pory mamy wyjątkową możliwość zbudowania polsko-amerykańskiego braterstwa. Jak mówił generał Tadeusz Kościuszko, za waszą wolność i naszą.

Znaczenie współpracy z USA w ramach Inicjatywy Trójmorza dostrzegł także ambasador Andrzej Deszczycia. - Głos Stanów Zjednoczonych jest bardzo ważny dla tego regionu i dla całego świata. Jesteśmy zainteresowani by zbliżyć się z Inicjatywą jak i z partnerami tej Inicjatywy – powiedział.

Premier Mateusz Morawiecki w swoim przemówieniu otwierającym Samorządowy Kongres Trójmorza stwierdził wprost, że nie będzie Trójmorza bez wolnej i suwerennej Ukrainy, bo walczy dziś ona nie tylko o swoją suwerenność, ale także o suwerenność państw Trójmorza. Zdaniem premiera tylko w takiej konfiguracji nasz region może odnieść sukces.

- Europa Środkowo-Wschodnia stanie się Europą Centralną. Centralną dla rozwoju gospodarczego Unii Europejskiej. Polska była nazywana przez bardzo wysokich urzędników Unii Europejskiej lokomotywą wzrostu gospodarczego. Jeśli Polska mogła być lokomotywą wzrostu Unii Europejskiej, to tym bardziej cała Europa Środkowa wraz z Ukrainą, która, co daj Boże, będzie w krótkie odbudowywana – mówił premier, który przy okazji podziękował mieszkańcom województwa lubelskiego i podkarpackiego za ich pomoc dla uchodźców z Ukrainy, której udzielają od pierwszych dni wojny.

Jak zauważył wiceminister spraw zagranicznych Paweł Jabłoński idee, które przyświecały utworzeniu Inicjatywy Trójmorza przez wydarzenia na Ukra-

inie są lepiej rozumiane i zauważane w Europie. Bo Trójmorze nie jest projektem konkurencyjnym dla Unii Europejskiej i myślenie o Inicjatywie w takich kategoriach to błąd: - Nasz region może być silny tylko wtedy, gdy będzie współpracował. Dostrzegliśmy wspólną historię, ale także wspólne potrzeby i wspólne cele – mówił wiceszef MSZ podkreślając, że realizacja tych wspólnych celów w zakresie budowy infrastruktury energetycznej, transportu i cyfryzacji jest namacalnym sukcesem Trójmorza.

- Wojna ma wpływ na te kwestie, które bezpośrednio dotyczą naszego życia – kwestie bezpieczeństwa, zagrożenia bezpośredniego militarnego i energetycznego – zauważył wicepremier Jacek Sasin, który podkreślił, że Polska przygotowywała się do obecnej sytuacji. - My jako kraj, który graniczy z Ukrainą, czujemy się najbardziej zagrożeni i zależy nam na zatrzymaniu agresji Rosyjskiej, a z drugiej strony jesteśmy krajem, który się przygotował do takiej sytuacji. Zainwestowaliśmy duże pieniądze w infrastrukturę energetyczną, która miała nas chronić przed tym, żebyśmy nie byli uzależnieni od Rosji.

Podobnego zdania jest Janusz Szewczak, członek zarządu PKN Orlen, który zauważył, że dziś energia i żywność zaczynają być elementami gwarantującymi bezpieczeństwo ekonomiczne, a dzięki realizacji swoich inwestycji w krajach Trójmorza, Orlen staje się, obok Via Carpatii „okrętem flagowym” Inicjatywy.

- Wspólna idea państw Europy Środkowo-Wschodniej musi mieć jakieś „okręty flagowe”, biznesowe podparcie i to są połączenia infrastrukturalne – przede wszystkim Via Carpatia, ale również firmy, które będą pewną osią gospodarczą, spajając ten projekt. My to bardzo konsekwentnie czynimy – tłumaczył Szewczak i dodał, że Polska dziś po części staje się hubem energetycznym dla krajów regionu.

Wtórą mu w tym minister klimatu i środowiska Anna Moskwa, tłumacząc, że rola Polski jako hubu energetycznego wynika wprost z koncepcji Trójmorza ogłoszonej w 2016 roku.

- Polska ze swoim dostępem do morza jest w tej koncepcji takim hubem dla państw z którymi sąsiaduje, a Chorwacja dla tych, z którymi sąsiaduje ona – mówiła w rozmowie z „Kurierem”.

Samorządowemu Kongresowi Trójmorza, który odbywał się w Lublinie w dniach 6-7 czerwca br. towarzyszyło Forum Gospodarcze dotyczące bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego, współpracy akademickiej i współpracy międzynarodowej. Organizatorem wydarzenia był Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. ©

**TRÓJMORZE NIE JEST PROJEKTEM
KONKURENCYJNYM DLA UNII
EUROPEJSKIEJ I MYŚLENIE
O INICJATYWIE W TAKICH KATE-
GORIACH TO BŁĄD**

MAGAZYN

SPORTOWY

Reprezentacja Polski nieoczekiwanie zremisowała w Lidze Narodów, w wyjazdowym spotkaniu z wyżej notowaną Holandią STR. 15



FOT. JOHN THYS/AFP/EAST NEWS

Belgijski koszmar został odgoniony

**GRYF SŁUPSK
NAJWYŻEJ Z NASZYCH
ZESPOŁÓW W STAWCE
CZWARTOLIGOWCÓW
STR. 12**

**Natalia Kaczmarek
specjalnie dla nas:
- Nie mam granic, ale...
modelką nie zostanę
STR. 15**

**Analiza: Dlaczego Iga
Świątek nie lubi
trawy, a Hubert
Hurkacz ją kocha?
STR. 17**

Piłka nożna. Wyniki 31. kolejki IV ligi oraz 33. kolejki słupskiej klasy okręgowej

RADOSNY FUTBOL W SŁUPSKU. ZESPÓŁ ANIOŁÓW ZAPEWNIŁ SOBIE POZOSTANIE W CZWARTEJ LIDZE

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Zakończyła się rywalizacja w grupie mistrzowskiej IV ligi. Gryf zdobył trzy punkty, a Bytovia uległa swemu rywalowi z Luzina.

GRYF SŁUPSK - LECHIA II GDAŃSK 5:4 (4:0)

Bramki: 1:0 Oskar Zieliński (18), 2:0 Oskar Zieliński (28), 3:0 Oskar Zieliński (33), 4:0 Fabian Słowiński (36), 4:1 Michał Sadowski (67-karny), 5:1 Fabian Słowiński (79), 5:2 Oskar Klessa (85), 5:3 Bartosz Borkowski (89), 5:4 Robert Wójcik (90)

Gryf: Bielańczuk - K.Gołojuch (59 Parzych), D.Więckowski, Kozakowski, T.Prusaczyk, M.Majcher, Szymon Mytych (46 Gregorek), Jendruch, Dąbrowski, Zieliński (46 Piekarski), Słowiński.

Lechia II: Arczyński - Klessa, Tuleja (46 Zaręba), Sadło (46 Sadowski), M.Kaczorowski, Niewiadomski (46 Mielnik), Sumiński, Cieśliski (46 R.Wójcik), Sotkiewicz (46 Charyton), Śmiglewski, B.Borkowski.

W 3. minucie z prawego boku pola karnego strzelał Oskar Zieliński, ale dobrze zachował się bramkarz gości. Chwilę potem jednak popełnił błąd. Piłkę przejął Patryk Dąbrowski, ale niestety na linii w bramce stał obrońca Lechii II i wybił piłkę. Obok bramki z 16 metrów znów strzelał Dąbrowski. Z kąta atakował Marccjan Majcher, ale Ignacy Arczyński nie dał się zaskoczyć. W 11. minucie po podaniu Dąbrowskiego przed bramką znalazł się Dawid Więckowski, ale uderzył tuż nad poprzeczką. W 18. minucie po błędzie bramkarza przejął piłkę Zieliński. Wpadł w pole karne i uderzył celnie w długi róg tuż przy słupku. W 25. minucie po podaniu Tomasza Prusaczka po strzale głową Fabiana Słowińskiego piłka trafiła w poprzeczkę. Po kolejnej akcji po podaniu Szymona Mytycha nie trafił do siatki Słowiński. Po wymianie podań w polu karnym piłka trafiła znów do Zielińskiego, który będąc na 10 metrów przed bramką nie pomylił się. W 33. minucie podanie prostopadłe do Zielińskiego, który wpadł w pole karne, minął gołkipera gości i trafił na 3:0. Tuż obok oienka bramki strzelał Jakub Cieśliski. Po akcji Zielińskiego piłkę przejął Mytych podając następnie do Słowińskiego, który wpadł w pole karne i uderzył celnie w krótki róg na 4:0. Słowiński po kontrze podał do Dąbrow-



Gryf Słupsk (przy piłce) Marccjan Majcher zajął najwyższe miejsce z naszych zespołów

skiego, ale uderzenie poszybowało nad poprzeczką. Tuż przed końcem pierwszej połowy okazję miał Mytych, ale uderzył zbyt słabo.

Bliski uzyskania gola tuż po przerwie był Robert Wójcik. Tomasz Piekarski uderzył tuż obok bramki. Po błędzie przy wyprowadzeniu piłki przez Macieja Kaczorowskiego przejął ją w polu karnym Piekarski, ale uderzył w bramkarza. Maciej Gregorek z 10 metrów uderzył nad poprzeczką. Amadeusz Mielnik trafił w boczną siatkę. Dobrze zachował się Filip Bielańczuk broniąc strzał Ryszarda Sumińskiego.

W 67. minucie pierwszego gola w tym meczu po rzucie karnym uzyskali goście. Dąbrowski z lewej strony podał do Słowińskiego, który ograł obrońcę i uderzył w długi róg na 5:1. Ładnie wybronił Bielańczuk po kaskiwnym strzale z dystansu Olivera Zaręby. Po stałym fragmencie z pierwszej piłki do siatki trafił Oskar Klessa. Po indywidualnej akcji kolejnego gola zdobył Bartosz Borkowski spokojnym strzałem po ziemi mijając bramkarza. Dąbrowski miał piłkę nad poprzeczką. Wynik ustalił strzałem z bliska Wójcik.

Dla kibiców to było bardzo ciekawe spotkanie, dużo bra-

mek i sytuacji. Bardzo dobrze zagraliśmy pierwszą połowę. Kibice powiedzą, że mogło być bramek więcej, ale to jest piłka nożna, a nie ręczna. Tam też zdarzają się niecelne strzały. Wynik mógł być jeszcze wyższy, ale cieszymy się, że 3 punkty pozostały w Słupsku. W drugiej połowie nastąpiło rozluźnienie, mniejsza dyscyplina taktyczna w defensywie i to spowodowało, że linia obrony nie nadążała. Młodzież gdańska była dynamiczna, szybka, stwarzała sobie sytuacje i w najważniejszych momentach nie potrafiliśmy temu zapobiec. Szóste, to jest bardzo dobre miejsce patrząc na to jakie mieliśmy problemy kadrowe. Każdy z trenerów i zawodników marzy o tym, żeby zająć jak najwyższe miejsce. My celowaliśmy w pierwszą trojkę. Mielibyśmy na nią szansę, jeśli nie byłoby problemów kadrowych. Niestety one się przytrafiły i musieliśmy sobie z tym poradzić. Oskar Zieliński zachował się bardzo profesjonalnie i po przyjacielsku. W przerwie chciałem zmienić Patryka Dąbrowskiego, ale Oskar stwierdził, że zrobił w tym meczu już dużo. Strzelił hat-tricka, nie zawsze się zdarza. Czekamy teraz na kontakt z zarządkiem i rozmowy. Na razie nic więcej powiedzieć nie mogę, nie dlatego, że nie chce,

tylko, że nic nie wiem. Ma być walne zgromadzenie i wybór nowych władz i wtedy będą rozmowy. Mam nadzieję, że nie będzie za późno, bo o naszych zawodników tak naprawdę wszyscy pytają. To pokazuje jaką mamy siłę w tym zespole. Dookoła zespoły nie śpią i szukają wzmocnień - mówił trener Gryfa Grzegorz Bednarczyk.

BYTOVIA BYTÓW - WIKĘD LUZINO 1:2 (0:0)

Bramki: 0:1 Mateusz Dąbrowski (52-karny), 0:2 Mateusz Dąbrowski (54), 1:2 Samuel Wirkus (60)

Czerwona kartka: Skubak (85, Wikęd)

Bytovia: Ryngwelski - P.Leik, Wdowiak, Szmidke, P.Wolski (72 K.Zblewski), S.Wirkus (87 K.Wojach), Tochman (46 Jakubek), Malich (72 Bara), Kajdrowicz, Chojnacki, Rzepiński.

Przegrywamy kolejny mecz w tej rundzie. Trzeba przyznać, że wyglądamy jak spuszczonego piłka. Od kilku kolejek gdzieś uciekło z nas powietrze i graliśmy resztkami ambicji i siły. Musimy też spojrzeć na ten sezon całościowo. Gdy się zbieraliśmy na początku lipca, to myślę, że to 8. miejsce każdy w ciemno by wziął. Tym bardziej że zespół był zbiteany na prędcie z zawodników z lig okręgowych. Jest to sezon dla nas na plus. Takie było założenie, żeby przede wszystkim utrzymać się. Sportowo nie zawiedliśmy, tylko brakuje mi półjścia za cio-

sem - mówił Karol Szymlek, trener Bytovii.

POGÓR LĘBORK - MKS WŁADYSŁAWOWO 1:3 (0:3)

Bramki: 0:1 Arkadiusz Proena (23), 0:2 Przemysław Szymański (29-głową), 0:3 Dominik Klecha (34), 1:3 Damian Formela (53)

Pogór: Kolke (46 Smolak) - Dettlaff, Musuła, Iwański (46 Raulin), Wojda (64 Stenka), Pawlik, Piór, Okrój, Kajca, D.Formela, Siłkowski.

Na początku mecz dwie dobre okazje mieli gracze Pogoni, ale strzały Pióra i Dettlaffa wybronił bramkarz gości. Następnie dwukrotnie piłkarze z Władysławowa uderzyli nad poprzeczką po rzucie rożnym. Piór był bliski strzelenia gola, ale po akcji lewą stroną piłka minęła minimalnie poprzeczkę. Potem pierwsze uderzenie obronił Kolke, jednak przy dobitce Proeny był bez szans. W 29. minucie po akcji z lewej strony Szymański uderzeniem głową podwyższył na 2:0 dla gości. W odpowiedzi Wojda strzelał z 20 metrów, ale bramkarz MKS wybił piłkę na róg. Błędy w obronie generowały wielkie zagrożenie pod lęborską bramką co bez litości wykorzystał Klecha. W 53. minucie bramkę uzyskał Damian Formela, a sześć minut potem Smolak wybronił sytuację sam na sam. Tuż przed końcem po uderzeniu głową Pawlika piłka minęła bramkę o metr.

ANIOŁY GARCZEGORZE - BOROWIAK CZERSK 3:0 (0:0)

Bramki: 1:0 Filip Tomasiewicz (47-głową), 2:0 Marcin Staszczuk (55-głową), 3:0 Tomasz Godula (90)

Anioły: Mayer - B.Tomasiewicz, Drzazgowski, Ł.Kapigrowski, Narewski, F.Tomasiewicz, M.Staszczuk (85 Sidor), Bormowski (46 Szaradowski, 75 T.Godula), Choszcz, Syldek (80 Landowski), Słomiński.

Pierwszy gol padł po mocnym uderzeniu z dystansu Wiktora Szaradowskiego. Piłka trafiła na głowę Filipa Tomasiewicza i ten skierował ją pod poprzeczkę. Potem Marcin Staszczuk również głową wykorzystał podanie Huberta Syldeka, strzelając między nogami bramkarza. Na koniec akcja rezerwowym. Daniel Sidor zagrał piłkę na lewą stronę, a tam na siódmym metrze akcją całego zespołu zamknął strzałem lewą nogą Tomasz Godula.

CHOJNICZANKA II CHOJNICE - JANTAR USTKA 4:0 (1:0)

Bramki: 1:0 (14), 2:0 (59), 3:0 (70), 4:0 (81)

Jantar: Hucal (46 Radoszewski) - Rymarz, Wornitowy, Granosik, M.Żebrowski (75 Biernat),

Książkiewicz, Karpiński (46 Szkutnik), Niemkowicz, Data (75 Fedorow), K.Dawid (55 Jabłonowski), Skwierz.

W pozostałych spotkaniach: Arka II Gdynia - Kaszubia Kościerzyna 1:2, Grom Nowy Staw - Jaguar Gdańsk 2:0, Gryf Wejherowo - Gedania Gdańsk 4:1, Czarni Pruszcz Gdański - GKS Kowale 1:3, Wierzyca Pelplin - Orkan Rumia 0:2, Pauzowała Sparta Sycewice.

Końcowa tabela grupy mistrz. IV ligi

1. Gedania Gdańsk	29	73	92-29
2. Jaguar Gdańsk	29	56	68-40
3. Wikęd Luzino	29	55	58-37
4. Gryf Wejherowo	29	50	54-41
5. Lechia II Gdańsk	29	45	72-56
6. Gryf Słupsk	29	45	63-56
7. Kaszubia Kościerzyna	29	45	55-58
8. Grom Nowy Staw	29	42	50-42
9. Bytovia Bytów	29	42	41-41
10. Arka II Gdynia	29	38	49-55

Tabela grupy spadkowej IV ligi

11. Chojniczanka II	29	41	65-41
12. Wierzyca Pelplin	29	40	40-44
13. Anioły Garczegorze	29	37	34-54
14. MKS Władysławowo	29	35	44-71
15. Pogór Lębork	29	35	47-49
16. GKS Kowale	29	33	54-60
17. Borowiak Czersk	30	32	44-69
18. Czarni Pruszcz Gdański	29	31	45-54
19. Sparta Sycewice	29	30	43-64
20. Jantar Ustka	29	29	38-69
21. Orkan Rumia	29	26	45-71

Klasa okręgowa

KS GRZYF SMS SŁUPSK - CZARNI CZARNE 4:1 (2:0)

Bramki: 1:0 M.Wanat (31), 2:0 Wojciech Pawlina (34), 3:0 Dawid Lesko (68), 4:0 Wiktor Ciechański (76), 4:1 Kacper Kaczmarek (80)

KS GRZYF SMS: Kaniowski (76 Ostrowski) - Barszcz, Jakubowski, Czarnuch, Pawlina, Świdroń, Kozior, Mondrzejewski (66 Lesko), M.Wanat (76 Rosiak), W.Ciechański, N.Ciechański.

Czarni: A.Pietras - Chybiński, Jaworski, Osirski, Jakubowski, Kaczmarek, Rapa, Bednarski, Birosz (61 Kopszka), Kolański, Zych.

Pozostałe mecze: Kaszubia - Brda 3:0, GTS - Gryf II 4:3, Piast - Jantaria 1:2, Lipniczanka - Skotawia 2:2, Włynkówko - Myśliwiec 1:1, Sokół - Dolina 5:2, Zawisza - Wybrzeże 6:0, Start - MKS - mecz zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Sokół Wyczechy	33	78	102-32
2. KS Gryf SMS Słupsk	33	68	99-36
3. Start Miastko	32	68	89-41
4. MKS Debrzno	32	66	119-57
5. Skotawia Dębica Kasz.	33	57	64-56
6. Jantaria Poblacie	33	55	72-62
7. Czarni Czarne	33	50	58-61
8. Myśliwiec Tuchomie	33	50	58-56
9. Dolina Gałężnia Wielka	33	47	77-61
10. Kaszubia Studzienice	33	46	59-61
11. Gryf II Słupsk	33	43	91-68
12. Brda Przecławo	33	42	66-93
13. Piast Człuchów	33	42	63-80
14. Lipniczanka Lipnica	33	37	56-87
15. KS Włynkówko	33	31	54-84
16. GTS Czarna Dąbrówka	33	29	56-101
17. Zawisza Borzytuchom	33	18	47-95
18. Wybrzeże Objadza	33	15	32-131

Lekkoatletyka.

W biegowej imprezie w Słupsku wystartowało 91 zawodników

BIEG NA K2 W SŁUPSKU WYGRAŁ JAKUB WENT



Zawodnicy na starcie. Z nr 116 późniejszy zwycięzca biegu - Jakub Went



Z prawej organizator biegu - Dariusz Kłoskowski

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@polskapress.pl

W Biegu na K2 w Słupsku na dystansie 8 km najlepszy okazał się Jakub Went z Łeby z czasem 34 minuty i 42 sekundy.

Wyprzedził Wojciecha Osińskiego ze Słupska - 35 minut oraz Leszka Wróblewskiego z Niezabyszewa - 35 minut i 54 s. Kolejne miejsca zajmowali: Michał Waleński (Skibienko), Bartosz Lepka (Słupsk), Tomasz Pick (Koszalin), Mariusz Sitek (Słupsk), Przemysław Grachel (Redzikowo), Krzysztof Jęcek (Krepa Słupska), Grzegorz Jankowski (Bytów). Wśród kobiet najlepsza

okazała się Anna Racyńska ze Słupska - 44 minuty i 2 sekundy. Druga była Agnieszka Konkel z Koszalina, a trzecia Kamila Domarus ze Słupska. Kolejne miejsca zajmowały: Sylwia Lewandowska (Niezabyszewo), Marta Krzyżanek (Gardna Wielka), Iza Gaweł (Słupsk), Beata Kaliszewska (Siemianice), Agnieszka Brzezińska (Słupsk), Marzena Zielińska (Słupsk). Wystartowało 91 osób. Bieg zorganizowała Fundacja Sub ventum ze Słupska. W biegu nordic walking na 5 km wygrał Piotr Brzozowski (Sławno) przed Jackiem Maślanką (Słupsk) i Tomaszem Maciejewskim (Ustka). Wśród pań wygrała Oliwia Szycko (Kobylnica). ©©



Uczestnicy biegu na trudnej trasie przy słupskiej obwodnicy

Słupszczanie walczyli w Judo Baltic Cup w Gdyni i wywalczyli tam sześć medali

Krzysztof Niekrasz
krzysztof.niekrasz@polskapress.pl

JUDO. W Gdyni młodzi słupszczanie z Towarzystwa Sportowego Judo Gryf U-12 i U-14 rywalizowali w turnieju Judo Baltic Cup.

Dorobek ekipy ze Słupska to 6 medali: 3 złote, 2 srebrne i 1 brązowy. Na szczególne wyróżnienie zasługują wszyscy ci, którzy zajęli pierwsze miejsca w swoich grupach wiekowych, a następnie stanęli na najwyższym stopniu podium. W gro-

nie U-12 była to Iga Kawałek (44 kg). Wśród uczestników ze stawki U-14 pierwsze lokaty wywalczyli i po złotym krążku i zdobyli: Kuba Pacewicz (50 kg), Miłosz Szrajda (73 kg). Wszyscy wymienieni swoje walki wygrali zdecydowanie i na ippon. Lokaty pozostałych przedstawicieli ze Słupska: U-12: 2. Kamil Jędrzejczak (42 kg), który stoczył najwięcej walk (5), a z tego aż 4 pojedynki wygrał przed czasem, a ten najważniejszy bój finałowy przegrał; U-14: 2. Maciej Jerszyński, 3. Antoni Żuk (obaj 66 kg). ©©



Miłosz Szrajda prezentuje złoty medal



Iga Kawałek zadowolona, bo czyni postępy

Lech Poznań Maciej Skorża stał się legendą Kolejorza, dlatego jego odejście jest tak bolesne

Maestro nie miał drogi ustanej różami

Maciej Lehmann
sport@glos.com

-Niestety muszę wysiąść na tym przystanku, ale lokomotywa będzie pędziła dalej. To było wspaniałe uczucie pracować z wami -tymi słowami pożegnał się w piątek z kibicami Maciej Skorża

Maciej Skorża stał się legendą Lecha Poznań. Zdobył dwa tytuły mistrzowskie i co najważniejsze po latach niepowodzeń przywrócił kibicom radość z oglądania swojego ulubionego klubu, a drużynie mentalność zwycięzców. Obiecał kibicom powrót na szczyt w roku 100-lecia Kolejorza i zadanie wykonał w imponującym stylu, mimo że startował z bardzo trudnej pozycji. Lecz jego droga do triumfów nie była usłana różami. Były też trudne momenty i porażki. Oto najważniejsze daty „Maestro” w Kolejorzu.

1 września 2014

Zastąpił Krzysztofa Chrobaka, który był szkoleniowcem tymczasowym, po dymisji Mariusza Rumaka. Maciej Skorża wrócił wtedy do polskiej ekstraklasy po dwóch latach przerwy. Wcześniej pracował w Amice Wronki, Dyskobolii Grodzisk, Wiśle Kraków i Legii Warszawa. Największe sukcesy święcił z ekipą „Białej Gwiazdy”, z którą dwukrotnie zdobywał mistrzostwo (2008, 2009). Z Dyskobolią oraz dwukrotnie z Legią sięgał po Puchar Polski.

Potencjał Lecha pozwala myśleć, żeby był to klub, który regularnie gra w Lidze Europy. Prywatnie mogę powiedzieć, że będę usatysfakcjonowany tylko wtedy, jeżeli wygramy ligę. Jest to do zrobienia, choć to piekielnie trudne zadanie - podkreślił na pierwszej konferencji szkoleniowiec. Maciej Skorża obejmował Kolejorza w trudnym momencie. Lechici byli po blamażu w kwalifikacjach do Ligi Europy, w których odpadli z islandzką, półzawodową drużyną Stjarnan FC. W lidze też nie błyszczeli, w sześciu meczach zdobyli zaledwie pięć punktów.

15 grudnia 2015

Lech kończy rundę jesienną zwycięstwem z Lechią Gdańsk 1:0. Była to trzecia wygrana z rzędu. W 12 meczach prowadzony przez Skorżę Kolejorz wygrywa 6 razy, 4 razy remisuje i notuje 2 porażki (w debiucie z Jagiellonią oraz Piastem). Jesień kończy na 4. miejscu ze stratą 6 punktów do Legii. - Będę z całą stanowczością elimi-



Maciej Skorża wykonał w Lechu Fantastyczną pracę. Szkoda, że musiał zrezygnować

nował tych, którzy zadowalają się dobrym występem tylko raz na jakiś czas - grzmiał po jednym ze zremisowanych meczów. - Chcę pracować tylko z takimi ludźmi, którzy faktycznie chcą coś osiągnąć - dodał.

9 kwietnia 2015

Krok od blamażu. Lech Poznań potrzebował dogrywki, by wyeliminować w 1/2 finału Pucharu Polski rewalacyjnego drugoligowca, Błękitnych Stargard. W pierwszym meczu, w Stargardzie Kolejorz poniósł porażkę 1:3, a dwa gole strzelił poznaniakom Tomasz Pustelnik, który jest strażnikiem. U siebie po 20 min. lechici przegrywali 0:1. Na szczęście ten zimny prysznic podziałał ożywczo na podopiecznych Macieja Skorży. Inna sprawa, że gdyby nie fatalne zachowanie Kosakiewicza, który brutalnie sfaulował Łukasza Trałka i dostał drugą żółtą kartkę, poznaniakom byłoby dużo trudniej rozmontować szczelną defensywę drugoligowca.

- W meczach z Błękitnymi dostałem lekcję pokory. Nigdy już moja drużyna nie zlekceważy żadnego rywala w Pucharze Polski - mówił niedawno Maciej Skorża.

Maj 2015

Finał Pucharu Polski. Lech Poznań przegrywa z Legią 1:2, choć do przerwy prowadził 1:0, będąc zespołem lepszym. Tydzień później dochodzi do rewanżu w ekstraklasie. Kolejorz wygrywa przy Łazienkowskiej 2:1 i odbiera warszawskiej drużynie fotel lidera. To, co wydarzyło się w szatni Kolejorza w przerwie, prawdopodobnie było

przełomowym momentem w wyścigu o mistrzostwo Polski. Maciej Skorża wygłosił wtedy mowę, która przeszła do historii. Sytuację opisał portal weszlo.com.

- Ku..., czy wy ich widzicie? Czy wy ich widzicie? Oni są osrani na tym boisku, boją się przyjąć piłkę pod presją, nic nie grają. A wy stoicie i patrzycie, zamiast ich dojechać!

20-letniego wówczas Karola Linettego zapytał:

- A Ty? Jak się nazywasz?
- Linetty, trenerze.
- Jak? - powtórzył Skorża.
- No Karol Linetty, trenerze - odparł pomocnik.

- Ten, ku... Linetty, co cię niby chcią w Borussii i w Anderlechtach?!

- No tak, trenerze.
- No to wychodzisz, k..., na drugą połowę i tego Vrdoljaka to masz za...! On jest przerażony, gdy ma piłkę! Jedziesz z nimi, jak Linetty, a nie jak jakiś wymoczek! - zakończył Maciej Skorża. Linetty odebrał piłkę Vrdoljakowi i po solowym rajdzie strzelił wtedy gola na 2:0.

7 czerwca 2015

Remis z Wisłą Kraków 0:0 w ostatniej kolejce zapewni Lechowi tytuł mistrza Polski po pięciu latach. Po meczu odbyła się wielka feta na placu Mickiewicza w Poznaniu.

4 października 2015

Lech nie potrafi pogodzić gry w Lidze Europy z ekstraklasą. Pod koniec września historia zatoczyła koło. Kolejorz znalazł się w tym samym miejscu, w którym był rok temu, kiedy zwalniano Mariusza Rumaka.

- Dziś tak samo jak we wrześniu 2014 roku nikt już nie nie wierzy w słowa Macieja Skorży, który od kilku tygodni zapowiadał przełom, lepszą grę i wyjście z kryzysu - pisaliśmy.

Po porażce 2:5 z Cracovią na wyjeździe Skorża traci pracę.

Słowo awaria niestety nie jest już adekwatne do tego, co dzieje się w Lechu. Niektórzy twierdzą, że nie jest już to kryzys, tylko agonja. Zespół jest w kompletnej rozsypce. W drużynie nie ma chemii, woli walki i tak jak przed rokiem piłkarzy zupełnie nie interesuje już ratowanie posady szkoleniowcowi. Skorży udało się w przeszłości zażegnać kilka kryzysowych sytuacji i nawet doprowadzić Lecha do mistrzostwa Polski. Teraz jednak sprawy zaszły już jednak tak daleko, że wyczerpał cały swój arsenał motywacyjny. Lech nie tworzy drużyny, właściwie wszyscy zawodnicy są bez formy, Skorża wymyśla coraz to inne konfiguracje składu, ale efekt jest cały czas taki sam - chaos, nieskuteczność, apatia - napisaliśmy na naszych łamach.

10 kwietnia 2021

Maciej Skorża znów obejmie Lecha Zastępuje swojego byłego asystenta Dariusza Żurawia, który pozostawił po sobie zespół w rozsypce.

- Lechowi się nie odmawia. Dobrze wspominał czas mojej poprzedniej pracy w Poznaniu. Udało nam się wówczas sięgnąć po mistrzostwo Polski, ale też przeżyć gorycz porażki - mówi Skorża na pierwszej konferencji prasowej. - Teraz wracam mądrzejszy o tamte doświadczenia i pełen energii do pracy - dodał

W debiucie przegrywa z Rakowem Częstochowa 1:3. A potem notuje wstydlive porażki z najsłabszymi zespołami w lidze: Podbeskidziem i Stalą Mielec. - Sytuacja, która nie ma prawa się zdarzyć i nie mieści mi się w głowie. Potrzebujemy zdecydowanie więcej dyscypliny, pazerności i odpowiedniego zachowania się na boisku. Tyle. Dziękuję - mówił po meczu załamany Skorża, dla którego była to już trzecia porażka w czwartym prowadzonym przez niego meczu.

19 grudnia 2021

Maciej Skorża odmienił jesienią Lecha. Kolejorz był liderem od drugiej kolejki. Przerwał kilka złych serii. We wrześniu pokonał 5:0 Wisłę Kraków i było najwyższe zwycięstwem w historii nad Białą Gwiazdą. Już w październiku po serii siedmiu kolejnych ligowych porażek przy Łazienkowskiej wygrał w Warszawie 1:0, po raz pierwszy od 2015 roku. W grudniu, po siedmiu kolejnych starciach z Zagłębiem bez zwycięstwa, potrafił pokonać Miedziowych w Lubinie 3:2. Kolejorz wcześniej ostatni raz wygrał z Zagłębiem - 20 kwietnia 2018 roku.

Na przerwę zimową udawał się, mając bilans: 12 zwycięstw, 5 remisów i tylko 2 porażki, 41 punktów (4 przewagi nad Pogonią i 6 nad Rakowem). Metamorfозa Lecha pod rządami Macieja Skorży była imponująca. Z 11. zespołu poprzedniego sezonu, szkoleniowiec zrobił drużynę, która grała najlepszą i najsukcesowniejszą piłkę w lidze.

26 lutego 2022

Lech wygrał w Szczecinie 3:0. Gdyby przegrał ten mecz, strata do Pogoni mogła wzrosnąć do 5 pkt. Kolejorz zagrał jednak fantastycznie w drugiej

połowie. Zdemolował Portowców między 70. a 76. minutą, strzelając trzy gole. To był pokaz siły, który musiał zrobić wrażenie na piłkarzach Portowców i ich marzących o tytule kibicach. Kolejorz znów świetnie potrafił zareagować na stratę punktów w poprzednim meczu i odzyskał fotel lidera. To było z pewnością jedno z najważniejszych zwycięstw w przebiegu całego sezonu.

2-8 maja 2022

Kibice Lecha przeżywają deja vu. Kolejorz przegrał swój najważniejszy mecz od lat. Porażka w finale Pucharu Polski z Rakowem Częstochowa (1:3), spowodowała, że Kolejorz stracił szansę na wywalczenie dubletu. Po ostatnim gwizdku lechici wyglądali na przygnębionych i załamanych. Wydawało się, że kroczący od zwycięstwa do zwycięstwa Raków jest nie do zatrzymania. Skorża znów jednak odbudował mentalnie zespół. Gdy kilka dni później Raków, mający wszystko w swoich rękach, nieoczekiwanie stracił punkty z Cracovią, Kolejorz miał szansę znów być liderem, pod warunkiem że wygra w Gliwicach. I tej szansy nie wypuścił już z rąk, choć Mikael Ishak zdobył zwycięskiego gola dopiero w 87. minucie

- To był dla mnie najważniejszy i najtrudniejszy moment, bo przed meczem w Gliwicach przez tydzień po klubowych rytarzach snuły się postaci jak z horrorów zombie. Trudno było szukać optymizmu - mówił późniejszy szkoleniowiec.

14 maja 2022

Po wygranej w derbach Poznania z Wartą, Maciej Skorża po 7 latach ponownie zdobywa z Lechem tytuł mistrza Polski.

LECH POZNAŃ ROZPOCZĄŁ PRZYGOTOWANIA. NIE BYŁO RUDKI, AMARALA, ALE PRZYJECHAŁ SYKORA

W sobotę rano zakończyły się lechitom urlopy. Musieli zameldować się przy Bułgarskiej, gdzie przechodzili badania, a po południu odbyli pierwszy trening. Z drużyną nie ćwiczyli kadowicze: Słowak Lubomír Satka, Szwed Jesper Karlström oraz Gruzini Nika Kwekwesiri, którzy grają w Lidze narodów. Wszyscy dołączą do zespołu w czwartek, 23 czerwca, czyli już w trakcie zgrupowania w Opalenicy, na które Kolejorz wyjedzie 20

czerwca. Zabrakło też Joao Amarala, który dostał wolne na uroczystość ślubną, a Rudko poleciał na Cypr zamknąć tam swoje sprawy i po rodzinie. W treningu wziął udział wracający z wypożyczenia Jan Sykora, lecz nie wiadomo jak długo pozostanie w Lechu, bo ofertę jego wykupienia złożyła Viktoria Pilzno, z którą zdobył tytuł mistrzowski. Byli też juniorzy Patryk Olejnik, Maksym Czekala, Filip Wolski czy Igor Kornobis.

Liga Narodów Mecz z Holandią pokazał, że jesteśmy w stanie rywalizować z najlepszymi bez swoich liderów

Czesław Michniewicz jak saper – pomylił się raz

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskappress.pl

Selekcjoner biało-czerwonych wyciągnął wnioski z dotkliwej porażki z Belgią i w sobotę w Rotterdamie wrócił do sprawdzonych metod. Mecz z Holandią miał również kilku bohaterów.

Przed wszystkim Łukasza Skorupskiego. Pozycja Wojciecha Szczęsnego w bramce nadal jest niepodważalna, ale rywalizacja za jego plecami robi się coraz bardziej zacięta. Gólkiper Bologny dwa razy musiał wyciągać w meczu z Holandią piłkę z siatki, ale żadnej ze straconych bramek nie można zapisać na jego konto. Co więcej, jego dwie fantastyczne interwencje w końcówce uratowały nas przed porażką. Miał też trochę szczęścia przy rzucie karnym, bo Memphis Depay pewnie do tej pory nie wie, jakim cudem był w stanie obić tak efektywnie słupek z zewnętrznej strony. Trudno jednak mieć o to pretensje do naszego bramkarza. Napoleon

Bonaparte mawiał, że od dwóch dobrych generałów woli jednego, który ma szczęście, i chyba faktycznie coś w tym jest. Bartłomiej Dragowski pewnie by się zgodził z tą teorią...

A trzymając się nazwisk: mecz z Holandią pokazał, że jesteśmy w stanie rywalizować z najlepszymi bez Roberta Lewandowskiego i Kamila Glika. Można oczywiście pogdybać, bo być może z naszym kapitanem w składzie udałoby się zdobyć więcej bramek, a obecność na boisku stopera Benevento zapewne pomogłaby nam utrzymać wynik 2:0 dłużej niż przez pięć minut. Nie zmienia to faktu, że w końcu mamy jakiś plan B. Krzysztof Piątek sam do siatki nie trafił, ale to jego podanie za plecy obrońców zainicjowało akcję zakończoną golem Piotra Zielińskiego. A Jakub Kiwior, choć przy drugiej bramce dla Holandii złamał linię spalonego, potwierdził, że nie bez powodu zbiera dobre recenzje za swoją grę we włoskiej Serie A.

Podobnie jak Nicola Zalewski. W meczu z Holandią piłkarz



Wygląda na to, że Łukasz Piszczek w końcu doczekał się w kadrze godnego następcy

Romy miał co prawda za plecami Bartosza Bereszyskiego, ale kto wie, może jest to sposób na to, by rozwiązać w końcu nasze problemy na lewej stronie boiska (zwłaszcza w sytuacji, gdy Maciej Rybus sam wypisał się z kadry, podpisując kontrakt ze Spartakiem Moskwa). Wspie-

rany przez starszego kolegę nie tylko świetnie radził sobie z Denzelem Dumfriesem, ale również inicjował groźne kontrataki. To po jego kapitalnym przerzucie do siatki trafił Matty Cash, czyli... kolejny wygrany meczu w Rotterdamie. Nie tylko z powodu pierwszej bramki

w reprezentacji. Twardy w obronie, groźny w ataku. Notę trochę obniża mu zagranie ręką, po którym sędzia podyktował rzut karny, ale wygląda na to, że Łukasz Piszczek chyba w końcu doczekał się godnego następcy.

Pochwalić trzeba również Czesława Michniewicza. Selekc-

cjoner Polaków odrobił na szczęście lekcję z blamażu z Belgią i nie próbował po raz kolejny bawić się w Pepa Guardiolo. Bo prawda jest taka, że przydomek „polski Mourinho” nie wziął się znikąd. Michniewicz – tak jak Portugalczyk – jest trenerem, który potrafi świetnie ustawić drużynę w obronie. A ta, grając „na zero z tyłu”, jest w stanie wykorzystać swoje szanse w kontratakach (które notabene zawsze były naszą mocną stroną). Można się zżymać, że nie jest to futbol piękny dla oka, ale w ostatecznym rozrachunku zawsze liczy się końcowy wynik. Czy ktoś w Portugalii miał pretensje o styl gry po Euro 2016? Albo w Grecji po Euro 2004?

Ina koniec kilka słów o Grzegorz Krychowiaku. Jeden z bohaterów baraży ze Szwecją udowodnił niestety po raz kolejny, że swoje najlepsze piłkarskie lata ma już za sobą. Był aktywny, ale niewiele z tego niestety wynikało. Niewiele też brakowało, aby zakończył występ w meczu już w pierwszej połowie... ©

Kaczmarek: Ślubu na razie nie będzie, modelką nie zostanę

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskappress.pl

LEKKOATLETYKA. Natalia Kaczmarek jest dziś najszybszą naszą specjalistką w biegu na 400 metrów, co potwierdziła na mistrzostwach Polski w Suwałkach.

Czy wierzy pani w miłość?
Chyba tak...

Potwierdza pani, że jest w związku z kulomiotem Konradem Bukowieckim?
Tak, oczywiście. Inie jest to żadna tajemnica.

Podobno mężczyzna bez kobiety to tylko połowa mężczyzny... Kibicujecie sobie?

Naturalnie. Akurat podczas mistrzostw Polski w Suwałkach, Konrad przegrał z Michałem Haratykiem, ale taki jest sport.

Jak zaczęła się wasza życiowa przygoda?

Ze sportowcami jest tak, że generalnie dużo czasu spędzają razem. Taka jest specyfika naszej profesji. Wspólne zgrupowania, wspólne treningi... tak wyszło!

Jak długo jesteście „posłowie”?
To już cztery lata.

Czy związki sportowców to trudne relacje?

Nie wiem, czy trudne. Na pewno jest mi łatwiej w porównaniu z innymi dziewczynami. Mamy ten komfort, że możemy więcej czasu spędzać ze sobą. Kiedy mamy obóz, koleżanki zostawiają swoich partnerów w domu.

Myślicie o ślubie?

Nie wiem, co powiedzieć...

To co pani czuje.

Na razie nie planujemy ślubu.

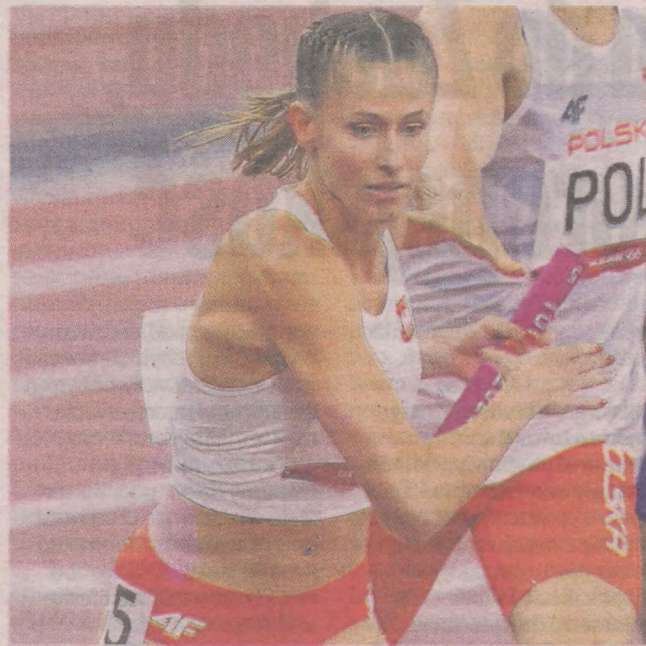
Nie myślała pani o zawodzie modelki?

Nie.

Dlaczego?

Chyba nie bardzo nadaje się do tej roli. Zdecydowanie lepiej czuję się w świecie sportu.

Tegoroczny sezon zaczynała pani z rekordem życiowym 50.70. Na mityngu „Złata Tretra” w Ostrawie urwała pani ponad pół sekundy. 50.16 to drugi czas w historii polskiej lekkoatletyki na dystansie 400 metrów. Szybciej biegła tylko legendarna Irena Szewińska. Gdzie jest granica pani możliwości? Czy w ogóle jest?



- Razem biegamy sztafetę, mamy wspólne cele. Trudno było trenować przy niezdrowych układach - mówi Natalia

Na razie nie stawiam sobie żadnych granic. Cieszę się bieganiem, cieszę się tym, co robię. Sprawia mi to dużą frajdę. I na tym etapie kariery to jest dla mnie najważniejsze. A wracając do Ostrawy, to jestem bardzo szczęśliwa i... zdziwiona. Nie spodziewałam się, że o tyle poprawię rekord życiowy.

Mamy mocną grupę pań specjalizujących się w bieganiu jednego okrążenia. Mówią o was „Aniolki Matusińskiego”. Podobno kobieta zmienia się z minuty na minutę...

To jest rywalizacja stricte sportowa - wygrywa najlepszy. Poza bieżnią jesteśmy koleżankami, lubimy się, szanujemy. Nikt ni-

komu nie ma za złe, że wygrał. Mamy zdrową rywalizację.

Inie ma żadnej zawiści?

Oczywiście, że nie ma. Przecież razem biegamy sztafety, mamy wspólne cele. Raczej trudno byłoby nam wspólnie trenować, gdyby były niezdrowe układy...

Czy w finale mistrzostw Polski chcielibyście coś udowodnić?

Nikt nikomu nie musi niczego udowadniać. Każda z nas biega na swoje konto. Z pewnością to są trudne biegi, ale wygrywa najlepszy. Dzisiaj wygrywa ją, a w następnym starcie może to być inna dziewczyna.

Jak to jest, że tak wąta, wręcz filigranowa kobieta biega tak szybko? I to - uważany za najtrudniejszy - dystans?

Nie, nie czuję się wąta. Ciężko trenuję i wydaje mi się, że wręcz jestem silna, jak na kobietę. Po to biegamy, chodzimy na siłownię, żeby były wyniki. I to się - przynajmniej na razie - udaje.

Przymierza się pani do 100 lub 200 metrów?

Te typowo sprinterskie dystanse biegam wyłącznie treningowo. Chodzi o kwestie szybkościowe. Jest to również

trochę niebezpieczne - to są jednak naprawdę inne prędkości. Szczególnie na 100 metrów. Staram się więc unikać tej konkurencji.

Czy jest pani gotowa zmierzyć się z legendą Ireną Szewińską?

Mam pełną świadomość, kim była pani Irena. To postać niezwykle w świecie sportu. Nie tylko polskiego, ale i światowego. Dzisiaj nie myślę o dorównaniu tak fenomenalnej zawodniczce. Na razie jest to przepaść. Cieszę się z tych wyników, które osiągam. Nie myślę o tym, żeby ustanowić jakiś rekord czy uporać z barierą 50 sekund. Na takie bieganie musi się złożyć wiele czynników. Proszę mi wierzyć - to nie takie proste...

Jakie najbliższe plany?

Już 15 czerwca start w Marsylii, a trzy dni później w Diamantowej Lidze w Paryżu.

Na koniec, dla formalności: adres i trener...

Na co dzień mieszkam we Wrocławiu, i trenuję pod okiem Marka Rożeja, który wcześniej szkolił m.in. Martę Chrust-Rożę, Joannę Linkiewicz, Rafała Omelko czy Jakuba Krzewinę. ©



Maskotki Euro 2012 Slavek i Slavko zachęcały kibiców do oglądania mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie

Piłka nożna Szef Euro 2012, Adam Olkowicz na dziesięciolecie turnieju: - Otrzymaliśmy to, o czym marzyliśmy i byliśmy tego warci

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Adamem Olkowiczem, dyrektorem UEFA Euro 2012 w Polsce, byłym wiceprezesem PZPN

Euro 2012 w Polsce i Ukrainie zdało egzamin?
UEFA i FIFA doceniły standard organizacji „naszego” Euro i przyznały nam kolejne 2 duże imprezy piłkarskie - mistrzostwa Europy U-21 w 2017 roku i mistrzostwa świata U-20 w 2019 roku. A także dwukrotnie finał Ligi Europy. W poprzedniej dekadzie byliśmy najbardziej uhonorowanym krajem, jeśli chodzi o futbol.

Trzeba więc uznać Euro sprzed dekady za sukces.

To był sukces organizacyjny nie tylko nas - Polaków i Ukraińców - ale również właścicieli turnieju, czyli UEFA. Euro spowodowało w naszym kraju bardzo ożywczy rozwój społeczno-gospodarczy. Powstały nie tylko najnowocześniejsze stadiony, ale też nowe trasy szybkiego ruchu i zaplecze infrastrukturalne - wszystko dzięki znaczącym dotacjom z Unii Europejskiej. Zrealizowano plan 1500 km autostrad. Chęć goszczenia finalistów UEFA EURO 2012 wyraziło aż 13 polskich miast. Początkowo UEFA planowała przeprowadzić turniej w 6 miastach polskich i 6 ukraińskich, potem

Euro dało skrócenie dystansu do Zachodu, skok w europejskość

zredukowała liczbę do 4 miast w każdym z krajów.

Co na trwałe zostało po Euro 2012 w naszym kraju?

Po Euro zostało na polskiej ziemi 1,5 tysiąca km nowych dróg ekspresowych. Wyremontowano też 1,5 tys. km szlaków kolejowych. Odnowiono 15 dworców kolejowych. Piękny dworzec we Wrocławiu przeszedł gruntowną modernizację. Rozbudowano infrastrukturę w miastach-gospodarzach. Do Polski przyjechało blisko milion turystów. Stworzyliśmy system informacyjny, promujący imprezę. Dzięki temu Euro stało się bezwzględnie wydarzeniem sportowym i społecznym numer 1 w Polsce, pozostawiło trwałe ślady w naszej zbiorowej świadomości. Stosunek ogromnej większości spo-

łeczeństwa do Euro był bardzo pozytywny.

Polska gościła więcej drużyn podczas turnieju...

Na 16 drużyn - finalistów, które wybrały bazy pobytowe do turnieju - 13 postawiło na Polskę. Jedynie Szwecja oraz Francja i, co oczywiste, gospodarze - zamieszkali na Ukrainie. Chęć goszczenia drużyn - finalistów zgłosiło w Polsce 160 ośrodków, które specjalna komisja piłkarsko - rządowa musiała zwizytować i najlepsze z nich zarekomendować UEFA. Z ponad 30 zaakceptowanych reprezentacji wybrały 13.

Nie tylko kibice żyli turniejem...
Euro wzbudziło ogromne zainteresowanie społeczne. Specjalne strefy kibiców przeżywały niesamowity boom. Od-

wiedziło je ponad siedem milionów ludzi i obyło się bez żadnych incydentów. Choć było gigantyczne zainteresowanie, nasz turniej był bezpieczny. Nawet bardzo. Jedyny „pochmurny dzień” podczas turnieju wydarzył się 12 czerwca przy okazji meczu Polska - Rosja w Warszawie. Kibice obu drużyn aktywnie manifestowali swą obecność.

Czy były jakieś wtopy?
Organizacyjnie impreza była ze wszech miar udana. Raz tylko

Surkis odegrał na pewno główną rolę, zwłaszcza na Ukrainie. Grisza był przecież inicjatorem całego przedsięwzięcia

zdarzyło się opóźnienie rozpoczęcia meczu w Doniecku, kiedy nad miastem przeszła ogromna ulewa. Szczęśliwie, nasi przyjaciele poradzi sobie i dzięki wspaniałemu drenażowi murawy mecz można było zacząć zaledwie po 40 minutach oczekiwania. Jedyne, do czego można było mieć uwagi, to wynik sportowy naszej reprezentacji. W tak ważnej słowiańskiej grupie: Polska, Czechy, Rosja plus Grecja, spisaliśmy się poniżej oczekiwań. Tylko sportowo turniej nam się nie udał, ale za to odpowiadał sztab szkoleniowy. Piłka nożna jest takim sportem, że aby mógł ktoś wygrać, ktoś musi przegrać. Niestety, trafiło na nas.

Pretensje do pana miał prezes Michał Listkiewicz, że to pan, a nie on został szefem Euro?
A z jakiego powodu miał mieć jakiegokolwiek uwagi? Gdy wybrano mnie na odpowiedzialnego za przygotowania do Euro 2012, w okresie gdy on był prezesem PZPN, to on zgłosił zarządowi związku moją kandydaturę. Spokojnie do tego podchodzę. Żeby była jasność. Ze względu na znajomość wschodnich języków byłbym z PZPN regularnie delegowany za wschodnią granicę. Podczas jednej z takich wizyt w 2003 roku na turnieju upamiętniającym legendę ukraińskiego futbolu Walerego Łobanowskiego w Kijowie Hryhorij Surkis zwrócił się do mnie z propozycją, abyśmy wystąpili wspólnie z Ukrainą o zorganizowanie Euro. Po powrocie, gdy przedstawiłem pomysł, prezes Listkiewicz powiedział dosłownie: „Adam, to jest science fiction”. Ja mu na to: „Ale co możemy stracić? Najwyżej nas nie wybiorą”. Na to odparł: „To się za to weź”. I stało się to faktem.

Łatwo jednak nie było.
Aplikowało 8 państw, w tym 4 jako podwójni współgospodarze, czyli Węgry z Chorwacją i Polska z Ukrainą. A poza tym o zorganizowanie Euro 2012 ubiegały się Włochy, Rosja, Turcja i Azerbejdżan. Trzeba było dwuetapowego wyłonienia gospodarza. W listopadzie 2005 roku podczas posiedzenia Komitetu Wykonawczego UEFA na Malcie wybrano do finałowej rozgrywki trzy kandydatury - Włochy, Węgry z Chorwacją i nas z Ukrainą, jako ostatnią z tej trójki. Potem trzeba było przejść okres wytężonej pracy.

UEFA sprawdzała, co robią władze krajowe i samorządy miast gospodarzy i co robi federacja?

Gospodarze państw i miast miały przygotować sceny, a federacje piłkarskie zorganizować show. Zrobiliśmy wszystko, żeby przekonać UEFA. 18 kwietnia 2007 roku, czyli pół roku po planowanym wcześniej terminie wyboru,

a więc pół roku mniej na przygotowanie imprezy przez potencjalnego gospodarza Euro, poznaliśmy w Cardiff wynik. Zdobyliśmy 8 głosów na 12 możliwych. Włosi - 4, a Węgry z Chorwacją - 0.

Byli tacy, co przeszkadzali?
Niektórzy prominentni działacze twierdzili, że Włosi mają to pewne, jak pies budę. Chyba dlatego, nie popierali naszego pomysłu i zbojkotowali wyjazd do Cardiff. Zaskoczenie było absolutne. Mieliśmy prawo do ogromnej radości. Zostaliśmy przecież współgospodarzami trzeciej największej sportowej imprezy na świecie, po mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich. Niemal 100 milionów ludzi w Polsce i Ukrainie, łącznie z diasporą polską i ukraińską, czyli rzec można co 5 mieszkańców Europy, mógł czuć się zwycięzcą tego wyścigu o Euro. Otrzymaliśmy to, o czym marzyliśmy i byliśmy tego warci. Oba kraje mają bogate piłkarskie tradycje. Andrij Szewczenko zdobył przecież Złotą Piłkę. My zajęliśmy 3. miejsca na mundialu za Kazimierza Górskiego i Antoniego Piechniczka. Piłka nożna jest absolutnie najpopularniejszym sportem zarówno w Polsce, jak i Ukrainie.

I co dalej?
Zdobyliśmy to i rozpoczęła się druga połowa meczu, w którym rywalem był nieubłagany upływający czas. Mieliśmy opóźnienia w budowie stadionów i strategicznych inwestycjach, jak choćby autostradach czy liniach kolejowych. Niemal wszystko zostało jednak zrobione na czas. Dokonał skoku w europejskość, skróciliśmy dystans do Zachodu, począwszy od obiektów sportowych, a skończywszy na życiu społeczno-gospodarczym. Właściwie wszystko udało się załatwić, poza jednym - wynikiem sportowym.

Może, jako gospodarz, trzeba było wszystkie mecze zagrać w jednym miejscu w Warszawie?

Ostatni mecz we Wrocławiu w naszej grupie wynikał z rozpiski UEFA, która chciała pokazać drużyny w różnych miastach i zainteresować nimi jak największą liczbę ludzi. Nie możemy pozbawić kibiców wielkiego święta poprzez odebranie im prawa do obejrzenia spotkania. O wyniku zdecydowały wyłącznie względy sportowe i dyspozycja dnia.

Ile w tym prawdy, że Surkis kupił nam te mistrzostwa?
Różnych plotek pojawiało się więcej, nie będę ich upubliczniał. Natomiast Surkis odegrał na pewno główną rolę, zwłaszcza na Ukrainie. Grisza był przecież inicjatorem całego przedsięwzięcia.

Tenis Wojciech Fibak: „W latach 90. Nadal nie wygrałby Wimbledonu”

DLACZEGO ŚWIĄTEK NIE LUBI TRAWY, A HURKACZ JĄ KOCHA?

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl

Jedni ją uwielbiają, inni twierdzą, że nadaje się tylko na pastwiska. Co takiego ma w sobie ta nawierzchnia i czy naprawdę jest taka „szybka”, jak się mówi...

SDS
- Mam trudną relację z kortami trawiastymi - przyznała rok temu Iga Świątek.

- Trawa to moja ulubiona nawierzchnia - powtarzała z kolei przez lata Agnieszka Radwańska, która właśnie na niej zawsze grała najlepiej. Na przeciwnym końcu skali był za to m.in. Marat Safin, dla którego Wimbledon przez lata był najgorszym Wielkim Szlemem. Mistrz Australian Open i US Open (korty twarde) nigdy zresztą nie krył swojej niechęci do gry na murawie.

Tym większe było zdziwienie, gdy w 2008 roku Rosjanin dotarł nieoczekiwanie w Londynie do półfinału. W walce o finał nie dał co prawda rady Rogerowi Federerowi, ale i tak zaimponował wszystkim swoim wyczynem. - Marat, jak to wytłumaczyć? Jak to się stało? - dopytywał się jeden z dziennikarzy.

- Yeah, it happens. Shit happens - wypalił Safin (nie trzeba chyba tłumaczyć), którego opinię podziela wielu tenisistów. Równie wielu rzecz jasna podziela opinię Radwańskiej. Za co jedni nie lubią trawy, a inni wprost przeciwnie? Za jej specyfikę, która sprawia, że gra się na niej zupełnie inaczej niż na ziemi czy kortach twardych.

Charakterystyczną cechą trawy jest „szybkość”. Nawet początkujący adept tenisa wie, że to najszybsza ze wszystkich nawierzchni. Tak samo jak ziemne korty są „wolne”. Na oko właśnie tak jest, bo na trawie tenisista ma znacznie mniej czasu na reakcję niż na ziemi czy hardkorcie. Tak naprawdę jednak trawa... spowalnia piłkę.

- Powszechne przekonanie jest takie, że to najszybsza nawierzchnia na świecie, tymczasem to nieprawda. Szybsze są korty twarde, to tam piłka bardziej przyspiesza po odbiciu. W przypadku trawy chodzi o to, że piłka się na niej ślizga i odbija bardzo nisko - tłumaczył nam swojego czasu czołowy polski deblista, finalista US Open i Masters Mariusz Fyrstenberg.

Dokładnie to samo wynika z doświadczenia przeprowadzo-



Iga Świątek na trawie zagra w tym roku tylko jeden turniej: wielkoszlemowy Wimbledon

nego przed laty przez amerykańską korporację Cislunar Aerospace. Naukowcy zmierzili, pod jakim kątem i jak wysoko odbija się piłka na różnych nawierzchniach. Wyniki pokazały, że legendarna szybkość trawy bierze się tak naprawdę z kątów odbicia piłki oraz wysokości i odległości, na jaką polecą po koźle. Wszystkie te wielkości są - ze względu na specyficzne właściwości trawy, jej miękkość, śliskość i sprężystość - najniższe. Piłka leci więc tak naprawdę wolniej niż na ziemi czy hardkorcie, ale pokonuje przy tym krótszą drogę. Jej prędkość w poziomie jest zatem większa.

Efekt jest taki, że kort trawiasty zmusza tenisistów do zupełnie innej gry. - Najlepszą strategią jest uderzanie bez jakiegokolwiek rotacji, co maksymalnie obniża i przyspiesza poślizg piłki. Z rotacją efekt jest odwrotny - tłumaczył Fyrstenberg, co wyjaśnia, dlaczego wychowani na ziemi mistrzowie topspina tak kiepsko (zazwyczaj) radzą sobie na trawie. - Skraca się również zamach i stosuje tzw. serwis cięty: wolniejszy, ale celniejszy. Po takich podaniach piłka odbija się niżej i skręca po koźle. Najlepszym dowodem na to jest pro-

cent udanych pierwszych serwisów w każdym meczu. Jest o wiele wyższy niż na innych nawierzchniach. Po prostu na trawie lepiej jest zagrać trochę wolniej, ale celniej - dodał.

Na trawie największe szansę mają w związku z tym tenisiści atakujący, opierający swoją grę na serwisie i unikający dzięki temu dłuższych wymian. Przez całe lata dominującym stylem był serve and volley, co sprawiło, że mistrzowie gry z głębi kortu, pokroju Ivana Lendl czy Matsa Wilandera, nigdy (mimo prób) nie wygrali Wimbledonu. Udało się to Szwedowi Bjornowi Borgowi, ale uznano to za wyjątek potwierdzający regułę.

W ostatnich latach to się zmieniło - za sprawą organizatorów Wimbledonu, którzy postanowili „zwolnić” korty w Londynie i zaczęli wysiewać na nich inne gatunki trawy. Najprościej rzecz ujmując, nowa mieszanka spowodowała, że piłka odbija się dziś wyżej, zapewniając zawodnikom średnio 0,1 sekundy więcej na przygotowanie się do uderzenia. Niby niewiele, ale wystarczająco dużo, by otworzyć drogę do sukcesów choćby królowi ceglanej mączki Rafaelowi Nadalowi. - Uwielbiam go, cenię i szanuję, ale prawda jest taka, że w latach 90. nigdy nie wygrałby Wimbledonu. A dziś? Dziś na tej nawierzchni czuje się jak w domu - powiedział kiedyś o Hiszpanie Wojciech Fibak.

Właśnie w Londynie swój najlepszy - jak na razie - wielkoszlemowy rezultat odnotował Hubert Hurkacz. Rok temu dotarł do półfinału Wimbledonu, pokonując w ćwierćfinale Federera. Być może przy okazji zakończył również karierę słynnego Szwajcara, który od tamtego czasu nie pojawił się na kortach (choć zapowiada, że jeszcze wróci). Trochę zaskoczył wszystkich swoim osiągnięciem, bo wcześniej żył wrocławianina były przede wszystkim korty twarde. To na nich wygrywał turnieje w Winston-Salem, Delray Beach, Miami i francuskim Metz.

- To prawda, ale uwielbiam również trawę. Tak było od czasów juniorskich, gdy po raz pierwszy na niej zagrałem. Można się na niej rzucić, więc zawsze jest przy tym fajna zabawa - skomentował na naszych łamach swój sukces Hurkacz, który sezon na trawie rozpoczął od deblowego zwycięstwa w turnieju w Stuttgarcie. ©

Porażka i koniec kariery dla Joanny Jędrzejczyk

Filip Bares
Twitter: @Bares34

MMA. W nocy z soboty na niedzielę Joanna Jędrzejczyk przegrała z Zhang Weili przez nokaut, na gali UFC 275. Po walce, w emocjonalnym wywiadzie, niespodziewanie ogłosiła sportową emeryturę.

„Jedna z najbardziej utytułowanych zawodniczek MMA kończy karierę” - napisał w swoim artykule dziennikarz ESPN Mike Raimondi.

Po ponad dwuletniej przerwie od oktagonu Joanna Jędrzejczyk wróciła na gali UFC 275 (w Singapurze), by zrewanżować się Zhang Weili za porażkę z 2020 roku. Pierwsze starcie z Chiną zostało uznane za walkę roku, według wielu najlepszą w historii kobiecego MMA. Kibice spodziewali się powtórki, ale poziom wówczas był naprawdę wysoki. Obie przyjęły wtedy mnóstwo ciosów, a razem wyprowadziły ich więcej niż jakiegokolwiek inne zawodniczki w historii.

Rewanż za 2020 rok się jednak nie udał. Jędrzejczyk, była mistrzyni UFC, w wadze słomkowej kobiet, przegrała przez nokaut i ogłosiła przejście na emeryturę. Gdyby wygrała, czekałoby ją kolejne starcie o pas, co potwierdził sam Dana White. Zhang „złapała” ją jednak ciosem z półobrotu i wygrała w drugiej rundzie.

Po walce Polka zdjęła rękawice i w wywiadzie powiedziała analitykowi UFC i byłemu zawodnikowi Danielowi Cormierowi, że odchodzi na sportową emeryturę.

- Kocham Was wszystkich. Dziękuję bardzo wszystkim ludziom i całej organizacji UFC. Przepraszam, ale ciężko jest mi opanować emocje. Przepraszam Danę White'a, że go zawiodłam. Kiedyś otrzymałam ogromny kredyt zaufania i wielką szansę. Poznałam świetne osoby, dawałam z siebie wszystko i mam nadzieję, że dostarczyłam wam wielu emocji. To były wspaniałe lata. Teraz chcę zostać mamą i mocniej zająć się swoimi interesami. Jestem szczęśliwa i mam nadzieję, że zawsze tak będzie - powiedziała Polka w wywiadzie po zakończonej walce.

Jędrzejczyk (16-5) dzierżyła tytuł mistrzowski UFC w wadze słomkowej kobiet w latach 2015-2017, czyli w okresie pięciu udanych obron tytułu, co wciąż jest największą liczbą w historii dywizji. Pierwsza urodzona w Polsce mistrzyni UFC zrównała się z obecną mistrzynią Carłą Esparzą pod względem największej liczby

zwycięstw w historii dywizji (10), ma najwięcej walk o tytuł w historii wagi słomkowej (dziewięć) i ma najwięcej zwycięstw w walkach o tytuł w historii dywizji (sześć).

Po zdobyciu uznania w Cage Warriors Jędrzejczyk podpisała kontrakt z UFC i szybko dała wszystkim do zrozumienia, że jest najlepszą zawodniczką w wadze 115 funtów na świecie. Odnosząc dwa zwycięstwa i zdobywając szansę na mistrzowski pas UFC.

Polska „strikerka” pokonała Carłą Esparzę (która jest aktualną mistrzynią wagi słomkowej) w 2015 roku i zdobyła tytuł, który następnie obroniła pięć razy, co nadal jest największą liczbą w historii tej dywizji.

Jędrzejczyk oddała tytuł przez nokaut w 2017 roku na rzecz Rose Namajunas i do tej pory nie udało jej się odzyskać mistrzowskiej formy.

34-latkę odchodzi ze sportu z rekordem 16-5, przy czym wszystkie porażki Jędrzejczyk przyszyły w starciach przeciwko najlepszym w jej ostatnich siedmiu walkach w UFC.

Polka zakończy karierę z rekordem 10-5 w UFC. Jędrzejczyk szybko podbiła serca fanów po debiucie w 2014 roku, swoją charyzmą i stylem walki opartym na uderzeniach.

„Jeszcze przed tą walką i zdobyciem pasa powiedziała amerykańskim fanom, którzy nie potrafili wymówić jej nazwiska, że mogą nazywać ją po prostu „Joanna Champion”. W niedalekiej przyszłości prawdopodobnie będzie musiała zmienić swój pseudonim bojowy na „Joanna UFC Hall of Fame”, ponieważ jest skazana na miejsce w tej galerii” - dodał Raimondi.

Na gali UFC 275 Jiri Prochazka pokonał w walce wieczoru Glovera Teixeira, który nie tak dawno odebrał pas Janowi Błachowiczowi. 29-letni Czech potrzebował tylko dwóch występów w UFC, aby zasłużyć na walkę o pas, ale gdy już nadarzyła się okazja Prochazka potrzebował dużo czasu - prawie pełnych pięciu rund - by odebrać tytuł Gloverowi Teixeirze. W ostatniej chwili Prochazka zdobył pas w najbardziej nieoczekiwany sposób. Przez całą walkę prezentował wysoki poziom „strikingu”, ale ostatecznie zaskoczył Brazylijczyka w parterze i wygrał poprzez duszenie.

Na gali UFC 275 triumfowała też Walentina Szewczenko, która pokonała Talię Santos na punkty. Santos zaprezentowała się jednak naprawdę dobrze i najpewniej dostanie okazyj do rewanżu. ©

Ryszard
Czarnecki

„Z woleja”



LEPSZY ROTTERDAM NIŻ BRUKSELA, PANENKA I PRYWATKI...

Nasi dzielnie zremisowali z Królestwem Nederlandów 2:2, choć nawet prowadzili z reprezentacją, o której eksperci mówią, że może być jednym z faworytów mistrzostw świata w Katarze za pięć miesięcy.

We wtorek w Brukseli i w sobotę za miedzą w Rotterdamie (2 godziny jazdy pociągiem) zobaczyliśmy dwie różne drużyny co do składu, ale także co do prowadzenia gry i wyniku. Mimo naszej katastrofy w Królestwie Belgii na razie 4 punkty w trzech meczach nie mogą być podstawą żądań egzekucji naszych futbolistów, choć styl w jakim Białe-Czerwoni ponieśli klęskę w mieście słynącym z figurki „Manneken Pis”, boli i boleć musi.

Po tych dwóch meczach można powiedzieć, w kontekście reprezentacji Polski, za greckim filozofem Sokratesem: „Wiem, że nie nie wiem”. Ale do mundialu przecież jeszcze dwadzieścia parę tygodni. Przypomnę, bo niektórzy o tym nie wiedzą, że z grupy na MŚ 2022 wychodzą dwa zespoły i szlus, a nie jak w EURO dwie reprezentacje i trzecie z najlepszymi wynikami. Zatem żeby wyjść z naszej grupy z Argentyną, Meksykiem i Arabią Saudyjską, najlepiej wygrać inaugurację z Meksykanami albo co najmniej zremisować - choć to ryzyko polegające na tym, że mecz z drużyną z Półwyspu Arabskiego, gdzie liczymy na grad bramek, który spowodować może awans w sytuacji liczby punktów równej z Meksykiem (zakładając, że Argentyna wygra grupę, co też nie jest pewne), gramy jako drugi, a Meksyk jako trzeci. Nasi rywale z Ameryki będą znali nasz wynik z Arabami, co ułatwi zadanie im, a nie nam, grającym w tym samym czasie mecz z Argentyną. Oczywiście są to rozważania, które mogą nie być warte funta kłaków, bo decyduje boisko, a tam Białe-Czerwoni mogą wszystko rozstrzygnąć w dwóch pierwszych meczach, nie oglądając się na innych.

Starcie z Holandią w Rotterdamie, gdzie gra słynny Feyenoord (dziś na trzecim miejscu ligi Eredivisie, czyli w ostatnich mistrzostwach Holandii), przypominało mi boje reprezentacji trenera Górskiego w eliminacjach mistrzostw Europy A.D. 1976. Na Stadionie Śląskim zmierzyła się Holandia, ówczesny wicemistrz świata z mundialu w Niemczech Zachodnich, czyli Niemieckiej Republiki Federalnej (1974), i trzecia drużyna globu, czyli my. Nasi rozegrali jeden z najlepszych meczów w dekadzie lat 1970. Była to totalna dominacja, którą pokazywał wynik 4-1. Niestety, w rewanżu przegraliśmy 0-3 i po m.in. dwóch bezbramkowych remisach z Włochami w tej grupie nie zakwalifikowaliśmy się do EURO 1976. Z grupy wyszła Holandia, a mistrzostwa Europy niespodziewanie wygrała Czechosłowacja, która w rzutach karnych pokonała Niemców z NRF.

Tego finału może wielu nie kojarzy, za to więcej kibiców pamięta decydujący gol z „jedenastki” Antonina Panenki, który czekał, aż niemiecki bramkarz Sepp Maier rzuci się i lekką podcinką skierował piłkę do bramki. Praga z Bratysława, wtedy jeszcze razem, oszalały z radości, a Niemcy byli wściekli. Skądinąd dla naszych południowych sąsiadów był to wyjątkowy sportowy rok, bo kilka miesięcy wcześniej w Polsce, w katowickim „Spodku”, zdobyli mistrzostwo świata w hokeju na lodzie, wygrywając w finale z ówczesnym Związkiem Radzieckim, który teraz nazywany jest Sowieckim. Te katowickie mistrzostwa przeszły też do historii polskiego hokeja, bo tam po raz pierwszy i ostatni w dziejach pokonał ZSRR 6:4. Bramki dla Białe-Czerwonych strzelał m.in., piszę z pamięci, Wiesław Jobczyk, chłopak z Siedlec, a gole puszczał bodaj najlepszy bramkarz świata Rosjanin Władysław Tretjak. Niestety, te mistrzostwa zakończyły się dobrze tylko dla Czechosłowacji, bo dla nas zwycięstwo z Sowiekami było pyrrusowe: po porażce z NRF w ostatnim meczu spadliśmy z grupy „A”.

W tej słodczy zwycięstwa z naszym bardzo nieulubianym wschodnim sąsiadem, „Wielkim Bratem”, była więc gorzka spadku. Na szczęście osłodzona złotym medalem olimpijskim siatkarzy za kilka miesięcy - dotychczas wciąż jedynym medalem w męskiej siatkówce (Polki są lepsze od Polaków: zdobyły dwa kraszki olimpijskie - w Tokio 1964 i Meksyku 1968). Zresztą igrzyska w Montrealu były dla polskich sportów zespołowych wyjątkowe, ponieważ medale poza siatkarzami przywieźli jeszcze piłkarze (srebrni) i piłkarze ręczni (brązowi). Kto by tak pomyślał teraz, ale srebro naszych futbolistów było wtedy odbierane jako... porażka! Gdzie te czasy? Gdzie te prywatki?

Pisząc o polskim sporcie, nie sposób nie odnieść się do cudownej serii Igi Świątek. Bo z naszej tenisistki zrobił się debeściak! 35 kolejnych zwycięstw to rekordowa passa u pań w XXI wieku, i takiego wyczynu mógł dokonać jedynie sportowiec z krwi i kości. Iga rozpoczęła przygodę z tenisem bardzo wcześnie. Owszem, przeżywała wzloty i upadki, ale cały czas parła do przodu. Miała ku temu odpowiednie warunki i fantastyczne otoczenie, ale po raz pierwszy widziałem w akcji tę bardzo młodą wciąż kobietę - ma zaledwie 21 lat - gdy była znacznie młodsza niż dziś. I to, z jaką zaciętością grała już wówczas, z jakim zapałem. I jaki był w tym wszystkim automatyzm; młodziutka Świątek była wręcz zaprogramowana na postęp. I na sukces. Jak robot szła po swoje.

To było kilka ładnych lat temu, ale już wówczas można było zakładać, że będziemy mieli radochę z tej tenisistki. Nawet biorąc poprawkę na fakt, że dyscyplina, którą uprawia, jest na świecie niezwykle popularna i nie bez przyczyny uznawana za elitarną. I właśnie z tych powodów nigdy nie odnosiliśmy w niej aż tak spektakularnych sukcesów, o jakie postarała się dopiero Iga. Jako Polak jestem dumny z jej postawy. I pozostaje pod ogromnym wrażeniem

Marcin
Możdżonek„Z najwyższego
punktu widzenia”

IGA ŚWIĄTEK TO JEST DEBEŚCIAK. I BASTA!

tę, że na absolutny top wspięła się w tak młodym wieku. Już pobiła rekord legendy Sereny Williams w liczbie kolejnych wygranych, i do poprawienia pozostały najszej rodaczce już tylko fantastyczne serie z poprzedniego stulecia. Z kosmicznym - wynoszącym aż 74 zwycięstwa - wyczynem Martiny Navratilovej. Może to i dobrze, bo w najbliższym czasie nie zabraknie jej motywacji.

Postawa Świątek cieszy nas wszystkich, choć niestety - jak to w Polsce - z wyjątkami. Bo znaleźli się ludzie, którzy kontestują sukces Igi, twierdząc, że teraz żeński tenis jest w kryzysie i nasza reprezentantka nie ma specjalnie konkurencji. Cóż, nie jestem wytrawnym specjalistą od tenisa, więc powiem tak: może tak jest, a może nie. Najważniejsze jednak dla mnie jest to, że każdy sportowiec ma swój czas, swoje okienko, swoje 5 minut. I musi umieć je wykorzy-

stać, obojętnie w jakich warunkach będzie startował. Porównywanie, że kiedyś byli mocniejsi konkurenci, a teraz są słabsi, a potem być może znów znajdą się silniejsi, jest zwyczajnie nie na miejscu. Bardzo nie na miejscu! Dlatego że Iga doskonale wykorzystuje czas i miejsce, w którym się znalazła. W sposób naprawdę imponujący. Szybciej dorosła do swych wiekopomnych sukcesów niż my - jako całe społeczeństwo - nauczyliśmy się z nich cieszyć. Nie wszyscy umiemy przeżywać takie wspaniałe emocje razem z naszymi sportowcami. Co niektórzy próbują się pod nie tylko podpinąć lub wręcz odmawiają nam prawa do cieszenia się jej sukcesem (sic!). To ostatnie zdanie jest oczywiście z dedykacją dla pana Marka Migalskiego.

Kiedy zaczynałem grać w siatkówkę, często brakowało nie tylko bazy treningowej, ale nawet sprzętu. Świat, również

sportu, funkcjonował w innym tempie. Wówczas zakładano, że najlepszy czas dla zawodowcy w mojej dyscyplinie jest między 27. a 31. rokiem życia. Iga wspięła się na światowy szczyt już jako nastolatka, a na przykład Luka Dončić grał w kosza jeszcze przed 20-tką tak, że szczeka opadała. To pokazuje, że przy obecnych znakomitych warunkach do rozwoju wielkie talenty są w stanie eksplodować bardzo wcześnie. I nie tylko wejść na najwyższy poziom, ale i ustabilizować się na nim. Zastanawiam się jednak, co będzie dalej. I będę z wielkim zainteresowaniem przyglądał się rozwojowi Igi. Jak długo nie dopuści - szczęśliwie ma w sztabie psychologa - do zawodowego wypalenia?

Bo takie zagrożenie na pewno istnieje, zresztą grać cały czas na najwyższym poziomie się nie da; nikt nie jest przecież maszyną. Nawet uchodzący za cyborga Magnus Carl-sen, który w szachach odskoczył od wszystkich tak, że praktycznie nie można go dotknąć, i nakręca się wyłącznie pogonią za wyrubowaniem rankingu szachowego ELO, potrafi przeżywać pojedyncze mecze. A i w całych turniejach noga potrafi mu się powinąć... Właśnie dlatego cieszę się - i doceniam - że Iga tak znakomicie wykorzystuje swoje 5 minut. Oby trwało jak najdłużej!

Jan-Krzysztof
Duda„Zza kulis Orleń
Teamu”

NIE MA TAKIEJ REGUŁY, ŻE TO FAWORYCI WYGRYWAJĄ

mienność ruchów. Z tego samego powodu lubię też pograć w tenisa stołowego.

Generalnie bardziej odnajduję się w sportach indywidualnych. Dyscypliny zespołowe mnie nie ekscytują i się w nich nie odnajduję. Choćby w piłce nożnej, do której mam dwie lewe nogi, i nie jest to stwierdzenie a propos Roberta Lewandowskiego. Prawdę mówiąc, nie jestem wielkim kibicem futbolu. Wprawdzie oglądam czasem, jak gra reprezentacja Polski, ale poza tym nie jestem kibicem żadnego klubu, ani też fanem tego sportu ogólnie. Rozumiem, że jest bardzo trudny do wyczynowego uprawiania; i taki, na którym się wszyscy bardzo dobrze znają, jak na szachach, ale jakoś szczególnie mnie nie fascynuje. Po prostu.

Do turnieju pretendentów logistycznie wszystko wydaje się być przygotowane. Mam tam zapewnione miejsce. Organizator zabezpiecza bazę w hotelu i sale zawodów na najwyż-

szym poziomie. Przelot jednak musimy sami sobie zabezpieczyć. Lecę do Madrytu 13 czerwca, trzy dni przed turniejem. Podczas trwania zawodów nie będzie możliwości zwiedzenia miasta, co najwyżej dopiero po turnieju. Ale i tak mam dość napięty grafik, więc najpewniej zabraknie czasu na oglądnięcie stolicy Hiszpanii. Takie jest życie sportowca... To, że przesuwamy figury, a nie biegamy, skaczemy czy się siłujemy, więc korzystamy na przykład z pracy komputera, nie oznacza, że mamy bardzo dużo wolnego czasu. Właściwie to ten czas stale gonimy, bo przygotowanie trwa kilka godzin, a turniej ciągnie się w nieskończoność. Więc to nie jest tak, że jadę sobie na wakacje i zwiedzam co popadnie.

Turniej pretendentów to, jak na razie, najważniejszy turniej w moim życiu. Jestem pierwszym Polakiem, który kiedykolwiek zakwalifikował się do Turnieju Kandydatów. Nie mam

w tych zawodach żadnego obycia. A wystąpią w nim bardzo doświadczeni szachiści, choćby Fabiano Caruana.

Na pewno będzie to coś nowego, zupełnie inny poziom, całkowicie inny standard rozgrywki, więc czas pokaże, co się wydarzy. To jest sport, nie da się wszystkiego przewidzieć. Owszem, są faworyci, ale nie ma reguły, że faworyci zawsze wygrywają. Ja akurat mam najniższy ranking, jestem ostatnim z pretendentów według rozstawienia rankingowego, więc jadę tam się sprawdzić. Wiadomo, że mam chrapkę na pierwsze miejsce, ale o to będzie niesłychanie trudno. Nie chcę jednak niczego przesądzać ani wróżyć z fusów, kto wygra, a kto będzie ostatni.

Od dziecka marzyłem, żebym został mistrzem świata. Teraz jestem najbliższy tego marzenia w całej karierze. Aczkolwiek Turniej Pretendentów to jest najtrudniejszy turniej na świecie. Przygotowaniom do niego kandydaci poświęcają astronomiczną ilość czasu, środków i pieniędzy, idących czasami w setki tysięcy dolarów, trudno więc cokolwiek wyrokować. Na pewno czeka mnie dużo emocji i niezależnie od tego, czy będę grał dobrze, czy źle, zawsze doświadczę pozytywnych i negatywnych momentów. Generalnie - przede mną najcięższa z dotychczasowych i najbardziej wymagająca rozgrywka...

HURKACZ ZNÓW WYGRYWA W DEBLU

Hubert Hurkacz i Chorwat Mate Pavić wygrali rywalizację deblistów w turnieju ATP na kortach trawiastych w Stuttgarcie. W finale pokonali rozstawionych z numerem jeden Niemca Tima Puetza i Nowozelandczyka Michaela Venusa 7:6 (3), 7:6 (5). W singlu Polak dotarł do półfinału.

Dla Hurkacza to już czwarty deblowy tytuł w karierze. Po poprzednie zdobył w Paryżu (hala), Metz i Miami. **HZ**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI / POLSKA PRESS

POLACY ZDEMOLOWALI BUŁGARÓW

Trzeci mecz Ligi Narodów siatkarzy i drugie zwycięstwo Polaków, którzy pokonali w kanadyjskiej Ottawie Bułgarów 3:0 (25:19, 25:19, 25:23). 13 punktów dla biało-czerwonych zdobył Maciej Muzaj. Dobre spotkanie mają też za sobą m.in. Bartosz Kwolek (który wywalczył 12 punktów) i Bartłomiej Lipiński (11 punktów). W niedzielę o 17.00 czasu polskiego następnym meczem naszej drużyny - tym razem zagrają z mistrzami olimpijskimi, Francuzami. **JN**



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

LEWANDOWSKI MA PLAN B, JEŚLI NIE ZDOŁA ODEJŚĆ DO BARCELONY

Robert Lewandowski ma opcję rezerwową w przypadku niepowodzenia transferu do Barcelony. Polski napastnik, który tego lata koniecznie chce opuścić Bayern Monachium, jest w tej sytuacji skłonny przyjąć propozycję z Anglii.

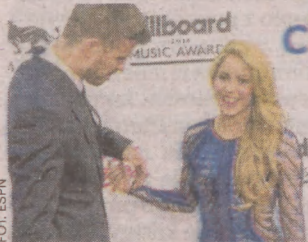
Według „Bild” 33-letni atakujący bawarskiego klubu nie rozważa przejścia do Paris Saint-Germain. „Lewy” chciałby kontynuować karierę w Hiszpanii lub Anglii. Londyńska Chelsea to plan B Lewandowskiego na wypadek fiaska transferu do Barcelony. „Ale żona napastnika jest przeciwna przenosinom do dżędzystego Londynu” - zauważa „Bild”. Tymczasem brytyjski „Daily Star” informuje, że do wyścigu po kapitana naszej reprezentacji dołączył Manchester United. **Jack**

CLIJSTERS „ZŁOŻYŁA” TENISISTKĘ IDEALNĄ. UWZGLĘDNIŁA ŚWIĄTEK

Słynna Belgijka Kim Clijsters opowiedziała w podcaście US Open, jakie atuty powinna mieć jej zdaniem idealna tenisistka. Jej zdaniem powinna posiadać serwis Amerykanka Sereny Williams. Idealny return (odpowiedź na serwis) czterokrotna wielkoszlemowa mistrzyni wzięłaby z kolei od siebie.

W przypadku forhendy wybór Clijsters padł na Niemkę Steffi Graf. Najlepszy bekhend Belgijka pożyczyłaby od swojej rodaczki Justine Henin. Wolej od Czeszki/Amerykanki Martiny Navratilovej. Ostatnim elementem układanki została Iga Świątek. A konkretnie odporność psychiczną Polki. **JN**

SHAKIRA I PIQUE WIDZIANI OSOBNO NA MECZU BEJSBOLOWYM SYNA



Shakira i Gerard Pique wzięli udział w turnieju baseballowym w Czechach, gdzie grał ich syn. Na trybunach para gwiazd siedziała osobno: piosenkarka w pobliżu boiska, w pierwszych rzędach, a piłkarz Barcelony wysoko na trybunach - doniósł „The Sun”.

Dziennikarze zauważyli, że Shakira wyglądała na dość uśmiechniętą i bez troski, natomiast Pique był ponury. To dość dziwne, bo media zapewniają, że Hiszpan był inicjatorem rozstania i dwa razy odrzucił propozycję piosenkarki powrotu do rodziny.

GWIAZDA BUNDESLIGI ARESZTOWANA NA IBIZIE POD ZARZUTEM GWAŁTU

Piłkarz VfB Stuttgart, Atakan Karazor wraz z innym obywatelem Niemiec został aresztowany w czwartek 9 czerwca pod zarzutem zgwałcenia 18-letniej dziewczyny na Ibizie.

Według „Periodico de Ibiza”, dwóch 25-letnich Niemców dokonano gwałtu w prywatnej willi. Po incydencie ofiara trafiła do szpitala, a następnie napisała oświadczenie na policję.

Karazor jest wychowankiem VfL Bochum. W Stuttgarcie gra od 2019 roku, gdzie wystąpił w 42. meczach i strzelił 2 gole. **Jack**

WARRIORS WYGRALI W BOSTONIE, FINAŁY NBA NA OSTATNIEJ PROSTEJ

W nocy z piątku na sobotę Golden State Warriors pokonali Boston Celtics w TD Garden 107:97 i wyrównali stan serii na 2:2.

Gości do zwycięstwa doprowadził 2-krotny MVP sezonu regularnego i 3-krotny mistrz NBA Steph Curry, który rzucił aż 43 punkty i dołożył 10 zbiórek. Dla gości tercet Jayson Tatum - Jaylen Brown - Marcus Smart zdobył łącznie 62 punkty.

Teraz seria wróci do Chase Center na piąte spotkanie. Szóste starcie zostanie rozegrane w Bostonie, a jeśli będzie potrzebny siódmy mecz to odbędzie się on w Oakland. **FB**

Afrykańskie przekrety

ZESPÓŁ Z RPA STRZELIŁ SOBIE 41 SAMOBÓJÓW

Drużyna Nsammi Mighty Birds z RPA została dożywotnio zdyskwalifikowana za ustawianie meczów w IV lidze.

Zwycięzcę rozgrywek miała wyłonić różnica bramek. Matyi asi pokonał więc Nsammi Mighty Birds 59:1. Co ciekawe, goście ujrzeli 4 czerwone kartki i strzelili 41 goli samobójczych.

Sędzia w pomeczowym raporcie po prostu napisał: „zawodnik nr 2 zdobył 10 bramek” a „zawodnik nr 5 strzelił 20 goli”. Jednak w tym meczu było 41 bramek samobójczych, jak mogli to zapisać? - dziwił się szef Piłkarskiego Związku RPA, Mopani Vincent.

Sędzia ustawionego meczu również został ukarany - przez 10 lat nie będzie mógł pracować w piłce nożnej.

Kolejny dziwne spotkanie odbyło się pomiędzy Shivulani Dangerus Tigers i Kotoko Happy Boys (33:1).

Wszyscy uczestnicy ustanawiania meczów otrzymali dożywotni zakaz działania w futbolu. **Jack**

SZEŚĆ MIESIĘCY W CELI LEGENDY PIŁKI ALGERII

Była gwiazda FC Porto i reprezentacji Algierii, uważany za najlepszego piłkarza w historii algijskiego futbolu, Rabah Madjer spędzi kolejne 6 miesięcy za kratkami.

66-letni Madjer jest objęty dochodzeniem w sprawie używania fałszywych dokumentów, oszustw i fałszywych oświadczeń - powiadomił Africanews.

Rabah był właścicielem dwóch gazet, które zaprzęstały działalności. Jednak nadal fałszował zapisy księgowe w celu dalszego otrzymywania dotacji i wystawiania cieków promocyjnych.

Należy dodać, że byłemu zdobywcy Pucharu Europy i Pucharu Interkontynentalnego z FC Porto w 1987 roku groziło 18 miesięcy więzienia, ale sąd wybrał wyrok zaledwie sześciu miesięcy i zmusił winnego do zapłaty grzywny. **Jack**

Płotkarskie szlagiery na mistrzostwach Polski w lekkoatletyce w Suwałkach



FOT. TWITTER.COM/ANITAWLODARCZYK

W trakcie skutecznej pogoni za złodziejem auta Anita Włodarczyk niefortunnie stanęła i w efekcie doznała urazu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

LEKKA ATLETYKA. Rekord Polski Damiana Czykiera. Pia Skrzyszowska najszybsza w Europie! Anita Włodarczyk operowana.

Czykier ustanowił kapitalny rekord Polski na 110 metrów przez płotki - 13,25 s, a rewelacyjna Pia Skrzyszowska uzyskała trzeci wynik w historii rodzimej

lekkoatletyki na 100 metrów przez płotki - 12,63 s.

Damian Czykier - syn Dariusza Czykiera, byłego piłkarza m.in. Legii Warszawa, który w naszej ekstraklasie rozegrał 230 spotkań i strzelił 33 bramki - został mistrzem Polski już po raz siódmy. Poprawił rekord kraju należący od 2013 roku do Artura Nogi. To trzeci w tym roku wynik w Europie i ósmy na świecie!

Bieg był powtarzany z powodu falstartu. Przy pierwszym

podejściu Czykier miał jeszcze lepszą reakcję startową niż przy drugim (0,167). - Gdyby to puścili, byłby kosmiczny wynik - stwierdził. - Marzenia i tak się spełniają, warto o nie walczyć. Nigdy się nie poddałem. To zapracowałem w wieku prawie 30 lat.

Natomiast Skrzyszowska ustanowiła znakomity rekord kraju młodzieżowców - 12,62 s. Szybciej biegały tylko Grażyna Rabsztyń (12,36 s) i Lucyna Langer-Kałek (12,43 s). Identyczny czas uzyskała Zofia Bielczyk.

W Suwałkach Skrzyszowska uzyskała najlepszy tegoroczny wynik w Europie! Ba, aż pięć rezultatów z dziesięciu na listach biegu na 100 metrów na Starym Kontynencie należy właśnie do 21-latk, ale... - Dwa pierwsze płotki nie wyszły - powiedziała. - Emocje musimy wstrzymać do mistrzostw świata - oceniła.

Niespodzianką była absencja w Suwałkach naszej mistrzyni w rzucie młotem Anity Włodarczyk, wynikająca z pościgu za... złodziejem auta. Niestety, nasza 3-krotna mistrzyni olimpijska na pewno nie wystartuje w lipcowych mistrzostwach świata i być może w sierpniowych mistrzostwach Europy. Szykuje się do zabiegu naderwanego mięśnia dwugłowego uda.

Włodarczyk nabiła się kontuzji przed wyjazdem na MP. W trakcie skutecznej pogoni za złodziejem auta Anita niefortunnie stanęła. Wcześniej w pojeździe ujęła sprawcę. Złodziejem nie był Polak...

Koszmar Ferrari szczęściem Red Bulla

Filip Bares
Twitter: Bares34

FORMUŁA 1. W niedzielę podczas GP Azerbejdżanu oba bolidy Ferrari nie dojechały do mety. Na ich niepowodzeniu skorzystali kierowcy Red Bulla, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

W kwalifikacjach swoje czwarte pole position z rzędu w tym sezonie zdobył Charles Leclerc, przed kierowcami Red Bulla Sergio Perezem i Maxem Verstappenem. Niedzielny wyścig

nie był jednak udany dla całego zespołu Ferrari. Monakijczyk już na starcie stracił prowadzenie na rzecz Meksykanina i musiał odpierać ataki mistrza świata, który jechał tuż za nim. Na 9. okrążeniu z wyścigu odpadł Carlos Sainz, a na 21. Leclerc.

Bez Ferrari w stawce, Red Bull dominował zawody w Baku. Verstappen nie oddał prowadzenia nawet na moment podczas ostatnich 30. okrążeń. Drugi dojechał Perez, a za nim duet Mercedes - George Russell i Lewis Hamilton. Siedmiokrotny mistrz

świata został również wybrany kierowcą dnia.

- Tempo bolidu było dziś świetne. Zadowolony jest też z jego balansu. Dwa pierwsze miejsca to oczywiście dobry dzień dla nas - powiedział po wyścigu Verstappen.

Oprócz kierowców Ferrari wyścigu nie ukończyli Kevin Magnussen, Lance Stroll i Zhou Guanyu.

W klasyfikacji generalnej dalej prowadzi Max Verstappen. Na drugie miejsce wskoczył jego kolega z zespołu, który wyprzedził Leclerca.

W kościołach prawdziwe cuda, grzejące obrazy i Boże Krówki

Wino zatwierdzone przez biskupów, cukierki Boże Krówki czy wyciszony konfesjonał to jedne z licznych ciekawostek, jakie można było obejrzeć na targach Sacroexpo w Kielcach

Paula Goszczyńska



- Wśród win mszalnych szczególnie sprzedaje się u nas Sanctus Joannes, ponieważ jest wpisane na listę Episkopatu Polskiego - mówi Małgorzata Dąbrowska



Marek Sokołowski, przedstawiciel firmy SunTherm prezentuje dające ciepło święte obrazy

Miedzynarodowa Wystawa Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonaliów Sacroexpo w Targach Kielce od ponad 20 lat skupia całą branżę sakralną. W tegorocznej edycji wystawy Sacroexpo wzięło udział 170 Wystawców z 7 krajów: z Austrii, Chorwacji, Hiszpanii, Słowenii, Ukrainy, Włoch oraz Polski. Dało się zauważyć, że branża sakralna pełnymi garściami czerpie z tradycji, ale idzie też z duchem czasu.

Produkty oferowane podczas tegorocznej wystawy Sacroexpo dostarczyły zwiedzającym niezapomnianych doznań wzrokowych, smakowych i słuchowych.

W Targach Kielce można było zakupić szeroki asortyment gadżetów i pamiątek religijnych, na przykład na chrzest, różańce z drzewa oliwnego produkcji chorwackiej, różańce z lawy wulkanicznej, a także opłatki wigilijne.

Wśród produktów sakralnych nie brakowało odlewów żywicznych, ikon wypalanych w drewnie oraz wypukłych obrazów. Ceramika drewniana i żywiczna to seria nowatorskich produktów sakralnych

opracowanych według autorskiej technologii.

Wino zatwierdzone... przez biskupów

Jedną z ciekawostek było wino... zatwierdzone przez Episkopat Polski. Jak smakuje? - W naszej ofercie są zarówno wina mszalne, jak i stołowe. Wśród win mszalnych szczególnie sprzedaje się u nas Sanctus Joannes, ponieważ jest wpisane na listę Episkopatu Polskiego. Jest to zatwierdzone wino do sprawowania eucharystii - mówiła Małgorzata Dąbrowska z firmy Dąbrowscy Centrum Zaopatrzenia Kościoła. - Aby wino zostało wpisane na taką listę, wymagany jest szereg dokumentów. Przede wszystkim musi być to wino naturalne, gronowe, bez żadnych dodatków, a cały proces powstawania musi być kontrolowany i zatwierdzony przez władze kościelne - opisywała nasza rozmówczyni.

Okazuje się jednak, że takie wino wcale nie jest drogie. Butelka kosztuje jedynie nieco ponad 30 złotych. - Wina mszalne są przede wszystkim słodkie, ponieważ podczas porannej mszy świętej ksiądz jest często na czczo. Mimo to posiadamy w swojej ofercie również

wina półsłodkie oraz wytrawne - dodała Małgorzata Dąbrowska.

Zioła na dobry nastrój i koncentrację, herbatki i cukier konopny, galaretki w cukrze „Bo-guchwałki” oraz Boże Krówki z sentencjami to część smakowitych, jakich można było spróbować w Targach Kielce. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się tabletki, olejki i herbatki na bazie oleju CBD, który wykazuje właściwości uspokajające, poprawiające nastrój oraz koncentrację.

Nie zabrakło także ciekawostek dla najmłodszych, jak chociażby przygodowa gra tropem Świętych. - Dzieci, ale i dorośli mogą zagrać w przygodę, w której ukryty jest Pan Bóg. Mamy propozycje bardzo ambitne dla starszych graczy, ale również dla młodszych i całych rodzin. Najnowsza gra nazywa się „Największa Wyprawa” i znajdują się w niej przygody 30 postaci biblijnych. Można dzięki temu poznać całą historię zbawienia w przystępny sposób - wyjaśnił Robert Kościuszko z Wydawnictwa Kościuszko Przygoda i Słowo.

Stoiska przyciągały ciekawymi rozwiązaniami oraz produktami przeznaczonymi dla kościołów czy plebanii. Nie zabrakło również prezentacji najnowszych rozwiązań wykorzystywanych w obiektach sakralnych, konfesjonałów, organów, aż po wysokiej jakości akcesoria czy szaty liturgiczne.

Wyciszony konfesjonał dla większej dyskrecji

Jednym z wyróżniających się produktów był wyjątkowy

konfesjonał. - Cechuje się on dźwiękoizolacyjnością, czyli poziomem wyciszenia. Nasz konfesjonał wycisza o około 36 decybeli. To oznacza, że dźwięki nie wydostaną się poza konfesjonał, ale i do konfesjonału nie dotrą hałasy z zewnątrz. Dzięki temu spowiedź może zostać przeprowadzona w atmosferze dyskrekcji i ciszy - mówi Natalia Lipińska, prezes Zarządu spółki Aquestec.

Konfesjonał wyróżnia się też dizajnem. - Widać na pierwszy rzut oka, że nasz produkt kierujemy przede wszystkim do nowoczesnych kościołów. Warto dodać, że cena jest atrakcyjna, bo wynosi około 18 tysięcy złotych netto - podkreśla Natalia Lipińska.

Kolejną ciekawostką była Biblia Bursztynowa za niemal... 10 tysięcy złotych. Biblia zawierała prawdziwy bursztyn w okładce, wyjątkową oprawę oraz drogie cytaty.

Był również wystawca, który zaprezentował „Ostatnią Wieczerzę” na płytkach ceramicznych. Dzieło było bardzo duże, a Ceramiczne Obrazy Egra jest w stanie nadrukować na płytce czy drewno każde zdjęcie, które dostarczymy. To jedyna taka firma w Polsce.

Wystawa Ars Eucharistica

W tym roku podczas Sacroexpo targowi goście mogli podziwiać wystawę Ars Eucharistica, czyli sztuka w służbie Eucharystii organizowaną przez Muzeum Diecezjalne w Kielcach i galerię Prima Porta Antiquities. Ekspozycja

podzielona została na część historyczną i liturgiczną. Galeria prezentowała aż 23 obiekty, które przedstawione były w trzech kategoriach: Ostatnia Wieczerza, Ukrzyżowanie i Liturgia. „Ostatnia Wieczerza” to głównie naczynia, które mogły znaleźć się na stole w Wieczerniku. „Ukrzyżowanie” to druga część wystawy, której głównym elementem jest Hełm Rzymskiego Legionisty i Hasta, włócznia, analogiczna do tej, którą przebito bok Jezusa.

Pojawiły się również sprzęty wymienione w Biblii w kontekście ukrzyżowania, jak na przykład rzymskie kości do gry czy gwoździe. Ekspozycję zamykała część poświęcona Liturgii prezentująca obiekty z czasów Bizancjum.

Grzejące obrazy

Nie brakowało firm pokazujących ciekawe rozwiązania nie tylko do kościołów. Firma SunTherm zaprezentowała dające ciepło obrazy. Ogrzewanie na podczerwień ma jednak szersze zastosowanie i można je zamontować w domu, mieszkaniu czy ogrodzie. - Prezentujemy system ogrzewania oparty na podczerwieni. To przyjazny na człowieka i zwierząt system, który jest przy tym niezwykle wydajny. Podczas Targów pokazujemy panele dedykowane do budowl sakralnych, kościołów, ale zdecydować się na taką formę ogrzewania może każdy - mówi Marek Sokołowski, przedstawiciel firmy SunTherm na województwo świętokrzyskie.

Panele do ogrzewania na podczerwień przekształcają energię w ciepło w stosunku prawie 1:1. Nie ogrzewają niepotrzebnie powietrza, lecz pomieszczenie: ściany, podłogi oraz meble, a jednocześnie ludzi i zwierzęta. Ogrzane ciała i obiekty oddają ciepło z powrotem do powietrza w pomieszczeniu. Stałą komfortową temperaturę zapewnia termostat. Jak podkreślała firma SunTherm, panele do ogrzewania na podczerwień posiadają zalety, takie jak zdrowe ciepło promieniowania, niskie koszty nabycia i wysoka wydajność. Są przyjazne dla środowiska oraz zdrowia.

Reżyser filmu „Malena” laureatem tegorocznej nagrody Per Artem Ad Deum

W ramach Wystawy Sacroexpo już od 17 lat przyznawany jest Medal Per Artem Ad Deum. Dotychczas otrzymało go już 30 laureatów, w tym Ennio Morricone, Arvo Pärt, Krzysztof Zanussi, Krzysztof Penderecki czy Wincenty Kućma.

Decyzją Papieskiej Rady do spraw Kultury tegoroczna nagroda Per Artem Ad Deum trafi do Giuseppe Tornatore. Jest on twórcą słynnych realizacji, między innymi: oscarowego filmu „Cinema Paradiso”, filmu „Malena” z Moniką Bellucci w roli głównej czy „Czysta Formalność”. Reżyser współpracował z kompozytorem Ennio Morricone, któremu poświęcił swój najnowszy film dokumentalny pod tytułem „Ennio”. ©

*DZIECI, ALE I DOROŚLI MOGĄ
ZAGRAĆ W PRZYGODĘ,
W KTÓREJ UKRYTY JEST PAN BÓG.
MAMY TEŻ PROPOZYCJE GIER
DLA CAŁYCH RODZIN*

Sam na Scenie - finał konkursu, spotkania z mistrzami

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

W czwartek, 16 czerwca, rozpoczyna się dwudniowy finał konkursu recytatorskiego Sam na Scenie w Słupsku. W programie imprezy towarzyszące, w tym spotkanie i spektakl Anny Seniuk.

19. edycja Finału Turnieju Teatrów Jednego Aktora 67. Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Sam na Scenie rozpoczyna się już w czwartek, 16 czerwca. Dedykowana jest pamięci artysty malarza Kazimierza Jałowczyka. O najwyższe laury powalczą 13 monodramistów, wyłonionych m.in. podczas wojewódzkich eliminacji OKR. Prezentacje konkursowe odbędą się na scenach Teatru Rondo i Teatru Lalki Tęcza w Słupsku 16 i 17 czerwca.

Będą również wydarzenia towarzyszące. W Rondzie odbędą się dwa wyjątkowe Wieczory Mistrzowskie, poświęcone Annie Seniuk i Stanisławowi Miedziowskiemu. Klub księgarnia Cepelin zaprasza na spotkanie autorskie z Marzeną Wiśniewską, natomiast na słupskich bulwarach 18 czerwca zaprezentowany zostanie spektakl Adama Walnego pt. „Dziadek”.

Uczestników konkursu oceniać będzie czteroposobowe jury w składzie: znana aktorka Anna Seniuk, Marzena Wiśniewska (teatrolożka), dr hab. Berna-



FOT. TEATR RONDO

W piątek, 17 czerwca, o godz. 20.30 w Teatrze Rondo - Wieczór mistrzowski Stanisława Miedziowskiego i monodram „Wyznania”

detta Żynisz z Akademii Pomorskiej, Jan Zdziarski (specjalista techniki mowy).

Program

Czwartek, 16 czerwca, godz. 18, Cepelin - promocja książki Marzeny Wiśniewskiej „Archipelag indywidualności. Solowe teatry performerów współdziałających z materią”. Wstęp wolny.

Czwartek, 16 czerwca, godz. 20.30, Teatr Rondo - Wieczór

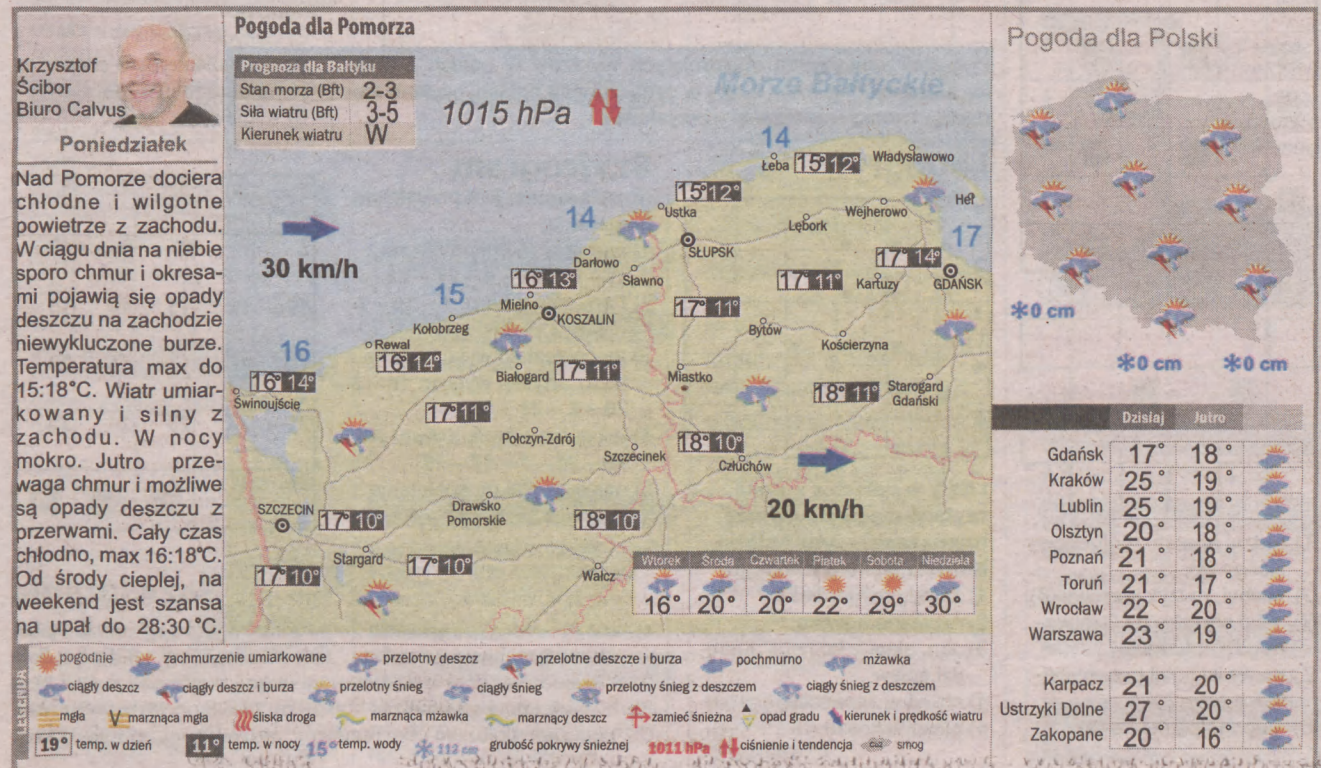
mistrzowski Anny Seniuk. „Księga ziół, czyli jak uleczyć duszę i ciało...”. Spotkanie przedpremierowe, scenariusz oparty na tekstach węgierskiego prozaika Sándora Márai i innych. Obowiązuje rezerwacja - wejściówki do odebrania w OT Rondo.

Piątek, 17 czerwca, godz. 20.30, Teatr Rondo - Wieczór mistrzowski Stanisława Miedziowskiego. W programie monodram „Wyznania” w wyko-

naniu Grzegorza Piekarskiego i spotkanie ze Stanisławem Miedziowskim w ramach obchodów 50-lecia Teatru Rondo. Wejściówki do odebrania w OT Rondo.

Sobota, 18 czerwca, godz. 16, bulwary (scena przed Basztą Czarownic). Spektakl plenerowy Adama Walnego pt. „Dziadek”. i i lalkarza) są osią dramaturgiczną. Wstęp wolny, w razie niepogody spektakl przeniesiony do OT Rondo. ©©

POGODA



INFORMATOR

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 22 194 36;
PKS 59 842 42 56;
dyżurny ruchu 59 843 71 10;
MZK Słupsk 59 848 93 00;
Lębork: PKS 59 862 19 72;
MZK 59 862 14 51;
Bytów: PKS 59 822 22 38;
Człuchów: PKS 59 834 22 13;
Miastko: PKS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

DOM LEKÓW, ul. Tuwima 4,
tel. 59 842 49 57

Ustka

DOZ APTEKA DBAM O ZDROWIE, ul. Żeromskiego 5,
tel.: 59 814-98-17

Bytów

CENTRUM ZDROWIA,
ul. Ks. dr Bernarda Sychty 3

Miastko

Centr. Farm. Apt. Pod Mnichem w Szpitalu,
ul. Wybickiego 30, tel.: 59 822 31 26

Człuchów

APTEKA DBAM O ZDROWIE, ul. Sobieskiego 1,
tel. 73 66 97 91 8

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny
im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków 1,
informacja telefoniczna 59 846 01 00

Ustka:

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny,
ul. Mickiewicza 12,
tel. 59 814 69 68;
Poradnia Zdrowia POZ,
ul. Kopernika 18,
tel. 59 814 60 11;
Pogotowie Ratunkowe - 59 814 70 09

Bytów:

Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00;

Dział Pomocy Doraźnej Miastko,

tel. 59 857 09 00

Człuchów:

Centrum zdrowia, ul. Szczecińska 13,
tel. 59 834 31 42
Miraculum, ul. Grunwaldzka 18,
tel. 59 862 24 77

WAŻNE

Słupsk:

Policja 997: ul. Reymonta,
tel. 59 848 06 45;

Pogotowie Ratunkowe 999:

Straż Miejska 986; 59 843 32 17;

Straż Gminna 59 848 59 97;

Straż Pożarna 998;

Straż Miejska alarm 986:

Ustka 59 814 67 61, 697 696 498;

Bytów 59 822 25 69;

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 15,

tel. 59 842 81 96, 601 928 600 - całodobowo.

Pełna oferta pogrzebowa.

Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1 (całodobowo), tel. 59 842 84 95, 604 434 441. Winda i baldachim przy grobie;

Hades, ul. Kopernika 15,

całodobowo: tel. 59 842 98 91, 601 663 796.

Winda i baldachim przy grobie.

Zieleń Słupsk Zakład Pogrzebowy,

ul. Kaszubska 3 A, tel. 502 525 005 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa

AUTOPROMOCJA

GŁOS POMORZA

Wtorek się liczy

Kup dziennik ze Strefą Biznesu

gp24.pl

- T) rodzaj aparatu rentgenowskiego (8).
- U) Michał, muzyk jazzowy (8).
- W) miał chrapkę na Czerwonego Kapturka (4).
- Z) niewielki hotel przy ruchliwej drodze (6).
- Ż) papuga popielata (4).

Krzyżówka z hasłem

Logogryf

- 1) zamęt, rozgardiasz,
- 2) rozwiana u siwka,
- 3) Jan, aktor z komedii „Łabę-
dź śpiew”,
- 4) chwyt w zapasach,
- 5) oficer w koszu.

Jolka

Pozio:
12) z dopływami i ujściem,
15) obraz o tematyce religijnej.

Pionowo:
3) celtycki kapłan,
4) drapieżna ryba o silnie
spłaszczonym ciele
6) angielski college.

Szyfrogram

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27			

Rozwiązania

krzyżowiczka panoramizująca: ...czytam jego nekrolog; witrowiczka panoramizująca: Co głowa, to rozum; krzyżowiczka z hasłem: Błąd leży w pospiedni; jolika: plemać; szyfr: Andrzej Kondratylik; logogrify: "Bezgrzeszne lata", krzyżowka A-Z; sztandar; szyfrogram: Bez pracy odpoczynek niesłodzi!

Żółty autobus. Taka wizytówka emigracji do USA to marzenie uczniów w Mońkach

Magda Ciasnowska
Polska

Mońki na Podlasiu mogą zyskać jeżdżący symbol emigracji. Młodzi ludzie rozpoczęli zbiórkę pieniędzy na kultowy amerykański autobus szkolny.

To uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach wpadli na pomysł, by kupić, sprowadzić do Moniek, dostosować do polskich przepisów drogowych i oddać do użytku kultowy amerykański pojazd.

- Przyszli do mnie z tym pomysłem już w tamtym roku. Zapytali się, czy mogą liczyć na wsparcie szkoły. A dla nas, nawet tak szalone pomysły, są jak najbardziej do zrealizowania. Do pomocy zaangażowaliśmy radę rodziców. Organizowaliśmy spotkania, ustalaliśmy szczegóły. Najbardziej zależało nam na tym, by to wszystko zakończyło się sukcesem - mówi Krzysztof Falkowski, dyrektor zespołu szkół w Mońkach.



Taki żółty autobus mógłby wozić monieckich uczniów

Ruszyły poszukiwania wymarzonego pojazdu. Uczniom pomaga w nich zaprzyjaźniony właściciel firmy zajmującej się sprowadzaniem aut z USA.

- Ta osoba pokazała nam, że to marzenie jest rzeczywiście do zrealizowania. Że wcale nie musimy uzbierać

milionów. Kwota 50 tys. zł powinna spokojnie wystarczyć na zakup auta i przetransportowanie go do Polski - przyznaje dyrektor.

Pieniądze, które zostaną przekazane na realizację pomysłu monieckich uczniów, można wpłacać na złożone

w internecie zbiórce. Młodzieży zależy na tym, by autobus wjechał na plac przed szkołą już 1 września.

Część prac przy adaptacji pojazdu do polskich warunków drogowych, w tym przepisów UE, odbędzie się w warsztatach szkolnych przy udziale

uczniów kształcących się na mechaników.

Autobus ma być wykorzystywany nie tylko na potrzeby transportowe placówki, ale też posłuży promocji szkoły, miasta i całego powiatu.

- Pomysłów na jego wykorzystanie jest mnóstwo. Może

być pomocny chociażby w różnych akcjach charytatywnych. Będziemy mogli organizować dzięki niemu objazdy po regionie... I wiele wiele więcej - podkreśla Falkowski.

Słynne żółte autobusy szkolne są stałym elementem krajobrazu USA. Przez lata stały się one ikonami popkultury. Często są przerabiane na restauracje, bary, kempingi, a nawet mini-domy. Pomysł na sprowadzenie do Moniek kultowego pojazdu nie wydaje się zbyt nieoczywisty, jeśli zwróci się uwagę na fakt, że miasteczko i jego okolice od ponad stu lat są znane z emigracji do USA.

- Mońki słyną z tych Stanów Zjednoczonych. Jednak tak naprawdę nie ma tu nic materialnego, co pokazałoby związek naszego miasta z USA. Nawet w Chicago jest ul. Ziemi Monieckiej, która jest pewnego rodzaju uhonorowaniem tego, jaki Polacy mają tam wkład. A u nas? Nic! Autobus mógłby więc być taką jeżdżącą wizytówką emigracji - przyznaje dyrektor. ©©

FOT. ZSOiZ MOŃKI

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 67, fax 91 433 48 60

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

60M², parter, Słupsk,
668839118

MIESZKANIA - WYNAJME

SZUKAM pokoju - domek. Koszalin,
663304622.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

80M² na usługi. Koszalin,
502490970.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ rekreacyjną - Rodzinny
Ogród Działkowy Centralny, Koszalin,
2,44 ara, ładną, zadbaną - pilnie!
604288294.

GARAŻE

GARAŻ sprzedam, 502-490-970
GK

POŚREDNICTWO

0010382225

**OMEGA
WYCENY
OBRÓT**

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11

tel. 59 841 44 20;
601 654 572;

www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl



Handlowe

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ minikoparkę 535-480-794.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,
płacimy nawet za wraki, oferujemy
najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 535-480-794.

SKUP-AUT wszystkie, 534-983-031.

Praca

ZATRUDNIĘ

CHAŁUPNICTWO bez opłat
wstępnych tel. 94/7170900.

FIRMA REMAX (KRAZ: 7765) oferuje
pracę w Niemczech bez znajomości
języka. Załadunek paczek kurierskich,
sortowanie surowców wtórnych,
pracownicy śmieciarek. Zapewniamy
zakwaterowanie i transport. Od
czerwca nowe, wyższe stawki. Premie
do 250 euro. Tel. 727 010 114 www.remax-praca.pl

KIEROWCĘ i pomocników piekarsza.
Koszalin, Władysława IV 137A,
tel. 503091893.

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz,
hydraulik, spawacz: 601-218-955.

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
- Praca w Holandii (od zaraz)!
Tel. 77/441-06-54, 533-155-868,
739-230-594, 533-966-678,
533-111-037, 519-138-005
www.workcentre.com.pl

ZAKŁAD Remontowy zatrudni
hydraulików i pracowników
ogólnobudowlanych.
Koszalin 600280066.

ZATRUDNIMY murarzy, cieśli,
operatora żurawia. Praca Niemcy.
Tel. 533-888-394

ZATRUDNIMY operatorów koparek
z doświadczeniem i pracowników
fizycznych, praca stała, kontakt
tel. 510 248 991, 59 847 29 04,
email: herkulesrozbiorki@wp.pl

ŻEGLARZY jachtowych, sterników,
instruktorów żeglarstwa,
502-655-522

0010517569

SENTIUM
Opieka i wsparcie
Wyjeżdź do pracy
w opiece
w okresie wakacji
i odbierz premię
300€
Oferujemy: Rynek 13
+48 518 733 727, +48 690 430 349

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 790-246-404

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin,
605-284-364.

PSYCHOLOGIA

PSYCHOTERAPIA, 508-841-757.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

NAPRAWA RTV, wszystkie typy,
anten, bezpłatny dojazd,
tel. 94/3457461.

PRALKI Naprawa w domu.
603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
502302147

CYKLINOWANIE bezpyłowe
504308000

MALOWANIE dachów
788-016-988

REMONTY od A do Z
tel. 660-683-933

REMONTY, docieplenia S-k.
881453825

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

INSTALACJE elektryczne. Słupsk,
601682546

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży,
piwnic, wywóz starych mebli
oraz gruzu w bigbagach,
607-703-135.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

TYLICZ k/Krynicy G. od 90 zł/os.
w tym 2 posiłki.
Promocja dla grup seniorów.
Pok. z łaz. +TV,
parking 18/471-13-86

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy,
maszyny rolne.
Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI młode, odchowane oraz kury
roczne sprzedam tel. 785-188-999

KURKI odchowane 784 461 566

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 571384625.

0010521125
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dobrych **RATY**
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

Pieniądze szczęścia nie dają na pewno. Znam za dużo osób z ogromną kasą, które są nieszczęśliwe

Anja Rubik, w serwisie Pudelek Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 90

Edyta Pazura ma ambitne plany

Celebrytka ma trójkę dzieci. Dwójka starszych chodzi już do prywatnych szkół. Podobne plany żona słynnego aktora ma co do najmłodszej ze swych pociech. „Mam nadzieję, że pomimo inflacji i groźby recesji mój biznes przetrwa i będzie stać mnie na to, aby Rita poszła do angielskiej lub amerykańskiej szkoły” – zapowiada na Instagramie.

Piotr Kraśko trafił przed sąd.

Grozi mu do 2 lat więzienia. Portal TVP Info napisał, że znany dziennikarz „został oskarżony o prowadzenie pojazdu po cofnięciu uprawnień”. Kraśko został przesłuchany w tej sprawie i przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, jednakże odmówił składania wyjaśnień, powołując się na swoje prawa. Grozi mu do 2 lat więzienia.

Małgorzata Socha ma rozdzielność majątkową

Popularna aktorka jest od 2008 roku żoną biznesmena Krzysztofa Wiśniewskiego. Oboje więc dobrze zarabiają. Teraz, w rozmowie z serwisem Jastrząb Post, Socha zdradziła, że ma z mężem rozdzielność majątkową. - Każdy ma swoje konto. Jednocześnie nie mamy przed sobą tajemnic finansowych. Żyjemy wspólnie, ale mamy niezależność finansową – powiedziała. I dodała, że bardzo sobie to chwali: - Każde z nas ma pewność siebie w tym związku, bo czujemy się równoprawni.

FOT. SYLWIA DĄBROWA



Tajemnicze zakątki Chin

TVP Dokument, 17:05
Miniseria dokumentalna ukazuje barwną i różnorodną kulturę i historie tych przygranicznych prowincji Chin. W pierwszym odcinku udamy się do Junnanu, królestwa gór, potężnych

Ranczo Wilkowyje

TVP 2, 20:10
Sukces serialu „Ranczo” był tak wielki, że zrobiono na jego podstawie pełnometrażowy film. I tak powstała ta komedia. Szczęśliwi Lucy (Ilona Ostrowska) i Kusy (Paweł Królikowski) mieszkają we dworcu. Jednak niespodziewanie pojawia się były mąż Lucy. Oświadcza, że wciąż ją kocha i że... wciąż jest jej mężem, bo rozwód nie został zakończony.

Strażnicy z Karaibów

National Geographic, 22:00
Kulisy pracy strażników wybrzeża na wyspach Curaçao, Aruba i Sint Maarten. Każdego dnia funkcjonariusze udaremniają przemyt narkotyków, zatrzymują nielegalnych imigrantów i przeprowadzają skomplikowane misje ratownicze.

Rzymskie legiony budowniczych

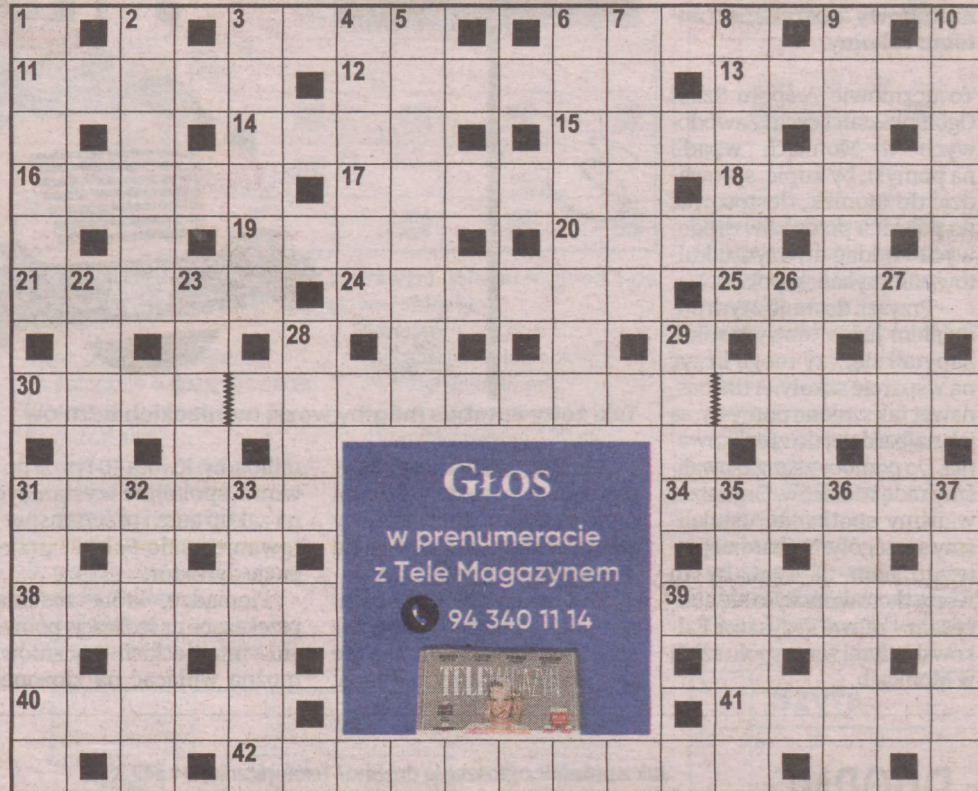
Planete+ HD, 22:00
Dokument przedstawiający Rzymian nie tylko jako zdobywców, ale też niezwykle zdolnych budowniczych. Legioniści umieli zarówno walczyć, jak i wznosić innowacyjne konstrukcje, które utrwały ich militarne przewagi.

Poziomo:

- 3) wydzielona część stajni,
- 6) miejsce połączenia,
- 11) harcownik walczący przed bitwą,
- 12) służba pełniona na okręcie,
- 13) przestępstwo na dużą skalę,
- 14) chorobliwe przywidzenie, majak,
- 15) starożytne, prymitywne liczydło,
- 16) śnieżny lub inflacyjny,
- 17) drzewo liściaste, czarna toполя,
- 18) aromatyczny likier, kmin-kówka,
- 19) dwukomorowy w kuchni,
- 20) pieniądze dla kidnapera,
- 21) polskie uzdrowisko dziecięce,
- 24) pospolity chwast, lebioda,
- 25) pszenica o kłującym kłosie,
- 30) film Łukasza Grzegorzka z główną rolą Agaty Buzek,
- 31) Henryk ..., krótko panujący król Polski,
- 34) wokół żółtki w jajku,
- 38) ... pochyła, maszyna prosta,
- 39) zastępuje turyście koldrę,
- 40) pojazd jadący w kuligu,
- 41) filmowa rola Sylwestra Stallone'a,
- 42) ekstrakt z warzyw lub owoców.

Pionowo:

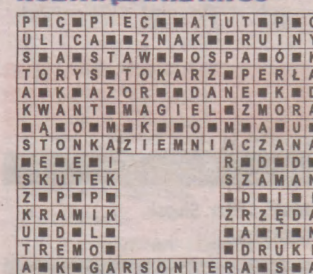
- 1) ma swój rewir w restauracji,
- 2) chińska tkanina na apaszki,
- 3) okazała ozdoba sukni,
- 4) cytrynowa przyprawa do potraw,
- 5) ignorowanie prawa,



- 6) odpowiada za przebieg i oprawę dożynek,
- 7) sproszkowany tytoń,
- 8) papuga z Nowej Zelandii,
- 9) zrzut wojska lub komandosów na tyłach wroga,
- 10) okrągła budowla w murach obronnych,
- 22) rynek starogreckich miast,
- 23) guma arabska i kłajster,
- 26) szklana tafla w oknie,

- 27) najgrubszy palec ręki,
- 28) słuchy u bielaka i szaraka,
- 29) znak szlacheckiego rodu,
- 31) polski tygodnik społeczno-polityczny,
- 32) schodzi z gór niszcząc wszystko po drodze,
- 33) osobowy lub dzierżawczy,
- 35) przywóz towarów z zagranicy,
- 36) skupisko sardynek,
- 37) głośnie zawołanie.

ROZWIĄZANIE NR 89



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zatroszczysz się o potrzeby innych. Horoskop dzienny zapowiada, że obojętnie nie przejdiesz nawet obok tych za którymi nie przepadasz.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dla niektórych osób będziesz dzisiaj wyrocznią. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że od Twoich słów będą uzależniać swoje decyzje.

Baran (21.03 - 19.04)

Musisz liczyć przede wszystkim w pojedynkę. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że mało kto będzie chciał z Tobą współpracować.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny zapowiada, że zacieśnisz dzisiaj relacje z osobą, która dotychczas niewiele Cię obchodziła. Wyjdzie z tego coś dobrego...

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Horoskop na dziś wróży, że duża wiara w swoje możliwości popchnie Cię do mierzenia się z zadaniami o których inni boją się nawet myśleć.

Rak (22.06 - 22.07)

Na światło dzienne wyjdą fakty, które od pewnego czasu ktoś przed Tobą ukrywał. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży awanturę...

Lew (23.07 - 22.08)

Dotrze dzisiaj do Ciebie informacja, która ucieszy nie tylko Ciebie. Horoskop dzienny mówi, że postanowisz to uczcić z bliskimi.

Panna (23.08 - 22.09)

Łatwo Ci będzie dzisiaj przychodziło przekonywanie ludzi do swoich pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że przyjmą jej z entuzjazmem.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by nie podejmować się dzisiaj niczego, co obarczone jest ryzykiem niepowodzenia.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoje życie wejdzie na wysokie obroty, Horoskop dzienny zapowiada, że sporo osiągniesz, ale ceną jaką za to zapłacisz też będzie duża.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje działanie nie wszystkim będzie się podobać. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy osoby głośno skrytykują to, do czego się przyczynisz.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wyróżniać Cię będzie wyjątkowa precyzja. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że chwilami oprzesz się wręcz o pedanterię...

13 czerwca 2022

DO POLSKI! 1922

PRZYŁĄCZENIE CZĘŚCI GÓRNEGO ŚLĄSKA DO II RP



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ



DZIENNIK ZACHODNI **głos** WIELKOPOLSKI **Gazeta** WROCŁAWSKA **DZIENNIK POLSKI** Dziennik Bałtycki **Dziennik** *kurier lubelski* **POLSKA** **Echo** **nto**
GAZETA LUBUSKA **gazeta** **pomorska** **NOWOŚCI** **Kurier Poranny** **nowiny** **GŁOS** **EXPRESS** **Express** **Gazeta Krakowska**

Z TĘSKNOTY ZA POLSKIM ŚLĄSKIEM

*Górny Śląsk - jego część - wracał w granice Polski nie po 123 latach, ale po prawie 600.
Nie byłoby tego szczęśliwego finału, gdyby nie było wcześniej powstań śląskich*

20 czerwca 1922 r. Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego wkroczyło na Górny Śląsk. Tego dnia oddziały kawalerii przeszły od strony Szopieniec w kilkukilometrowej defiladzie do rynku w Katowicach. Na szopienickim moście łączącym obszar plebiscytowy z terytorium Polski symbolicznie zerwano łańcuch, a witający tam polskie wojsko ks. Jan Kapica powiedział: „Jesteśmy wolni! Oto kajdany, które nas krępowały, już opadły. Za to niech będzie Bogu cześć i chwala”.

W następnych dniach z udziałem tłumów Górnoszlązaków odbywały się podobne uroczystości objęcia kolejnych miast i miejscowości: 23 czerwca - Królewskiej Huty (obecnie Chorzowa), 24 czerwca - części powiatów bytomskiego, tarnogórskiego, lublińskiego i gliwickiego, 26 czerwca - Świętochłowic, 29 czerwca - Pszczyny i powiatu pszczyńskiego, wreszcie 4 lipca - Rybnika, powiatu rybnickiego i części powiatu raciborskiego.

Nie byłoby tego szczęśliwego finału, gdyby nie było wcześniej powstań śląskich - w sierpniu 1919 r. i rok później - w sierpniu 1920 r. Nie byłoby tym bardziej, gdyby Ślązacy zrezygnowali ze swoich marzeń po niekorzystnym dla Polski wyniku plebiscytu w marcu 1921 r., gdyby nie chwycili za broń po raz trzeci w maju 1921 r. Dopiero wobec tej determinacji 20 października 1921 r. Rada Ambasadorów Mocarstw Sprzymierzonych ogłosiła decyzję o podziale spornego obszaru, ustalając granicę pomiędzy Niemcami



FOT. MAT. PRASOWE

a Polską. Zgodnie z tym rozstrzygnięciem Polska otrzymała 3214 km kw. (29 proc. obszaru plebiscytowego) zamieszkałych przez 996,5 tys. osób (46 proc. ogółu ludności).

Nie byłoby w tej historii nic nadzwyczajnego w kontekście zmagania o kształt granic II Rzeczypospolitej w latach 1918-1921, gdyby nie jedna istotna różnica: Górny Śląsk - jego część - wracał w granice Polski nie po 123 latach, ale po prawie 600.

Po tym jak w 1348 r. Kazimierz Wielki zrzekł się ostatecznie swoich praw i roszczeń do Śląska na rzecz króla Czech, zmienił on swoją przynależność państwową jeszcze dwu-

rotnie: w 1526 r. wraz z całym Królestwem Czech Śląsk dostał się pod władzę dynastii Habsburgów, a następnie - w wyniku wojen śląskich - począwszy od 1741 r. przeszedł pod panowanie pruskie, a w 1871 r. wszedł w skład Cesarstwa Niemieckiego.

Przez całe stulecia elity Śląska stopniowo asymilowały się w obrębie podobnych sobie grup społecznych czeskich i niemieckich. Do XIX w. polskość przetrwała wyłącznie w klasach plebejskich - jako język i katolicyzm. Przebudzenie narodowe z połowy XIX wieku - charakterystyczne dla całej Europy - na Górnym Śląsku było budzeniem się polskiej świadomości narodowej. Katalizatorem tego procesu stały się procesy germanizacyjne po wojnach napoleońskich, a następnie polityka Kulturkampfu kanclerza Bismarcka - co spowodowało, że rzesze ludności zaczęły zdawać sobie sprawę ze swej odrębności i z charakteru tej odrębności. Kluczowymi postaciami ruchu polskiego na Górnym Śląsku od połowy XIX w. są duchowi przywódcy, organizatorzy stowarzyszeń i twórcy polskiego czasopiśmiennictwa na tym obszarze: ks. Józef Szafrański, ks. Norbert Bonczyk, ks. Konstanty Damrot, Józef Lompa, ks. Alojzy Ficek, Paweł Stalmach, Ignacy Danielewski, ks. Bernard Purkop, wreszcie Karol Miarka. To charakterystyczny i zarazem mało znany fakt: w żadnym innym rejonie - ani w Królestwie, ani w Galicji, ani w Wielkopolsce - na przełomie XIX i XX w. nie sprzedawano tyle polskich książek, ile na Śląsku. A przecież nie inteligencja je nabywała.

Symboliczną postacią tego okresu i wybitnym reprezentantem tego niezwykłego pokolenia, które wymarzyło sobie polski Śląsk, jest Wawrzyniec Hajda. Urodzony w 1844 r., od dziecka zafascynowany był polską literaturą romantyczną. Pracował w kopalni, gdzie mając 27 lat, stracił wzrok wskutek wybuchu dynamitu. Mimo kalectwa pogłębiał wiedzę o polskiej literaturze, polskiej historii i religii. Mimo rodzinnych tragedii - śmierci dwóch żon i kilkorga dzieci - założył i działał w niezliczonej liczbie polskich organizacji, wygłaszał prelekcje, zapraszał uznanych gości (np. Karola Miarkę), zorganizował w Piekarach Śląskich scenę muzyczną i teatralną. Mimo braku formalnego wykształcenia pozostawił po sobie niezwykłą spuściznę: około 300 melodii pieśni kościelnych i świeckich oraz ponad 200 utworów literackich: wierszy, legend, gawęd - oczywiście w języku polskim.

Gdy w czerwcu 1922 r. wojsko polskie pod dowództwem gen. Szeptyckiego wkroczało na Śląsk, w Piekarach witał go sędziwy, 78-letni Wawrzyniec Hajda. Świadkowie tego wydarzenia opowiadali, że kiedy dotykał palcami generalskich pagonów Szeptyckiego, płynęły mu łzy z radości. Hajda zmarł kilka miesięcy później. Badaczka Śląska - Jadwiga Kucianka napisała o nim: „wycieńczony organizm żył tak długo, jak długo ożywiała go tęsknota za polskim Śląskiem. Gdy tęsknota została spełniona - serce przestało bić”.

Andrzej Sznajder

Dyrektor Oddziału IPN w Katowicach



FOT. ARCHIWUM ARCHIDIECZAJNE W KATOWICACH

Komitet powitalny na rynku w Katowicach, m.in. ks. Jan Brandys (pierwszy z lewej), ks. prałat Jan Kapica (w środku), obok niego Wojciech Korfanty, ks. Aleksander Skowroński. Po prawej powstaniec śląski trzyma miecz, który został przekazany gen. Stanisławowi Szeptyckiemu, 20 VI 1922 r.



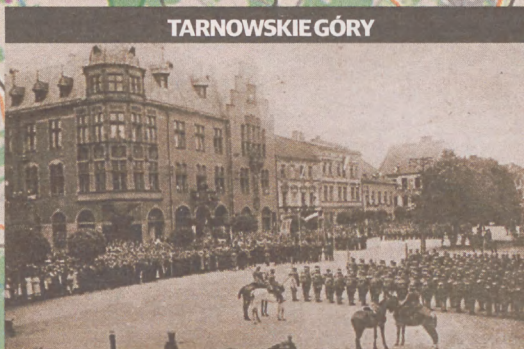
FOT. ARCHIWUM ARCHIDIECZAJNE W KATOWICACH

Podpisanie aktu przyłączenia Górnego Śląska do Polski w parku Kościuszkim w Katowicach, na zdjęciu m.in. Józef Rymer, 16 VII 1922 r.

Przewodnik. Oto ciekawe miejsca związane z przyłączeniem części Górnego Śląska do Polski

Kolejny raz proponujemy naszym czytelnikom, nie tylko miłośnikom historii, nietypowy spacerownik. Tym razem pokazujemy miejsca ważne dla naszego regionu, a upamiętniające wydarzenia związane z przyłączeniem części Górnego Śląska do II RP. Odwiedzenie tych - położonych na Śląsku - miejsc może być niezłym pomysłem na jednodniową wycieczkę z rodziną. W każdej z tych miejscowości znajdziemy też wiele innych atrakcji nie tylko dla pasjonatów dawnych dziejów. Zapraszamy!

no
Glebo
rodzeń
ie
Zawadzkie



TARNOWSKIE GÓRY



KATOWICE



BYTOM

Górnos Śląski Trybunał Rozjemczy

Siedziba Górnos Śląskiego Trybunału Rozjemczego mieściła się przy obecnej ul. Powstańców Warszawskich 12 w Bytomiu. Na mocy Konwencji Genewskiej zadaniem Trybunału było prowadzenie arbitrażu w sporach między państwami polskim i niemieckim. Działał w latach 1922-1937 - na jego czele stał belgijski prawnik i polityk Georges Kaeckenbeek.

Rynek
Główne uroczystości związane z wkroczeniem Wojska Polskiego do powiatu tarnogórskiego odbyły się na rynku w Tarnowskich Górach.

Brama powitalna przy ul. Warszawskiej

Oddziały Wojska Polskiego zajmujące w czerwcu i w lipcu 1922 r. część Górnego Śląska przyznanej II Rzeczypospolitej były uroczystie witane przez miejscową ludność polską. Jednym z elementów przywitania były wzniesione na tę okazję bramy. Jedną z nich powstała ta na ul. Warszawskiej w Katowicach.



Sejm Śląski

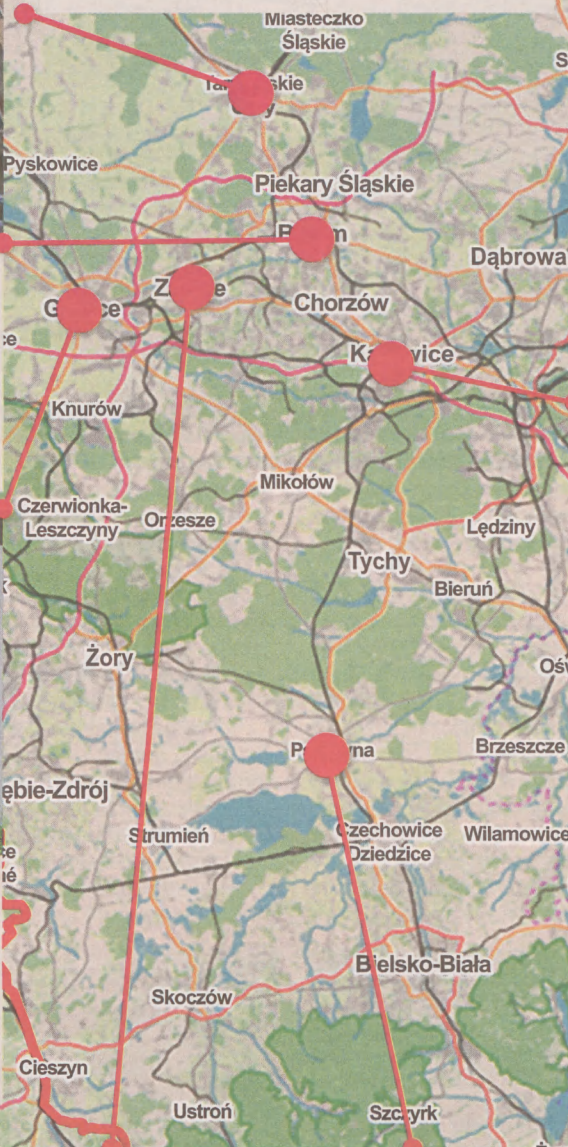
Gmach obecnej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 33 był w latach 1922-1929 siedzibą Sejmu Śląskiego oraz Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. Dopiero w 1929 r. został on zastąpiony przez monumentalny gmach przy ul. Jagiellońskiej.



GLIWICE

Tablica upamiętniająca zamordowanie dr. Wincentego Styczyńskiego przy ul. Wodnej 1/9

Choć działania zbrojne na Górnym Śląsku zakończyły się ostatecznie w lecie 1921 r., to także w następnych miesiącach miały miejsce liczne akty przemocy. Jednym z nich było zamordowanie przez niemieckiego bojownika polskiego działacza plebiscytowego dr. Wincentego Styczyńskiego w Gliwicach 18 IV 1922 r.



Górnos Śląska Komisja Mieszana

Drugą, powołaną na mocy Konwencji Genewskiej, instytucją arbitrażową była Górnos Śląska Komisja Mieszana, której siedziba mieściła się w latach 1922-1937 w Katowicach przy obecnej ul. Warszawskiej 7. Na jej czele stał szwajcarski polityk - Felix Calonder.



ZABRZE

KWK Makoszowy

Granica wytyczona na Górnym Śląsku w latach 1922-1923 często budziła kontrowersje, gdyż przecinała zwarty dotąd organizm gospodarczy i komunikacyjny. W 1922 r. doszło do sporu o zabrzańską kopalnię Delbrück (obecnie KWK Makoszowy), w której pracowało wielu mieszkańców przyznanej Polsce gminy Makoszowy. Ostatecznie zakład ten znalazł się po niemieckiej stronie granicy.



PSZCZYNA

Brama powitalna na Rynku

Do Pszczyny oddziały polskie wkroczyły 29 VI 1922 r.



19 VI 1922 r. - ostatnia parada wojsk francuskich w Katowicach. Na zdjęciu między innymi generał Henri Le Rond

OSTATNIA PROSTA, CZYLI TRUDNY KOMPROMIS

Rozwiązanie problemu granicy polsko-niemieckiej zostało przyjęte z ulgą przez wiele państw europejskich, także Polskę i Niemcy. Jednak wytyczenie granicy w praktyce oznaczało mnóstwo trudności - linia przecinała zakłady górnicze, linie kolejowe i tramwajowe, a nawet domy i podwórka

Maciej Fic
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Już 20 października 1921 r., po blisko 7 miesiącach od plebiscytu górnośląskiego, udało się wypracować kompromisowe rozwiązanie, które miało stać się podstawą wytyczenia granicy między Polską i Niemcami na Górnym Śląsku.

W preambule przyjętego dokumentu zapisano: „Imperium Angielskie, Francja, Włochy i Japonia, które wraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej jako Głównie Państwa Sprzymierzone i Stowarzyszone podpisały traktat wersalski; zważywszy,

że w myśl ostatniego ustępu art. 88 traktatu wersalskiego do nich należy określić linię graniczną między Niemcami i Polską w części Górnego Śląska, poddanej plebiscytowi i na skutek tegoż plebiscytu; zważywszy, że w dniu 20 marca 1921 r. przystąpiono do głosowania w warunkach przewidzianych w aneksie do wyżej wymienionego artykułu; zważywszy, że wobec wyników głosowania, jak również położenia geograficznego i warunków ekonomicznych miejscowości, ustąpienie terytoriów w mowie będących wywołuje pewne kwestie, na uregulowaniu których zależy; po zasięgnięciu

zdania Ligi Narodów postanawiają: [...]”.

Rozwiązanie problemu granicy z ulgą i zadowoleniem przyjęły przede wszystkim rządy tzw. państw Sprzymierzonych (Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii), z niecierpliwością oczekujące zakończenia misji i opuszczenia terytorium plebiscytowego przez swoich urzędników i żołnierzy. Decyzję zaakceptowały też rządy rywalizujących państw: Polski 25 października 1921 r., Niemiec - dzień później. Wydawało się, że przejęcie Górnego Śląska przez oba kraje to kwestia najbliższych dni. Tymczasem oficjalna wymiana not ratyfikacyjnych między

obydwoma krajami miała miejsce dopiero 4 czerwca 1922 r. i była poprzedzona prowadzonymi od jesieni 1921 r. mediacjami. Formalne zatwierdzenie sankcjonujące podział regionu nastąpiło 18 czerwca 1922 r., otwierając obu państwom możliwość objęcia w posiadanie przyznanych im części. Co więc ograniczało Sprzymierzonych oraz byłych rywali w objęciu wskazanych im części regionu? Można wskazać, że co najmniej trzy kwestie: zabezpieczenia praw mniejszości i uregulowania innych kwestii prawnych zwartego dotąd regionu; demarkacji, czyli wytyczenia linii granicznej w terenie, oraz opracowania zasad przekaza-

zania zwierzchności nad obszarem plebiscytowym.

Regulacje prawne

Najważniejszym wypracowanym dokumentem była bez wątpienia podpisana w Genewie 15 maja 1922 r. (zawarta na okres 15 lat) konwencja polsko-niemiecka (potocznie zwana konwencją genewską albo górnośląską), w której oba państwa zobowiązywały się m.in. do ochrony mniejszości na byłym terytorium plebiscytowym.

Ale reprezentanci Polski i Niemiec 15 czerwca 1922 r. w Opolu podpisali również „Układ polsko-niemiecki w przedmiocie oddania niemieckiej własności państwowej na polskiej części Górnego Śląska oraz w przedmiocie unormowania i zlikwidowania zarządu po objęciu obszaru przez Polskę” (na jego mocy uregulowano mechanizm przekazania przez stronę niemiecką wszelkich ruchomości i nieruchomości państwowych oraz majątku korporacji publiczno-prawnych, które znalazły się w granicach tzw. polskiego Górnego Śląska) oraz kilka innych umów dotyczących przekazania sądownictwa i administracyjnych spraw spornych, rozdziału podatków i amnestii za czyny karalne popełnione podczas „okupacji” przez Sprzymierzonych, ubezpieczeń społecznych i wymiany akt i archiwaliów proveniencji państwowej. Na podstawie zobowiązań konwencji genewskiej zawarto także „Układ w przedmiocie granicznych dworców celnych z obustronną rewizją celną i paszportową oraz w przedmiocie praw i obowiązków urzędników zatrudnionych przy uprzywilejowanym ruchu tranzytowym i przy sąsiedzkim ruchu kolejowym”.

Wytyczenie granicy

Rada Ambasadorów w swojej decyzji o granicy polsko-niemieckiej dokonała jedynie delimitacji, czyli słownego opisu i graficznego odzwierciedlenia granicy, przez co miała ona pierwotnie wyłącznie wymiar wytyczenia na mapie i opisania w dokumencie linii rozdzielającej oba państwa. Taki podział pozostawał prowizoryczny, nieprecyzyjny (przemilczał niektóre obszary), nierzadko był też

trudny do wyobrażenia w praktyce. Dlatego niezbędna stała się demarkacja, czyli wytyczenie linii granicznej w terenie, uściślającej i uzupełniającej rozgraniczenie poszczególnych miejscowości, przebiegu linii kolejowych, tramwajowych i elektrycznych, sieci dróg, wodociągów, wreszcie zaplecza zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw.

Powołanej w tym celu Specjalnej Komisji Granicznej przewodniczył Charles Dupont, zastąpiony później przez ppłk. Gardana. Skupiała ona przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Japonii, Niemiec i Polski. Komisja otrzymała zadanie jak najszybszego uwidocznienia granicy w terenie, w sposób pozwalający na obsadzenie przez stosowne siły polskie i niemieckie. Najwcześniejszą granicę oznaczano słomianymi wiechciami, mocowanymi na drewnianych kijach, potem zastąpiono je przez tzw. wspólne znaki graniczne, czyli słupy oraz kamienie graniczne. Wyjątek od tej reguły dotyczył odcinków przebiegających wśród cieków wodnych lub dróg - w tym wypadku na przeciwległych brzegach słupy oznaczano „P” (po stronie polskiej) i „D” (po niemieckiej).

Proces demarkacji trwał od listopada 1921 do połowy 1923 r. i nie był pozbawiony sporów i kontrowersji. O stopniu trudności w wytyczeniu granicy może świadczyć fakt, że linia przecięła ponad 120 zakładów górniczych (w tym około 40 działających); 55 pól eksploatacyjnych kopalni węgla kamiennego; 43 pól kopalni cynku i ołowiu; 8 wodociągów; 12 linii wysokiego napięcia; 7 linii tramwajowych; 15 „zwykłych” i 9 wąskotorowych linii kolejowych oraz 45 dróg. Granica dzieliła zwarte dotąd zespoły osadnicze, ukształtowane na przestrzeni dekad wspólnoty lokalne, a nierzadko obiekty przemysłowe czy linie komunikacyjne. Kanadyjski uczony William John Rose określił granicę na Górnym Śląsku mianem „najbardziej kuriozalnej, najtrudniejszej i najgorszej w Europie”, a francuski historyk René Porte pisał, że granica nierzadko musiała przebiegać „między centrum miasta a jego dzielnicami, między kopalnią a dworcem, z któ-

rego eksportowany jest wydobyty węgiel, wreszcie między dwiema niewielkimi gminami, korzystającymi z tej samej infrastruktury”.

Nowy układ granic - biorąc pod uwagę sposób ich powstawania - niósł mieszkańcom pogranicznej części regionu różne niebezpieczeństwa i paradoksy, jak w Ciasnej, gdzie osiem gospodarstw położonych na wschodnim końcu miejscowości znalazło się mimo oficjalnej przynależności do Niemiec pomiędzy polskim a niemieckim posterunkiem celnym. Powodowało to, że ci mieszkańcy tzw. Niemandslandu (ziemi niczyjej) musieli liczyć się z kontrolą graniczną zarówno gdy udawali się do Polski, jak i gdy szli do znajdującej się za szlabanem części własnego kraju.

Zdarzało się, że pozornie przyjęte już rozgraniczenia ulegały modyfikacjom. Jednym z ostatnich akordów podziału było podjęcie 9 czerwca 1923 r. decyzji o przekazaniu zabrzańskiej kopalni „Delbrück” (później „Makoszywy”) w ręce niemieckie. Wcześniej na terenie przyznanej Polsce znalazły się m.in. dom zborny, warsztaty kopalniane, 3/4 sortowni, 2 i 1/2 pieca koksowniczych i prawie całe pole górnicze, po stronie niemieckiej pozostały szyby, niemal cała koksownia, kotłownia, urządzenia elektryczne i mały fragment sortowni. Po protestach strony niemieckiej i odwołaniu do Rady Ligi Narodów, wyznaczony przez nią neutralny rzeczoznawca (profesor akademii górniczej w Madrycie Pablo Fabrega) 6 czerwca 1923 r. wydał orzeczenie, w którym opowiedział się za wyłączeniem kopalni z granic Rzeczypospolitej.

Procedura przejścia

Jeszcze w trakcie trwania rokowań poprzedzających zawarcie konwencji genewskiej podjęto prace nad opracowaniem zasad przekazania zwierzchności nad obszarem plebiscytowym Niemcom i Polsce. Przez swoich pełnomocników strona niemiecka oraz polska uzgodniły, że przekazanie spornego obszaru powinno się odbyć według wzorca wypracowanego w odniesieniu do Wielkopolski i Pomorza, z uwzględnieniem poprawek

wynikających z prawnej sytuacji na obszarze plebiscytowym.

4 maja 1922 r. w Opolu rozpoczęły się rokowania z udziałem około 50-osobowego zespołu z Polski, Niemiec i personelu Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (MKRiP). W ich wyniku 15 czerwca 1922 r. komisarze MKRiP H. Le Rond, A. de Marinis i H. Stuart sygnowali „Zarządzenia w przedmiocie oddania przez Komisję Międzysojuszniczą Rządzącą i Plebiscytową Górnego Śląska obszarów przyznanych Niemcom i Polsce na podstawie traktatu pokojowego, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r.”. W dokumencie zamieszczono m.in. program obejmowania obszaru plebiscytowego, które miało odbyć się w sześciu etapach i trwać od 17 czerwca do 10 lipca 1922 r. Sam mechanizm przejmowania był zbliżony i składał się z pięciu części: rozwiązania policji plebiscytowej i straży gminnych; przybycia policji (odpowiednio: polskiej albo niemieckiej); oddania administracji; wymarszu oddziałów koalicyjnych oraz „okupacji” strefy przez wojsko polskie albo niemieckie. Obejmowanie stref miało być prowadzone jednocześnie od wschodu i zachodu.

Sprzymierzeni opracowali też procedurę militarnego oddania stref i związany z tym ceremoniał. Najpierw, zazwyczaj dwa dni przed wkroczeniem wojska, rozwiązywano policję plebiscytową. Niejako na jej miejsce w przeddzień odjazdu oddziałów Sprzymierzonych wkraczała polska albo niemiecka policja. Protokolarne oddanie władzy administracyjnej przedstawicielom władz w powiecie miało nastąpić w siedzibie kontrolera powiatowego MKRiP, a jeżeli do tychczas funkcjonujący powiat został podzielony granicą, podobną czynność miano powtórzyć dla każdej części z osobna. Wojsko mogło wkroczyć do strefy dopiero na drugi dzień po podpisaniu protokołu zdawczo-odbiorczego, dopuszczano przy tym odstępstwo polegające na możliwości wcześniejszego wejścia kilku oddziałów wojskowych w celu wzmocnienia znajdującej się tam wcześniej policji. Droga Górnego Śląska do Polski i Niemiec stała otworem...



Uroczystość ściągnięcia flag francuskiej i brytyjskiej z siedziby kontrolera alianckiego w Katowicach, 19 VI 1922 r.



Podpisanie aktu przekazania władzy w powiecie katowickim przedstawicielom władz polskich, 19 VI 1922 r.



FOT. ARCHIWUM ARCHIDIECZAJNE W KATOWICACH

Oddziały Wojska Polskiego na katowickim rynku, 20 VI 1922 r.

JAK WŁADZE POLSKIE PRZEJMOWAŁY WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

Przejęcie ziem górnośląskich przez Rzeczpospolitą miało uroczysty charakter, ranga wydarzenia była podniosła. Choć zarówno strona polska, jak i niemiecka liczyły na korektę granicy w bliskiej przyszłości

Grzegorz Bębniak
IPN Katowice

Przebieg granicy odrodzonej Rzeczypospolitej na Górnym Śląsku był długo przedmiotem dyplomatycznych przetargów, które w decydującym momencie wsparte zostały zbrojnym powstaniem. Toteż ich efekt, czyli decyzję Rady Ambasadorów z października 1921 r., uznać można za niekwestionowany sukces polskiej strony. Już choćby tylko dlatego, że w granicach polskiego państwa znaleźć miała się znakomita większość górnośląskiego przemysłu. Nic dziwnego, że rozstrzygnięcie to oprotestowane zostało przez stronę niemiecką.

Międzynarodowa Komisja Rządząca i Plebiscytowa, pełniąca do tychczas rolę najwyższego organu administracyjnego na objętym plebiscytem obszarze, powiadomiła 15 czerwca 1922 r. rządy Polski i Niemiec, że w konsekwencji podjętych wobec Górnego Śląska decyzji winny one w ciągu miesiąca objąć przyznane sobie tereny. Ich przejmowanie odbywać miało się jednak etapami, tak po polskiej, jak i niemieckiej stronie

świeżo wytyczonej granicy. W poszczególnych strefach - na jakie podzielono polski i niemiecki Górny Śląsk - stopniowo wycofujące się alianckie wojska i administracja przekazywały przedstawicielom jednego lub drugiego państwa pełnię władzy, te zaś niezwłocznie wprowadzały tam swą administrację, policję oraz oczywiście oddziały wojskowe. I jedna, i druga strona postanowiła nadać temu odpowiednią oprawę, podkreślając zarówno radość z przyłączenia, jak i nadzieję na korektę granicy w bliskiej już przyszłości. Pod tym akuratem względem narracje polskiej i niemieckiej strony niewiele się różniły.

Wybiła godzina wolności

W Katowicach, wcześniej wyznaczonych na stolicę nowo powstałego województwa śląskiego, już 17 czerwca 1922 r. rozwiązano miejscową policję plebiscytową (ściślej - Policję Górnego Śląska). Jej miejsce zajęły przybyłe z Polski piesze formacje Policji Państwowej; dopiero po kilku dniach pojawić miała się policja konna. Oddziały francuskie, aż do tej pory stacjonujące w mieście i jego okoli-

cach, odbyły jeszcze 19 czerwca na katowickim rynku ostatnią paradę, po czym wymaszerowały z miasta na południe. W tym samym dniu w siedzibie Komisji, czyli gmachu na rogu ulic - obecnie - Warszawskiej i Mielęckiego polski już starosta katowicki Jan Mildner podpisał akt przejęcia powiatu z rąk francuskiego kontrolera. Na posterunkach granicznych, zamiast francuskich żołnierzy, pojawili się udekorowani narodowymi symbolami powstańcy śląscy. Swą straż pełnić mieli aż do następnego dnia, 20 czerwca 1922 r.; w tym bowiem dniu dawną polsko-niemiecką granicę przekroczyć miały oddziały Wojska Polskiego, przejmując w posiadanie przyznane Rzeczypospolitej górnośląskie ziemie. Koordynujący wszystkie te uroczystości, a kierowany przez Jana J. Kowalczyka Komitet Przyjęcia Wojska Polskiego opublikował z tej okazji specjalną odezwę, rozpoczynającą się słowami: „Rodacy! Nareszcie wybiła dla nas wolności godzina!”

W pamiętny wtorek 20 czerwca już od wczesnych porannych godzin przy moście granicznym w Szopienicach zbierały się tłumy. W odpo-

wiednim czasie przybyli też przedstawiciele władz wojewódzkich: pierwszy wojewoda śląski Józef Rymer, Tymczasowa Rada Wojewódzka, ówczesny wiceminister spraw zagranicznych Zygmunt Seyda, jak również konsul RP w Opolu Daniel Kęszycki. Nie mogło oczywiście zabraknąć także Wojciecha Korfantego. Prócz wymienionych oczekiwali też przedstawiciele rozlicznych organizacji o najrozmaitszym obliczu i charakterze, jak również tłumy zwykłych widzów. Wszyscy wyglądali wielkiej chwili, czyli pojawienia się na przeciwległym brzegu Brynicy polskich oddziałów.

Nastąpiło to około 8.15. Na czele grupy wojsk, wyznaczonych do wkroczenia na Górny Śląsk, stał dowódca krakowskiego Inspektoratu Armii nr 4, gen. Stanisław Szeptycki, mający pod swą komendą m.in. 23. Dywizję Piechoty gen. Kazimierza Horoszkiewicza i krakowski 8. Pułk Ułanów. Jadący konno na czele kolumny gen. Szeptycki zatrzymał się przed dawnymi niemieckimi budkami wartowniczymi; dostęp do pobliskiej bramy powitalnej zamknięty był tam bowiem łańcuchem, którego ogniwa po-



Pośród osób witających polskie wojsko 20 czerwca 1922 r. w Katowicach nie mogło zabraknąć Wojciecha Korfanteo

FOT. ARCHIWUM ARCHIDIECZALNE W KATOWICACH

malowano w pruskie czarno-białe barwy. Miał on odegrać swoją rolę.

Tymczasem jednak głos zabrali oficjele. Pierwszy przemówił wojewoda Rymer, witając przybywających polskich żołnierzy. Po nim, w imieniu górnośląskiego duchowieństwa, głos zabrał delegat biskupi, proboszcz z Tychów ks. prałat Jan Kapica. Po wzniesionym przezeń na zakończenie okrzyku „Niech żyje Polska, niech żyje Górny Śląsk!” przyszła kolej na samego gen. Szeptyckiego; po jego słowach odśpiewano „Rotę”, a z oczekującego tłumu wystąpił uczestnik niedawnego powstania, inwalida Jan Chowaniec z potężnym młotem w rękę. Podszedł do przegradzającego drogę łańcucha i rozbił go jednym silnym uderzeniem. Droga na Katowice stanęła otworem.

Niemcom przynosimy pokój i bezpieczeństwo

Kolejny etap nastąpić miał właśnie tam, na rynku, gdzie już od wczesnego ranka zbierały się tłumy. Kolumna, której czoło otwierała tym razem kompania honorowa dawnych powstańców z Janem Ludygą-Laskowskim na czele, dotarła na miejsce po mniej więcej godzinie, przechodząc w drodze przez około 30 bram powitalnych. Gen. Szeptyckiego przywitał burmistrz miasta Alfons Górnik; nim wznosił okrzyk na cześć Polski i Górnego Śląska, powiedział m.in.: „Dzielni polscy żołnierze! Pokażcie, że karne Wojsko Polskie jest murem ochronnym dla obywateli miłujących pracę, dla obywateli lojalnych i spokojnych. Powiedźcie światu, że Polska jest krajem prawnym!”.

Takie same oczekiwania wybrzmiały w słowach przewodniczącego rady miejskiej Maxa Reichela, wygłoszonych po niemiecku; nic dziwnego, skoro stolica wojewódz-

stwa w plebiscycie jednoznacznie opowiedziała się za Niemcami. W tym samym języku odpowiedział również i Szeptycki, stwierdzając przy tym, że także i miejscowym Niemcom przynosi „pokój i bezpieczeństwo”.

Po przeglądzie wkraczających na rynek wojsk miała miejsce msza św., odprawiona przy polowym ołtarzu ustawionym na stopniach katowickiego teatru. Nie był to akt pozbawiony swoistej symboliki, jak zresztą niemal wszystko, co wydarzyło się w tym dniu; otóż, po pierwsze, ową mszę dziękczynną odprawił, prócz ks. Kapicy, także ks. Aleksander Skowroński. Obydwaj w latach pruskich rządów znani byli jako polscy działacze narodowi, posłowie do dawnego parlamentu Rzeszy. Symboliczne było również i miejsce - wzniesiony zaledwie kilkanaście lat wcześniej gmach teatru miał być widomą oznaką niemieckiego panowania, służąc - jak głosiły umieszczone na frontonie słowa - „niemieckiemu słowu i niemieckiemu obyczajowi”.

Po mszy przemówił jeszcze Korfante, po nim ponownie gen. Szeptycki. Gdy zakończył, wręczono mu szczególny, wykonany przez dawnych powstańców z grupy Walentego Fojkisa dar - ogromny, mierzący 180 cm i ważący 10 kg pamiątkowy miecz. Uroczystość zakończyła defilada zebranych oddziałów, zaś o godzinie 17.00 nastąpił ostatni już tego dnia oficjalny akt - zmiana warty na katowickim rynku. Pełniący ją dotychczas powstańcy zastąpieni zostali przez polskich żołnierzy.

Akt przyłączenia Górnego Śląska do Polski

Po przejęciu powiatu katowickiego podobne uroczystości odbywały się w kolejnych strefach, z których stopniowo wycofywały się wojska koali-

cyjne, przekazując władzę polskiej administracji i wojsku; 23 czerwca Polska przejęła ówczesny powiat królewskohucki (dziś powiedzielibyśmy - chorzowski), 26 czerwca - przyznana Polsce część powiatu tarnogórskiego z samymi Tarnowskimi Górami, 29 czerwca - powiat pszczyński, wreszcie jako ostatni powiat rybnicki (a przynajmniej jego znaczącą część z samym Rybnikiem), co miało miejsce już 4 lipca. Równolegle przyznane sobie obszary zajmowali Niemcy, 10 lipca ostatecznie obejmując też władzę w Opolu, historycznej stolicy Górnego Śląska.

Wkrótce, bo 16 lipca związane z przejmowaniem województwa śląskiego uroczystości doczekały się swego wielkiego finału. W tym to bowiem dniu, na boisku sportowym położonym naprzeciw ówczesnego Parku Południowego (dzisiejszego parku im. Tadeusza Kościuszki) podpisano akt przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło wówczas gen. Szeptyckiego, ale również marszałka Sejmu Wojciech Trąpczyńskiego czy ministra spraw wewnętrznych Antoniego Kamieńskiego. W uroczystościach wzięła też udział straż złożona z górników w tradycyjnych mundurach; przedstawicielom warszawskich władz przekazali oni bryłę węgla z wprawionymi w nią fragmentami żelaza, porytu i cynku. Miał to być symbol zarazem połączenia Górnego Śląska z Polską, jak i powierzenia jej tego, co stanowiło o bogactwie regionu. Podpisany wówczas, bogato zdobiony akt przyłączenia znajduje się dziś w zbiorach katowickiego Archiwum Państwowego.

Przyjechał też Piłsudski

Natomiast ponad miesiąc później, wieczorem 26 sierpnia na katowicki dworzec wjechał pociąg wiozący ów-

czesnego Naczelnika Państwa i Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Już na samym wstępie nie obeszło się bez sporych zgrzytów; Piłsudskiego przywitali bowiem na dworcu zwolennicy Korfanteo, któremu Naczelnik właśnie uniemożliwił objęcie fotela premiera. Domyślać się zatem można, że wznoszone pod adresem głowy państwa okrzyki nie były ani serdeczne, ani entuzjastyczne. Do tego stopnia, że obrażony Piłsudski noc spędził w swojej salonce, dopiero następnego ranka stawiając stopę na katowickim bruku.

Mało udany początek nie oznaczał jednak, że cała wizyta upłynęła pod fatalnymi znakami. Piłsudski spotkał się z władzami województwa, burmistrzem miasta oraz gen. Szeptyckim, po czym uczestniczył w mszy św. odprawionej przez ks. Teodora Kubinę. W jej trakcie celebrans zwrócił się do Marszałka słowami: „Chrystus uczynił Pana gospodarzem Polski, Twoja władza od Boga pochodzi”, co powszechnie odebrano jako potępienie dworcowego incydentu. Po mszy Piłsudski udekorował powstańców krzyżami Virtuti Militari, po czym odebrał defiladę miejscowego garnizonu. Gorliwi zwolennicy Marszałka, wśród nich również Jan Ludyga-Laskowski, wyprzęgli konie z wiozącego Piłsudskiego powozu i własnymi siłami zaciągnęli go do gmachu starostwa, przy owacjach zgromadzonych tłumów. Również i to służyć miało zatarciu złego wrażenia z poprzedniego dnia.

Uroczysty bankiet musiał tym razem obywać się bez udziału Korfanteo. Mając miejsce w kolejnych dniach podróży Naczelnika Państwa po świeżo przejętych przez Rzeczpospolitą ziemach górnośląskich zakończyła oficjalne obchody. Nastąpiła codzienność, która zweryfikować miała wszelkie wygłoszone przy tej okazji deklaracje.

BRAMY POWITALNE W CZERWCU I LIPCU 1922 ROKU

Wkraczające oddziały polskie witały bramy wznoszone na wzór łuków triumfalnych

Renata Skoczek
IPN Katowice

Uroczystości przejmowania władzy oraz przyjęcia Wojska Polskiego we wszystkich miejscowościach, które przypadły Polsce, zostały przygotowane z wielkim rozmachem. Jednym z ważniejszych elementów tych wydarzeń były imponujące bramy powitalne stawiane na drogach, którymi maszerowali żołnierze. Według relacji prasowych, Polacy wybudowali na powitanie wojska i przedstawicieli polskich władz ponad 220 bram. Jan Benisz - świadek tamtych wydarzeń - wspominał po latach, że „niezliczone ilości bram triumfalnych i sztandarów ilustrowały uczucia ludności polskiej”.

Monumentalne i pomysłowe

Przejmowanie terenów Śląska przyznanych Polsce rozpoczęło się 20 czerwca 1922 r., kiedy oddziały wojska pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego przekroczyły granicę Rzeczypospolitej Polskiej z dawnym obszarem plebiscytowym. Jak podaje kronikarz uroczystości ks. Emil Szramek: „Droga, którą wkraczało Wojsko Polskie, tonęła w chorągwiach, kwiatach i girlandach. Od granicy pod Szopienicami do Katowic ustawiono 30 bram triumfalnych, pomysłowych, oryginalnych, potężnych”.

Jedną z najbardziej nietypowych konstrukcji, która witała polskich żołnierzy w Zawodziu, została zbudowana z wielkich bloków węgla kamiennego, przy której stali górnicy z zapalonymi lampkami. Największa budowla stała na obecnej ulicy Warszawskiej w niewielkiej odległości od katowickiego rynku, gdzie odbyły się centralne uroczystości. Oddziały wojska na czele z gen. Szeptyckim w szpalerze tłumów ustawionych wzdłuż ulicy Warszawskiej maszerowały przy dźwiękach orkiestr wojskowych i trębaczy pod odświętnie udekorowaną bramą z napisem: „Niech żyje Polska - Niech żyje Górny Śląsk”.

W piątek 23 czerwca Wojsko Polskie wkroczyło do Królewskiej Huty (obec-



Jedna z najokazalszych bram stała w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów)

nie Chorzów) - największego miasta, które przypadło Polsce. Żołnierze 75. Pułku Piechoty pod dowództwem gen. Kazimierza Horoszkiewicza zostali przywitani przy pierwszej bramie powitalnej, która stała na drodze przy granicy z Katowicami. Następne części uroczystości odbyły się na rynku oraz na głównej ulicy miasta, gdzie znajdowała się największa i najbardziej oryginalna brama spośród wszystkich wzniesionych latem 1922 roku. Miała formę łuku triumfalnego o konstrukcji drewnianej zwieńczonej tympanonem. Pomiedzy jedną i drugą stroną tej niezwyklej budowli zostały wybudowane trzy galerie. Na najwyższej stali hutnik i górnik w galowych uniformach, poniżej mężczyźni w odświętnych strojach i dzieci obsypujące żołnierzy kwiatami. Na zwieńczeniu tej niezwyklej budowli

widniało godło państwowe udekorowane systemem oświetlenia, dzięki któremu mieszkańcy Królewskiej Huty i okolicznych miejscowości mogli wieczorem podziwiać podświetloną konstrukcję.

Trzecim etapem przejmowania terenów przyznanych Polsce było objęcie powiatu bytomskiego, tarnogórskiego i lublinieckiego w poniedziałek 26 czerwca. Główne uroczystości odbyły się na rynku w Tarnowskich Górach, po których generał Szeptycki udał się do Lublińca, przejeżdżając po drodze przez ponad dwadzieścia bram powitalnych.

Był nawet portret Tadeusza Kościuszki...

W środę 28 czerwca Wojsko Polskie wkroczyło do przyznanych Polsce skrawków powiatu zabrzańskiego - Rudy

i Orzegowa. Następnego dnia nastąpiło objęcie powiatu pszczyńskiego, które rozpoczęło się pod Goczałkowicami. Na moście granicznym nad Wisłą ustawiono bramę udekorowaną girlandami z zieleni i kwiatów, na której widniał portret Tadeusza Kościuszki. Polska prasa relacjonowała te wydarzenia informując czytelników, że „pochód do Pszczyzny był wspaniały. Wszędzie po wsiach pobudowano bramy ozdobne, a ludność bardzo licznie stała nad drogą, aby witać wojsko”. Na rynek żołnierze wkroczyli pod dowództwem gen. Szeptyckiego, przejeżdżając pod monumentalną bramą ufundowaną przez księcia pszczyńskiego, który udostępnił oficjalnym gościom pałac do zwiedzania.

Piątą i ostatnią strefą zajmowaną przez Wojsko Polskie był teren powiatu rybnickiego. Rano 4 lipca oddziały wojska przyjechały koleją do Orzesza, a następnie przemaszewowały szosą do Rybnika. Droga była bogato udekorowana i w każdej miejscowości witały ich okazałe konstrukcje powitalne z motywami śląskimi i narodowymi, których w sumie wybudowano aż sto dwadzieścia. W Rybniku, gdzie odbyły się główne uroczystości z udziałem gen. Szeptyckiego, przygotowano trzy wielkie bramy i wyjątkowo bogato udekorowano kwiatami, zielenią i chorągiewkami budynki wokół rynku. W południe hucznie witano w Wodzisławiu 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, który przejechał pod bramą z napisem „Witajcie rodacy! Witajcie żołnierze!”. Po południu żołnierze polscy wkroczyli do Żor, jednego z najstarszych miast górnos Śląskich i ostatniego przejmowanego przez Polskę, gdzie zorganizowano na rynku nieco skromniejsze, ale równie podniosłe powitanie.

Wydarzenia z przełomu czerwca i lipca 1922 r. trwale zapisały się w pamięci mieszkańców Górnego Śląska, a bramy powitalne stały się symbolem tamtych uroczystości. Wizerunki i rekonstrukcje tych budowli są często główną atrakcją rocznicowych obchodów organizowanych w wielu miejscowościach.

KALENDARIUM

1922 rok

18IV - zabójstwo polskiego działacza plebiscytowego dr. Wincentego Styczyńskiego w Gliwicach.

15V - podpisanie polsko-niemieckiej konwencji górnos Śląskiej w Genewie.

12VI - mianowanie przez premiera RP składu Tymczasowej Śląskiej Rady Woje-

wódzkiej i jej pierwsze posiedzenie; Józef Rymer pierwszym wojewodą Śląskim.

15VI - ogłoszenie „Zarządzenia w przedmiocie oddania przez Komisję Międzysposzniczą Rządzącą i Plebiscytową Górnego Śląska obszarów przyznanych Niemcom i Polsce”.

16VI - przybycie do Katowic oddziału pol-

skiej policji pod dowództwem płk. Stanisława Młodnickiego.

17VI - rozwiązanie Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku i powołanie Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach.

19VI - podpisanie w Katowicach protokołu przekazania władzy w powiecie katowickim przedstawicielom polskiego rządu

(burmistrzowi Katowic Alfonsowi Górnkowski i staroście powiatowemu Janowi Mildnerowi).

Tego dnia odbyła się też ostatnia parada i wymarsz wojsk francuskich z Katowic.

20VI - uroczyste wkroczenie oddziałów Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego do Katowic.

KONWENCJA GENEWSKA W PRAKTYCE

*Polsko-Niemiecka Konwencja Górnośląska obowiązywała przez 15 lat.
Dotyczyła nie tylko spraw gospodarczych*

Lech Krzyżanowski
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Kordony graniczne, jakkolwiek wielu kojarzą się z ograniczaniem praw człowieka (w tym wypadku wolności przemieszczania się), są jednocześnie trwałym elementem politycznego krajobrazu. Dziś trudno bez nich wyobrazić sobie międzynarodowy ład. Były wszakże i takie granice państwowe, o których już w momencie ich wyznaczenia wiadomo było, że staną się zalążkiem poważnych kłopotów.

Tak oceniano m.in. granicę polsko-niemiecką, wyznaczoną na Górnym Śląsku w jesieni 1921 r. Oprócz „normalnych” animozji, spodziewanych ze względu na to, iż zarówno Polacy, jak i Niemcy przebieg granicy uważali za krzywdzący, rozdzielenie jednolitego dotąd obszaru gospodarczego, za jaki uchodził Górny Śląsk, groziło katastrofą ekonomiczną. Zerwanie kooperacji między kopalniami i hutami po jednej stronie granicy a zakładami przemysłowymi po drugiej, musiało przynieść zastój w gospodarce, bezrobocie i ogólnie kryzys ekonomiczny, o trudnych do oszacowania skutkach.

Dyplomacja znalazła na to antidotum w postaci bilateralnej umowy polsko-niemieckiej, która oprócz spraw stricte gospodarczych, ujmowałaby również szczegółowo prawa mniejszości narodowych, odpowiednio polskiej na niemieckim Górnym Śląsku i niemieckiej po polskiej stronie. Z tego względu przygotowany dokument, znany jako Polsko-Niemiecka Konwencja Górnośląska, lub prościej Konwencja Genewska, był tak obszerny. Liczył 606 artykułów.

Bez opłat za handel węglem

Władze Republiki Weimarskiej i II Rzeczypospolitej przynaglała do podpisania Konwencji świadomość tego, że dopiero po jej zaakceptowaniu będą mogły objąć przyznane im części dawnego terenu plebiscytowego. Zdawano

sobie też sprawę, że niezależnie od istniejącego, ostrego antagonizmu narodowościowego, porozumienie jest niezbędne, by Górny Śląsk mógł nadal się rozwijać, z korzyścią dla Polski i Niemiec. Ostatecznie, 15 maja 1922 r., Konwencję Genewską podpisano, ustalając okres jej obowiązywania na 15 lat.

Wśród zawartych w Konwencji przepisów gospodarczych, znalazły się normy ułatwiające wymianę towarową. W odniesieniu do wielu artykułów przyjęto zasadę, że mimo istnienia granicy nie trzeba wnosić opłat celnych. Dotyczyło to pól rolnych, surowców i półfabrykatów. Szczególne znaczenie miało zniesienie na 3 lata opłat za handel węglem. Ów korzystny dla obu stron przywilej, zapewniający zbytni kopalniom (zwykle znajdujących się po polskiej stronie) i dostęp do taniego węgla przedsiębiorstwom przemysłowym (po stronie niemieckiej) nie został prolongowany, choć wydawało się to pewne. Podyktowane politycznymi rachubami Niemców zniesienie uprzywilejowanego obrotu węglem miało wywołać w Polsce stagnację w przemyśle wydobywczym, bezrobocie, a co za tym idzie, niepokoje społeczne. Stało się inaczej. Z rozpoczętej w 1925 r. wojny celnej z Niemcami,

Polska wyszła obronną ręką, znajdując dla „czarnego złota” nowe rynki zbytu.

Inne, gospodarcze zapisy Konwencji Genewskiej gwarantowały ochronę praw nabytych, trwałość posiadanych koncesji i pozwoleń. Ograniczono prawo do wywłaszczenia i upaństwowienia wielkiego przemysłu.

Wiele przepisów ułatwiało życie codzienne miejscowej ludności. To geneza artykułów np. normujących dostawy wody i prądu dla mieszkańców polskiego i niemieckiego Górnego Śląska. Nierzadko korzystali oni z mediów wytwarzanych za granicą, cho-

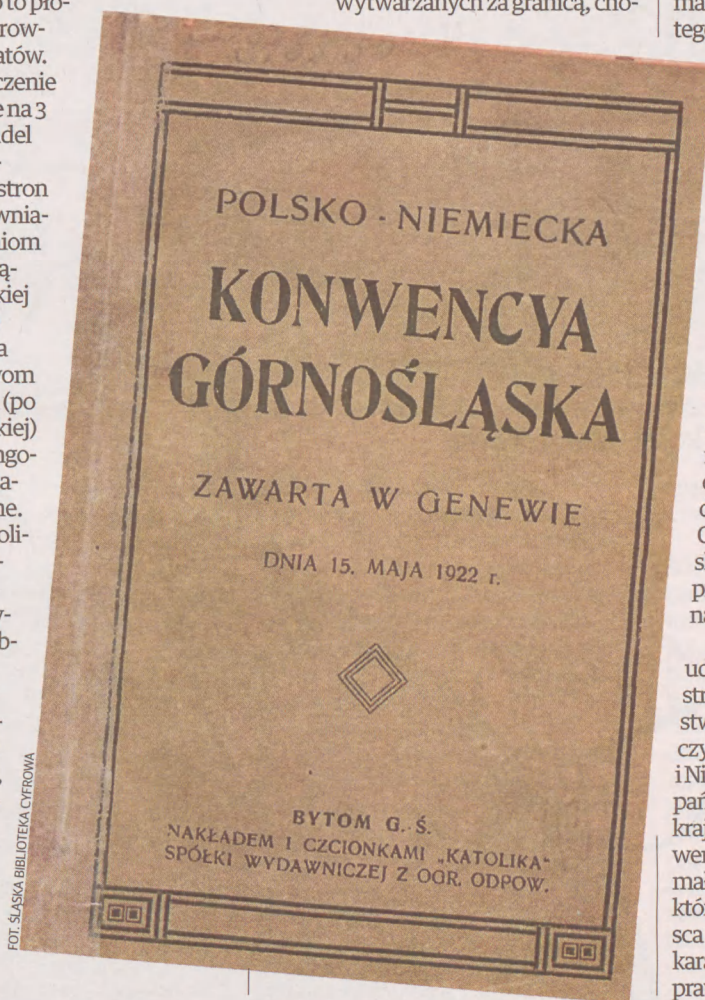
dziło więc o gwarancje ich nieprzerwanego dostarczania. Zapewniono również w miarę swobodne przekraczanie granicy państwowej przez osoby zmuszone dotrzeć do znajdującego się po drugiej stronie zakładu pracy lub gruntu rolnego.

Prawa dla mniejszości

Sporą część Konwencji poświęcono prawom mniejszości narodowych na Górnym Śląsku, a więc Polakom po niemieckiej i Niemcom po polskiej stronie granicy. Przede wszystkim automatycznie otrzymali oni obywatelstwo tego kraju, na obszarze którego znaleźli

się po ustaleniu granicy. Sami decydowali też o tym, czy odpowiadają im status obywatela przynależnego do mniejszości narodowej, czy wolą przenieść się do swej ojczyzny. Umożliwiano im to tzw. prawo opcji. Jeśli decydowali się pozostać na miejscu, na mocy Konwencji uzyskiwali gwarancję, iż przynależność do mniejszości narodowej nie będzie oznaczać dyskryminacji: w kwestiach językowych, politycznych, edukacji, kulturze, religii itp. Gdyby zawiodły traktatowe zapewnienia, pokrzywdzonej osobie lub organizacji przysługiwała droga sądowa. Komisja Mieszana z Felixem Calonderem na czele oraz Górnośląski Trybunał Rozjemczy, kierowany przez Georgesa Kaeckenbeecka, stały na straży przestrzegania Konwencji.

Jak na ironię, ten ze wszech miar udany projekt cywilizowanego rozstrzygnięcia namiętnego sporu państwowo-narodowościowego, jaki toczyły na Górnym Śląsku Polska i Niemcy, nie cieszył się przychylnością państw-sygnatariuszy. W 1937 r. oba kraje, bez żalu, postanowiły się z Konwencją Genewską rozstać. Zastąpiono ją mało znaczącą umową dwustronną, która i tak szybko musiała ustąpić miejsca sile zbrojnej. Od 1939 r. to hitlerowski karabin wyznaczał zakres posiadanych praw, a nie jakiegokolwiek litera traktatów.



FOT. ŚLĄSKA BIBLIOTEKA CYFROWA

KALENDARIUM

23VI-wmarsz oddziałów polskich pod dowództwem gen. Kazimierza Horoszkiewicza do Królewskiej Huty.

26VI-zajęcie przez oddziały polskie powiatu tarnogórskiego.

29VI-uroczystość powitania Wojska Polskiego w Pszczynie.

3VII-podpisanie w Rybniku protokołu

przejęcia przez II Rzeczpospolitą przyznanej jej części Górnego Śląska.

4VII-przywitanie oddziałów polskich w Rybniku; wkroczenie Reichswehry do Bytomia, Gliwic i Zabrze.

10VII-formalne zakończenie sprawowania władzy na Górnym Śląsku przez Komisję Międzysojuszniczą Rządzącą i Plebiscy-

tową.

16VII-główne państwowe uroczystości przyłączenia części Górnego Śląska do Polski w Katowicach.

21VIII-rozpoczęcie pracy komisji delimitacyjnej ustalającej przebieg granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku.

27VIII-przyjazd Naczelnika Państwa Jó-

zefa Piłsudskiego do Katowic.

24IX-wybory do Sejmu Śląskiego I kadencji.

10X-pierwsze posiedzenie Sejmu Śl.

5XII-śmierć wojewody śląskiego Józefa Rymera.

Kalendarium przygotował Mirosław Węcki z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach

Plan strefowego przejmowania województwa śląskiego przez władze polskie latem 1922 r.



WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE - OBSZAR, CHARAKTER, ADMINISTRACJA

Tempo integracji województwa śląskiego z resztą Polski w latach 20. nie było imponujące. Wpływ miała na to przede wszystkim polityka

Zbigniew Hojka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Podstawą ustrojową województwa śląskiego była ustawa konstytucyjna z 15 lipca 1920 r., zawierająca statut organiczny, zgodnie z którym było ono nieodłączną częścią składową RP, posiadającą autonomię. Ustawa ta wyszczególniała kompetencje ustawodawcze i samorządowe władz województwa. Określała prerogatywy Sejmu Śląskiego, który był naczelnym organem ustawodawczym oraz organizację władz administracyjnych: wojewody, Rady Wojewódzkiej, a w okresie do zwołania Sejmu Śląskiego, Tymczasowej Rady Wojewódzkiej.

Statut wszedł w życie w momencie przejęcia części górnos Śląskiej przez Polskę. W województwie śląskim była bardzo skomplikowana sytuacja prawna. W momencie jego powstania funkcjonowały na jego terytorium dwa systemy prawne, stosowane niezależnie w jego częściach składowych: górnos Śląskiej - prawo pruskie i niemieckie oraz rozporządzenia Komisji Międzysojuszniczej; w części cieszyńskiej - prawo austriackie, śląskie prawo krajowe, ustawy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, rozporządzenia Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej oraz zarządzenia Tymczasowej Komisji Rządzącej. Do tego doszły rozporządzenia wydane przez wojewodę śląskiego i Tymczasową Radę Wojewódzką oraz ustawy Sejmu Śląskiego, Sejmu RP i prezydenta RP.

Wojewoda śląski. Kto na stanowisku?

Stanowisko wojewody śląskiego było urzędem o szczególnych kompetencjach w ówczesnej Polsce. Był on jednocześnie przedstawicielem administracji rządowej oraz szefem administracji samorządowej. Zajmowali je kolejno: Józef Rymer, Antoni Schultis, Tadeusz Koncki, Mieczysław Bilski, Michał Grażyński.

Rymer starał się prowadzić politykę prośląską. Po jego śmierci kolejni wojewodowie: Schultis, Koncki i Bilski byli bardziej ulegli wobec władz centralnych, ich działalność cechowała się jednak pewną samodzielnością. Po przewrocie majowym w 1926 r. wojewodą został pilsudczyk Michał Grażyński. W urzędowaniu zerwał on z polityką niezaangażowania politycznego administracji. Tylko pierwszy wojewoda z pochodzenia był Ślązakiem,



Siedziba Sejmu Śląskiego i Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach w latach 1929-1939

później stanowisko to konsekwentnie obsadzano osobami pochodzącymi spoza Śląska, co powodowało niechęć znacznej części społeczeństwa województwa do osób ten urząd sprawujących. Zarzucano im głównie niekorzystną politykę personalną wobec Ślązaków, obsadzanie stanowisk przybyszami z byłej Galicji i Królestwa Polskiego, faworyzowanie kultury polskiej, brak zrozumienia dla specyfiki śląskiej.

Naczelnym organem administracji autonomicznej była Rada Wojewódzka mająca dwojaki charakter: organu wykonawczego Sejmu Śląskiego oraz kolegialnego organu współdziałającego z wojewodą w wykonywaniu zadań administracji ogólnej województwa. Składała się z wojewody i wicewojewody śląskiego oraz 5 członków wybieranych przez Sejm Śląski. Do momentu objęcia władzy przez sanację, jej skład odpowiadał układowi sił w Sejmie Śląskim, a wojewoda i wicewojewoda nie włączali się bliżej z żadnym ugrupowaniem politycznym. Do piero Grażyński starał się o powołanie do Rady osób mu uległych. W czasie IV kadencji Sejmu Śląskiego w Radzie zasiadali wyłącznie zwolennicy sanacji.

I Polacy, i Niemcy

Województwo śląskie składało się z dwóch odrębnych historycznie części: górnos Śląskiej i cieszyńskiej. Liczyło ono wówczas 4216,02 km kw. (część górnos Śląska 3205,12 km kw., część cieszyńska 1010,9 km kw.), co stanowiło zaledwie 1,1% obszaru państwa polskiego. Dzielono się ono w chwili powstania na 9 powiatów: bielski, cieszyński, katowicki, lubliński, pszczyński, rudzki, rybnicki, świętochłowicki, tarnogórski oraz 3 powiaty miejskie: Bielsko, Katowice i Królewska Huta.

Było terenem zróżnicowanym pod względem rozwoju gospodarczego. Część północna (powiaty: lubliński, częściowo tarnogórski) oraz południowa (powiaty: bielski, cieszyński, pszczyński i rybnicki) miały charakter wyraźnie rolniczy. Natomiast część środkowa (powiaty: katowicki, rudzki, świętochłowicki oraz miasta Katowice i Królewska Huta) i miasto Bielsko były terenem, na którym istniał i funkcjonował przemysł ciężki. Silna koncentracja przemysłu w województwie śląskim decydowała o sile gospodarczej tego regionu, który był niewątpliwie najbardziej rozwi-

niętym gospodarczo obszarem II Rzeczypospolitej.

Pod względem struktury ludnościowej województwo, w chwili swego powstania, było zamieszkałe przez ludność przynależącą do narodowości polskiej i niemieckiej. Według spisu powszechnego z 1931 r., w województwie śląskim mieszkało 1 295 627 osób, co stanowiło 4,4% ludności Polski. Według wyżej wymienionego spisu mieszkało na terenie województwa śląskiego 90 545 osób narodowości niemieckiej. Dane te są jednak mało wiarygodne. Najbliższe prawdy są statystyki kościelne, wg których zamieszkało je 170 000 Niemców. Obok niej istniała spora grupa ludności śląskiej nieprzynależąca się ani do narodowości polskiej, ani do niemieckiej.

Szeroka autonomia, ograniczenia wynikające ze stosowania konwencji genewskiej oraz rozbięcie obozu polskiego na kilka wzajemnie zwalczających się partii politycznych spowodowały osłabienie tempa integracji województwa śląskiego z resztą Polski. Autonomia śląska funkcjonowała do września 1939 r., kiedy to po rozpoczęciu działań wojennych województwo dostało się pod okupację niemiecką.

JÓZEF RYMER - PIERWSZY WOJEWODA ŚLĄSKI

Był symbolem awansu społecznego, człowiekiem, który własną pracą i samozaparciem osiągał szczyty władzy. Do końca pozostał wierny swoim ideałom

Zbigniew Hojka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Józef Rymer pochodził z typowej górnośląskiej, chłopskiej rodziny. W wieku 16 lat „ruszył za chlebem” do Westfalii, gdzie pracował jako górnik. Tam też związał się ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim. Później aktywnie działał w Narodowym Stronnictwie Robotników oraz Narodowej Partii Robotniczej. Stopniowo stawał się jednym z przywódców polskich na Górnym Śląsku, gdzie po zakończeniu wojny zaczęły się rozwijać ruchy zmierzające do przyłączenia tego regionu do Polski. Zasiadał w Komisariacie NRL w Poznaniu oraz w Sejmie RP. Był członkiem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, a potem władz powstańczych. Po zakończeniu III powstania śląskiego uczestniczył w powołaniu w dniu 30 lipca 1921 r. Naczelnej Rady Ludowej. Jako przewodniczący NRL był przewidziany na przyszłego wojewodę śląskiego.

Nowy polski lider

Po ogłoszeniu decyzji o podziale obszaru plebiscytowego Józef Rymer kierował pracami mającymi na celu zorganizowanie administracji województwa śląskiego. Dał się poznać jako zwolennik objęcia przez Ślązaków jak największej liczby stanowisk urzędniczych. Opowiadał się za pojednawczą polityką w stosunku do Niemców. Wobec zajęcia się Wojciecha Korfante go polityką na szczeblu centralnym, powoli wyrastał na nowego polskiego lidera na Górnym Śląsku.

12 czerwca 1922 roku został mianowany wojewodą śląskim. Jednocześnie został przewodniczącym powołanej Tymczasowej Rady Wojewódzkiej. W chwili mianowania wojewodą postrzegano go jako człowieka uczciwego i zdolnego do poświęceń. Był symbolem awansu społecznego, człowiekiem, który mimo braku wykształcenia własną pracą i samozaparciem osiągał szczyty władzy. Nazajutrz po wkroczeniu 17 czerwca oddziałów policji polskiej do Katowic rozpoczął urzędowanie jako wojewoda śląski. Dzień później wydał odezwę „Do mieszkańców Górnego Śląska”.

Stanowisko wojewody objął w niezwykle trudnym momencie. Praktycznie stanęło przed nim zadanie tworzenia od podstaw polskiej administracji i szkolnictwa. Musiał stawić czoła wielu nabrzmiałym problemom politycznym



Józef Rymer (1882-1922), pierwszy wojewoda śląski

i społecznym. Borykał się z problemami kadrowymi. W miejsce wyspecjalizowanych urzędników pruskich pojawili się nowo mianowani polscy, którzy często nie mieli odpowiedniego wykształcenia. Mimo to administracja wojewódzka, powiatowa, gminna i wiejska bez przerwy funkcjonowały normalnie.

Symbol walki o polskość Górnego Śląska

Zmiana suwerenności odbiła się szczególnie niekorzystnie w gospodarce. Przemysłowi groziła katastrofa. Szalała inflacja, występowały trudności transportowe oraz brak surowców i artykułów konsumpcyjnych, malały wpływy podatkowe. Brak realnej poprawy w tych sprawach spowodował, że wojewoda Rymer w porozumieniu z TRW zakazał wywozu żywności i artykułów pierwszej potrzeby do Polski oraz wprowadził na okres przejściowy system kartkowy i odgórne ceny na mąkę i cukier. Inflacja wywołała trudności natury społeczno-politycznej. 9 września doszło do manifestacji, a następnie

do zamieszek w Katowicach. Zmusiło go to do użycia sił policyjnych, które przywróciły spokój. W odczuciu społecznym na Rymera jako wojewodę spadała odpowiedzialność za niekorzystną sytuację na Górnym Śląsku. Wybuchające jesienią 1922 r. niepokoje społeczne spowodowały, iż władze centralne zastanawiały się nad jego odwołaniem z funkcji wojewody.

Wraz z objęciem stanowiska wojewody Józef Rymer kontynuował działalność polityczną i społeczną. Działał w: ZZP, NPR, Komitecie Wykonawczym Fundacji im. Andrzeja Mielęckiego w Katowicach oraz Towarzystwie Czytelni Ludowych. Sprawowany urząd, działalność związkowa i partyjna wymagały od niego ogromnego wkładu pracy, co niewątpliwie odbijało się na stanie jego zdrowia. W październiku 1922 r. wystąpiły pierwsze symptomy choroby w postaci silnych bólów w dolnej części kręgosłupa. Mimo zaleceń lekarzy nie zrezygnował z intensywnego trybu życia. W połowie listopada był zmuszony częściej rezygnować z pracy,

coraz bardziej wyręczając się swoim zastępcą wicewojewodą Zygmuntem Żurawskim. Na początku grudnia udał się do Warszawy na zebranie wojewodów. W drodze powrotnej załapał w pociągu, a trzy dni później, 5 grudnia zmarł na udar mózgu. Pogrzb Józefa Rymera odbył się 7 grudnia 1922 r. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Francuskiej w Katowicach.

Jego zasługi dla Polski zostały docenione poprzez nadanie mu w 1922 r. Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski i pośmiertnie - Krzyża Niepodległości. Dla potomnych pozostał człowiekiem symbolem walki o polskość Górnego Śląska, symbolem pozytywnym do końca, który w odróżnieniu od innych przywódców politycznych nie splamił swojego wizerunku czynami dwuznacznymi. Obca mu była częsta wśród zasłużonych polityków postawa roszczeniowa. Do końca pozostał wierny swoim ideałom. Pomimo sukcesu nie zapomniał o swoim pochodzeniu, o warstwie społecznej, z której się wywodził.

SEJM ŚLĄSKI, CZYLI DECYDUJEMY SAMI O SOBIE

Sejm Śląski dla wielu mieszkańców naszego regionu pozostaje symbolem znaczenia i pozycji województwa śląskiego w historii Polski

Maciej Fic
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Przypomnijmy. 20 października 1921 r. Rada Ambasadorów dokonała podziału górnos Śląskiego obszaru plebiscytowego na dwie części, zwane odąd w realiach dwudziestolecia międzywojennego polskim i niemieckim Górnym Śląskiem. Wcześniej, w ramach kampanii przed plebiscytem górnos Śląskim, od 15 lipca 1920 r. polska część jako województwo śląskie otrzymała na mocy statutu organicznego autonomię. Sejm Ustawodawczy RP, uchwalając ustawę konstytucyjną, zawierającą statut organiczny, zdecydował m.in. o powołaniu do życia w województwie śląskim Sejmu Śląskiego - wyjątkowego w rzeczywistości II Rzeczypospolitej rodzaju lokalnego parlamentu, mającego wpływ na tworzenie prawa w wielu dziedzinach życia mieszkańców odrębnymi, śląskimi ustawami.

Sejm Śląski mógł uchwalać własne podatki

Sejm Śląski mógł kształtować odrębne prawo w dziedzinach powierzonych jego kompetencjom w statucie organicznym. Do najważniejszych należały: kolejniactwo, organizacja policji i żandarmerii, pomoc socjalna, sprawy wyznaniowe, ustawodawstwo językowe, sanitarne oraz ustrój śląskich władz administracyjnych. Zdarzało się, że jego posłowie ustanawiali prawo odbiegające od obowiązującego w pozostałej części RP - tak stało się np. w przypadku tzw. ustawy celibatowej z 1926 r., na mocy której przewidziano w szkolnictwie zatrudnienie tylko nauczycielek niezamężnych. Szczególne uprawnienie Sejm Śląski zyskał w dziedzinie podatkowej. Mógł uchwalać własne podatki, zarządzał odrębnym Skarbem Śląskim. Co ważne, jedynie część daniny publicznej zbieranej w województwie śląskim, zwana tangentą, trafiała do Warszawy. Pozostała służyła bezpośrednio mieszkańcom obszaru autonomicznego.

W latach 1922-1935 w Sejmie Śląskim zasiadało po 48 posłów, którzy mieli być wybierani na 5-letnie kadencje. W rzeczywistości długość poszczególnych kadencji mocno różniła się od siebie. I kadencja Sejmu Śląskiego trwała od 1922 do 1929 r., II kadencja zaczęła się i skończyła w 1930 r., cezury III wyznaczały lata 1930-1935, a IV - lata 1935-1939. Sejm Śląski ostatniej IV ka-



Obowiązki marszałka Sejmu Śląskiego w latach 1922-1935 sprawował Konstanty Wolny, adwokat i bliski współpracownik Wojciecha Korfanteo

dencji był mniej liczny, gdyż jego skład tworzyło 24 posłów, a po przyłączeniu do Polski Zaolzia w 1938 r. - 28 posłów.

Siedzibą lokalnego parlamentu był początkowo istniejący po dzień dzisiejszy gmach dawnej niemieckiej szkoły rzemiosł (później Akademii Muzycznej) w Katowicach. Ceglany budynek szkolny szybko okazał się zbyt ciasny i nie dość reprezentacyjny dla Sejmu Śląskiego. W 1925 r. zapadła więc decyzja o wybudowaniu nowego gmachu, w którym mieściłaby się sala posiedzeń Sejmu oraz pomieszczenia dla administracji Urzędu Wojewódzkiego. W 1929 r. wykonany z piaskowca budynek (gmach urzędowy o największej kubaturze w ówczesnej Polsce) był już gotowy. Odąd posiedzenia Sejmu Śląskiego odbywały się w nowej siedzibie.

Pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego odbyło się 10 października 1922 r. Posiedzenie to jako marszałek senior (jeden z najstarszych wiekiem posłów) otworzyła posłanka Janina Omańkowska, która stała się w ten sposób (choć na krótko) pierwszą w świecie kobietą kierującą obradami Sejmu. Inauguracyjne przemówienie wygłosił w imieniu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego ówczesny premier rządu RP Julian Nowak. W trakcie pierwszego posiedzenia do kierowania pracami Sejmu Śląskiego powołano prezydium, na którego czele stał marszałek. Przez większość czasu istnienia Sejmu Śląskiego (od 1922 do 1935 r.) obowiązki marszałka Sejmu Śląskiego wypełniał Konstanty Wolny, powszechnie szano-

wany adwokat i działacz narodowy, związany z chadecją i zaprzyjaźniony z Wojciechem Korfantym. Był Górnos Ślązakiem, jednym ze współautorów statutu organicznego, w okresie plebiscytowym był zastępcą komisarza plebiscytowego w Polskim Komisariacie Plebiscytowym w Bytomiu. Dopiero w ostatniej, IV kadencji, zastąpił go w pełnieniu tych obowiązków reprezentant sanacji Karol Grzesik.

Posłami byli ważni dla regionu działacze

Lokalny parlament stał się miejscem aktywnej działalności reprezentantów wszystkich liczących się w województwie śląskim sił politycznych, zarówno partii polskich (m.in. Chrześcijańskiej Demokracji, Narodowej Partii Robotniczej, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego), jak i niemieckich (m.in. Deutsche Partei, Deutsche Katholische Volkspartei).

W latach dwudziestych najsilniejszą pozycję posiadał klub Chrześcijańskiej Demokracji, na czele z W. Korfantym. Sytuacja uległa zmianie po przewrocie majowym 1926 roku, kiedy do głosu doszła sanacja, występująca na Górnym Śląsku pod szyldem Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy (jej klub parlamentarny w latach 30. XX stulecia był najliczniejszy). Poza już wymienionymi, w gronie posłów Sejmu Śląskiego znajdowali się m.in. tak ważni dla regionu działacze, jak: ks. Eugeniusz Brzuska, Walenty Fojkis, Edward Rybarz, Bronisława Szymko-

wiakówna, Józef Biniszkiewicz, Eduard Pant czy Otto Ulitz. I choć w Sejmie Śląskim znalazło się wielu aktywnych już wcześniej działaczy, to w momencie inauguracji obrad doświadczenie parlamentarne posiadali tylko W. Korfanti i poseł mniejszości niemieckiej Karl von Reitzenstein.

Posiedzenia Sejmu Śląskiego miały charakter ogólnodostępny i niezmiennie cieszyły się znacznym zainteresowaniem publiczności. Były to swoiste lekcje edukacji obywatelskiej i odpowiedzialności za losy województwa. Goście mogli m.in. sprawdzać, czy respektowany jest przez posłów przejęty z tradycji pruskiej zakaz odczytywania przemówień z kartki. Dość częstym gościem w Sejmie Śląskim był urzędujący wojewoda, szczególnie po objęciu tej funkcji w 1926 r. przez Michała Grażyńskiego. Co prawda, stojąc na czele administracji wojewódzkiej nie mógł równocześnie sprawować funkcji posła, ale zgodnie ze statutem organicznym miał pierwszeństwo przed posłami, gdy chciał zabrać głos.

Sejm Śląski funkcjonował nieprzerwanie do 1939 r. Formalnie statut organiczny województwa śląskiego został uchylony 6 maja 1945 r. decyzją Krajowej Rady Narodowej.

Dzisiaj dla wielu mieszkańców Sejm Śląski pozostaje symbolem znaczenia i pozycji województwa śląskiego w historii Polski. Pamięć o Sejmie Śląskim jest dziś także obecna np. w wyglądzie sali posiedzeń Sejmu RP, wzorowanej na projekcie z Katowic.

GÓRNOŚLĄSKIE MIGRACJE W 1922 ROKU

Początek lat 20. przyniósł nie tylko pogorszenie nastrojów społecznych, złą sytuację gospodarczą, ale i wypędzenia mieszkańców ze swoich domów, brutalne ataki i mordy

Bernard Linek
Instytut Śląski w Opolu

W maju i w czerwcu 1922 r., kiedy po stronie polskiej trwało przygotowanie bram triumfalnych na powitanie wkraczających oddziałów Wojska Polskiego, a po stronie niemieckiej skromniejsze, właściwie żałobne uroczystości powitania powracającej Reichswehry, na budowanych jeszcze przejściach granicznych mijały się dziesiątki tysięcy Górnoszlązaków opuszczających swoją „małą” ojczyznę, żeby zamieszkać w tej „wielkiej”. Kto mógł na furmance, większość na wózkach ciągnęła to, co zdążyła zabrać. Były to migracje mniej lub bardziej przymusowe, na pewno związane z podziałem regionu i już wtedy nazwane przez niektórych obserwatorów tragedią górnośląską, choć zazwyczaj wiązali to tylko z losem swoich rodaków.

Wyjazd w jedną stronę

W czasie wojny regionowi oszczędzono masowych migracji. Od stycznia 1919 r. pojawili się na Śląsku pierwsi „prawdziwi” uciekinierzy z ogarniętej walkami Wielkopolski, a na Górnym Śląsku taka metoda walki narodowej zagościła wiosną, kiedy Grenzschutz pod byle pretekstem aresztował działaczy polskich, nachodzono ich w domach, które często demolowano. Prowadziło to do ucieczek całych rodzin do Zagłębia Dąbrowskiego, które klęska I powstania śląskiego i brutalne przeszukania miejscowości objętych walkami tylko zwielokrotniła.

Zdawało się, że sprawy te zostaną zamknięte obustronną amnestią na początku października 1919 r. Do domów mogli wrócić nawet powstańcy, a przede wszystkim ludność cywilna. Jednak od tej pory do metod terrorystycznych i po wypędzeniu sięgnęły obie strony konfliktu, intensyfikując ich skalę i poszerzając grupy wrogie. W czasie II powstania śląskiego, w sierpniu 1920 r., do jednych z jego podstawowych celów należało wypędzenie z zajętych terenów niemieckich nauczycieli i urzędników.

Decyzja Rady Ambasadorów z 20 października 1921 r. o podziale obszaru plebiscytowego na krótko uspokoiła nastroje. Pomimo apeli przywódców politycznych od przełomu roku zaczęły wyjeżdżać elity. Najpierw niemieccy urzędnicy z organizowanego województwa śląskiego i kadra techniczna



Niemieccy uciekinierzy z opanowanej przez powstańców części Górnego Śląska, 1921 r.

werbowana przez zachodnie firmy. Szybko dołączyli do nich polscy działacze narodowi z prowincji górnośląskiej. Stosunkowo najłatwiej było księżom, którzy zazwyczaj wymieniali się parafiami za zgodą przełożonych. Zazwyczaj każda z tych osób miała za sobą doświadczenia zniszczenia własności, pobicia ze względów narodowych czy najścia „nieznanych” osób, które proponowały im wyjazd w jedną stronę.

Pomimo tego, że w samych Katowicach dochodziło pod koniec zimy i do początku wiosny do idącej w setki sprzedaży mieszkań, to były to ciągle migracje w miarę spokojne i bezkrwawe. Jednak coraz gorsze nastroje społeczne wywoływała rozpędzająca się inflacja skutkująca coraz częstszymi podwyżkami cen oraz brakiem podstawowych artykułów żywnościowych. Słabość sił porządkowych, a przede wszystkim bezczynność wojsk alianckich umożliwiła grasowanie na obszarze plebiscytowym kilkudziesięcioosobowych band, które rabowały w biały dzień nawet i ostatnią koszulę. Mnożyły się informacje o mordach, których tło nierzadko było polityczne.

W kwietniu opinią publiczną wstrząsnęły dwa wydarzenia w Gliwicach. Najpierw 9 kwietnia doszło w trakcie poszukiwania składu broni do jego wybuchu na starym cmentarzu hutniczym. W wyniku tego śmierć poniosło kilkunastu żołnierzy francuskich. Wielu podejrzewało, że był to zamach, a przynajmniej, że użyto miny-pułapki. Jeszcze większe wzburzenie spowodowało

zabójstwo 18 kwietnia w trakcie przyjmowania pacjentów dr. Wincentego Styczyńskiego. Ten powszechnie szanowany lekarz w chwili śmierci był członkiem Rady Miasta z listy polskiej, a wcześniej pełnił funkcję polskiego kontrolera powiatowego dla Gliwic. Mord potępiły wszystkie siły polityczne i prasa. Wiele wskazywało, że za obie zbrodnie odpowiadają niemieckie bojówki, które starały się doprowadzić do konfliktu na większą skalę, a tym samym powstrzymać proces podziału.

Brutalne wypędzenia

Spirala nienawiści i wypędzeń zaczęła się rozkręcać po obu stronach powstającej granicy w maju. W podwójny sposób zesłała ona w dół. Po pierwsze, tworzeniem list proskrypcyjnych „obcych”, nocnymi najściami, którym towarzyszyło wybijanie szyb i demolowanie mieszkań oraz pobicia z żądaniem opuszczenia własnych domostw pod groźbą śmierci zajmowały się bliżej nieznane „komisje oczyszczające”. Tworzyli je oddolnie młodzi ludzie, zazwyczaj spoza danej miejscowości. Pod tym samym kątem dokonywano zatrzymań na drogach publicznych, tramwajach i pociągach. Po drugie, teraz takim procederom mógł być poddany każdy, kto legitymował się miejscem pochodzenia z „drugiej” strony. Po stronie „polskiej” motywowano to koniecznością zrobienia miejsca dla wypędzanych Polaków z Zagłębia Ruhry, po „niemieckiej” zbrodniami powstańczymi.

Do wybuchu społecznego doszło w ostatnich dniach tego miesiąca. Najpierw ponownie w Gliwicach przez kilka dni w warsztatach kolejowych wywieszono listy osób (członków polskich związków zawodowych), które mają natychmiast opuścić miasto, a następnie kilkusetosobowa grupa biła i wypędzała polskich członków załogi. Zamieszki rozlały się na inne firmy, miasto i okoliczne osiedla, które przemierzały kilkudziesięcioosobowe grupy młodych ludzi szukających Polaków.

Kiedy 29 maja od rana do Katowic zaczęli docierać w większych grupach zakrawieni polscy kolejarze i robotnicy z Gliwic z rodzinami i z tym, co zdążyli w pośpiechu zabrać, to wokół dworca zaczął się zbierać coraz bardziej wzburzony tłum. Poszczególne pociągi witano pieśniami narodowymi i coraz głośniejszymi żądaniem usunięcia z miasta niemieckich urzędników. W miarę przybywania kolejnych pociągów z Gliwic zaczęto zamalowywać niemieckie napisy, wybijać w sklepach szyby i je demolować. Pomimo interwencji policji i wojsk francuskich zamieszki trwały całą noc i rozlały się na miasto i okoliczne osady.

Dopiero w tym momencie zareagował świat polityki. Najpierw związki zawodowe utworzyły w poszczególnych zakładach tzw. Komitety Pięciu (właściwie sześciu, gdyż w ich pracach uczestniczyli przedstawiciele właścicieli), które organizowały robotniczą samoobronę, wiece załóg, w czasie których apelowano o spokój oraz starały się w zarodku rozwiązywać konflikty. Wypędzenia potępiły wszystkie siły polityczne, a prasa regionalna zaprzestała jednostronnego opisu i zaczęła eksponować tezę, że „gwałt rodzi gwałt”. 16 czerwca we wspólnym oświadczeniu takie praktyki potępił Paul Eckardt i Zygmunt Seyda, przedstawiciele rządów, dopinający w Opolu ostatnie szczegóły podziału.

Takie dramatyczne wydarzenia, jak pod koniec maja w Gliwicach i Katowicach, nie miały już miejsca. Jednak „komisje oczyszczające” w Okręgu działały dalej w nocy, a do końca roku informacje o takich działaniach napływały z mniejszych miejscowości regionu. Szacuje się, że do końca roku swoje domy opuściło 150-200 tys. Górnoszlązaków.

Wkraczające wojska niektórzy witali z radością, niektórzy ze smutkiem. Chyba wszyscy z uczuciem ulgi. Wydawało się, że może być już tylko lepiej...

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA

ALBO HISTORIA BEZ HAPPY ENDU

Niemcy zamieszkujący śląskie ziemie przyznane II RP stanowili bardzo zorganizowaną społeczność

Sebastian Rosenbaum
IPN Katowice

Fenomenem międzywojennego Górnego Śląska, po obydwu stronach granicy, były mniejszości narodowe. Choć prawo starało się je chronić, ich sytuacja do łatwych nie należała. Państwa zamieszkania okazywały im niechęć, ojczyzny ideologiczne - manipulowały nimi. Ich obecność była zarzewiem konfliktów. Szczególnie problematyczna okazała się obecność Niemców w województwie śląskim.

Ochrona mniejszości

Po I wojnie światowej na wokandzie pojawiła się międzynarodowa ochrona mniejszości narodowych. Nowe państwa, powstałe po Wielkiej Wojnie, jak Polska i Czechosłowacja okazały się wielonarodowe. Zapisy chroniące mniejszości pojawiły się więc w traktatach z Trianon, St. Germain-en-Laye, Wersalu... Zdawano się pojmować, jak wybuchowym ładunkiem są niezadowolone mniejszości, oderwane od swych ideologicznych ojczyzn.

Sprawa mniejszości odgrywała dużą rolę na podzielonym Górnym Śląsku, który uzyskał specjalne prawodawstwo mniejszościowe. Polsko-niemiecka konwencja genewska (górnos Śląska) z 15 maja 1922 r. znaczną część spośród ponad 600 artykułów poświęcała właśnie tej kwestii. Obowiązująca przez 15 lat, znalazła przedłużenie w polsko-niemieckiej deklaracji z 5 listopada 1937 r. Ochronie poddano tak Niemców w województwie śląskim, jak i Polaków w rejencji opolskiej.

Niemcy śląscy

O liczebności Niemców w województwie śląskim niełatwo wyrokować. Inne cyfry przynoszą spisy ludności, sama mniejszość, dane kościelne, wyniki wyborów. Jeśli spis z 1931 r. wykazywał ponad 90 tys. Niemców (osób niemieckojęzycznych), to statystyki kościelne zawierały znacząco wyższe cyfry. Jak w całych dziejach regionu, tak i w międzywojniu do grupy niemieckiej asymilowali się rdzenni Górnos Ślązacy, którzy stanowili swoisty rezerwuar przyrostu liczebnego Niemców, do pewnego stopnia wyrównujący ubytek tej społeczności spowodowany ogromną migracją po 1922 r.

Niemcy stanowili złożoną społeczność. Zaliczali się do nich wielcy magnaci, jak książęta pszczyńscy czy różne linie Donnersmarcków, ale też



Niemcy na Śląsku stanowili złożoną społeczność. Zaliczali się do nich także wielcy magnaci, jak książęta pszczyńscy

proletariat w okręgu przemysłowym. Albo mieszczaństwo w Bielsku, jednym z najbardziej niemieckich miast Rzeczypospolitej. Mocno niemieckie oblicze miały też Katowice, Królewska Huta (Chorzów), Tarnowskie Góry. Niemcy dostarczali znaczną część kadr wielkiego przemysłu i choć zwłaszcza po 1926 r. trwało ich usuwanie z tych stanowisk, to pełna polonizacja w przemyśle nie nastąpiła do końca międzywojnia.

Inaczej niż w całej Polsce, Niemcy śląscy byli głównie katolikami. Protestanci tworzyli mniejszość w mniejszości, acz była to prężna enklawa.

Związki, partie, ferajny

Społeczność niemiecką cechowało znakomite ustrukturyzowanie. Słynny Volksbund - główna reprezentacja Niemców w województwie śląskim - stanowił czubek góry lodowej. Bo poza nim istniały grupy sportowe, turystyczne, muzyczne, chóry, biblioteki ludowe, związki zawodowe, konfesyjne, organizacje branżowe, partie polityczne. Wspólnota Teatralna dbała o niemieckie spektakle.

Intensywnym życiem tętniła niemiecka scena polityczna. Sporą popularnością cieszyła się Katolicka Partia Ludowa z Thomasem Szczepionikiem i Eduardem Pantem na czele. Partia Niemiecka miała profil liberalno-narodowy, w jej kierownictwie wyróżniał się lider Volksbundu - Otto Ulitz.

Nieco słabszym poparciem cieszyli się socjaldemokraci z Johannem Kowolem. Zaś po 1933 r. pojawił się nowy gracz - Partia Młodoniemiecka z bielszczaninem Rudolfem Wiesnerem, nieskrywająca zapatrzenia w Trzecią Rzeszę i NSDAP. Nie brakło między nimi tarć.

Partie wysyłały swych reprezentantów do władz gminnych i do Sejmu Śląskiego. W tym ostatnim istniał Klub Niemiecki (do 1935 r.), liczący okresowo nawet 18 posłów. Świetne wyniki wyborcze Niemców w wyborach komunalnych w 1926 r. czy w sejmowych w 1930 r. spowodowały niekoniecznie demokratyczną kontrofensywę sanacyjnych władz województwa.

Ukazywały się dziesiątki tytułów prasowych o rozmaitym profilu. Dwa dzienniki wybijają się na pierwszy plan - to narodowy „Kattowitzer Zeitung”, zwany „katowicerką”, i katolicki „Der oberschlesische Kurier” z Chorzowa, jedna z najpoczytniejszych gazet polskich Niemców. Okresowo ich nakłady nie ustępowały „Polonii” czy „Polsce Zachodniej”.

Punkty zapalne

Działało szkolnictwo, publiczne i prywatne. Niemcy otwierali własne gimnazja, najbardziej znane z nich - Eichendorffa - w Chorzowie. „Minderhajtki”, jak nazywano szkoły niemieckie, cieszyły się powodzeniem

nie tylko wśród Niemców. Spór wokół tych szkół rozpałił województwo na długie lata, a przeciwko usuwaniu uczniów nieuznawanych za Niemców przez polskie władze oświatowe Volksbund występował ze skargami nawet do Ligi Narodów, nie wspominając o instytucjach arbitrażowych - Komisji Mieszanej i Trybunale Rozjemczym.

Sytuacja Niemców śląskich była kwadraturą koła. Pełni resentymentu, bo z grupy dominującej stali się mniejszością, zdawali się skazani na konflikt z polską większością. Wciąż dochodziło do tarć: o szkoły, o zebrania publiczne, o artykuły prasowe, o kontakty z sąsiednią republiką weimarską. Polacy zarzucali Niemcom nielojalność, zamykali ich za faktyczne albo wymaginowane szpiegostwo. A Niemcy istotnie wciąż oglądali się na Berlin, skąd płynęły potajemne subwencje, skąd próbowano ręcznie sterować mniejszością. Zarzut dręczenia Niemców przez polską większość stale podnoszono w dyskursie Rzeszy. W 1939 r. los mniejszości niemieckiej okazał się zakładnikiem agresywnej polityki nazistowskich Niemiec. Nie zabrakło Niemców - obywateli polskich - którzy jako piąta kolumna wystąpili przeciw swojemu państwu zamieszkania, gdy najechała je armia Hitlera. Ta historia zdecydowanie nie mogła się powieść...

100. rocznica przyłączenia części Górnego Śląska do Polski

- ▶ **PUBLIKACJE** naukowe i popularnonaukowe
- ▶ **Bramy do Polski** – wystawa do prezentowania w plenerze oraz we wnętrzach
- ▶ **„Pamiętaj, że nosisz mundur”** Policja Województwa Śląskiego w stulecie utworzenia – wystawa plenerowa
- ▶ **Policja Województwa Śląskiego 1922-1939** – wystawa elementarna oraz materiały edukacyjne
- ▶ **GALERIA PLAKATU** Konstanty Wolny, Józef Rymer, Jan Kala oraz wielu innych
- ▶ **INFOGRAFIKA** „Górny Śląsk w II RP 1922-1939”
- ▶ **OKOLICZNOŚCIOWA PRZYPINKA** – replika orła 74 Górnośląskiego Pułku Piechoty z Lublińca

Działania Oddziału
Instytutu Pamięci
Narodowej
w Katowicach

PAMIĘTAJ.
**ŻE NOSISZ
MUNDUR**

POLICJA WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO
W STULECIE UTWORZENIA

WYSTAWA



Rok 1918
na Górnym Śląsku
Przełom społeczno-polityczny
i jego konsekwencje

INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

1918



Rok 1919
na Górnym Śląsku
Czas eskalacji konfliktów



MUZEAUM W TARNOWSKICH GÓRACH



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Szczegóły na stronie
www.ipn.gov.pl

Oddział w Katowicach